



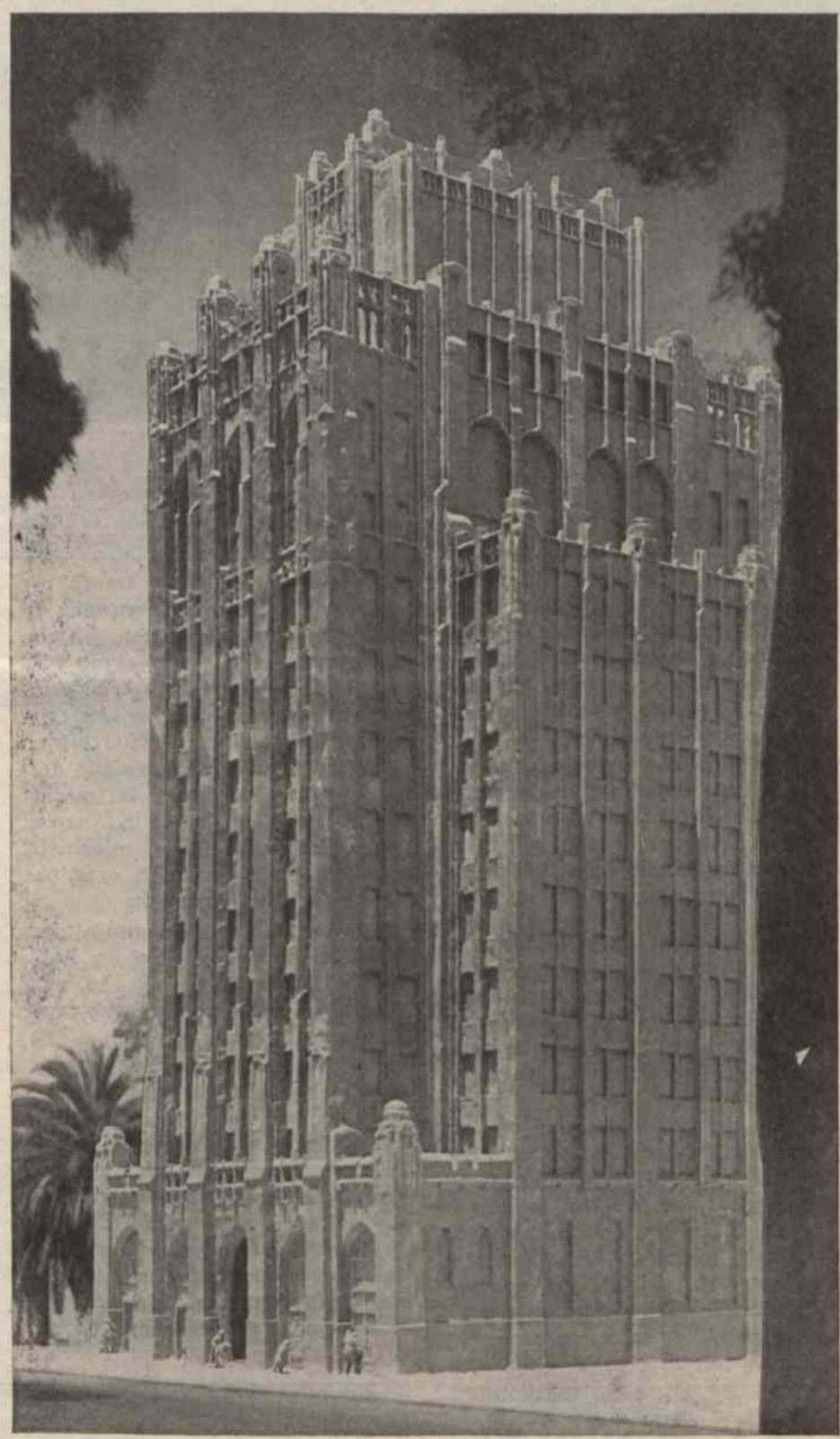
NOWOŚCI KALIFORNIJSKIE

THE POLISH NEWS OF CALIFORNIA

No. 7-8.

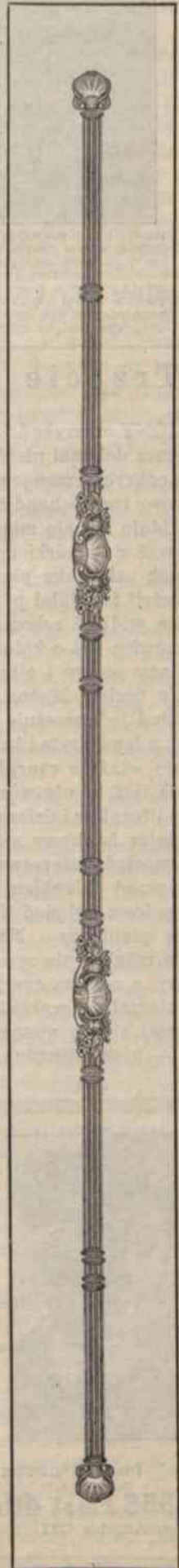
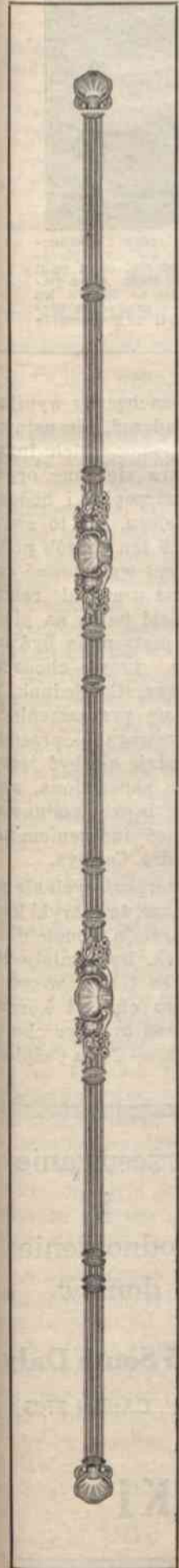
LOS ANGELES, CALIFORNIA 1-go CZERWCA (JUNE) 1924.

VOL. I.



Świątynia Biznesu

Gmach przeznaczony wyłącznie na biura dla kupców i fachowców, stanie wkrótce w Los Angeles. Koszta budowy obliczają na trzy do pięciu milionów dolarów, bo tam, gdzie chodzi o przepych i wygodę dla boga biznesu, tam różnica paru milionów dolarów nie wchodzi wcale w rachubę. Biznes jest wszechwładny, a budowniczy amerykański jest jego głosicielem. Toż architekci tutejsi wysilają się na stworzenie z żelaza i cementu budowli, które jednoczą w sobie nie tylko wygodę—przedewszystkiem, ale też przepych i piękność. Ponieważ zaś ziemia po miastach jest niezmiernie kosztowna, więc z konieczności domy muszą być wysokie, aby się opłacały. Na wschodzie Ameryki, w Nowym Jorku, Bostonie, Chicago, Buffalo, Montralui i innych, buduje się domy trzydziesto i pięćdziesięcio piętrowe. W Kalifornii, gdzie trzęsienia ziemi są częste, ustawa budowlana ogranicza wysokość tylko do czterestu pięter. Co do stylów, przeważa gotyk i kampanila.



laszcza
na tam
ell, we
a prze-
kobie-
tumami
Polski?

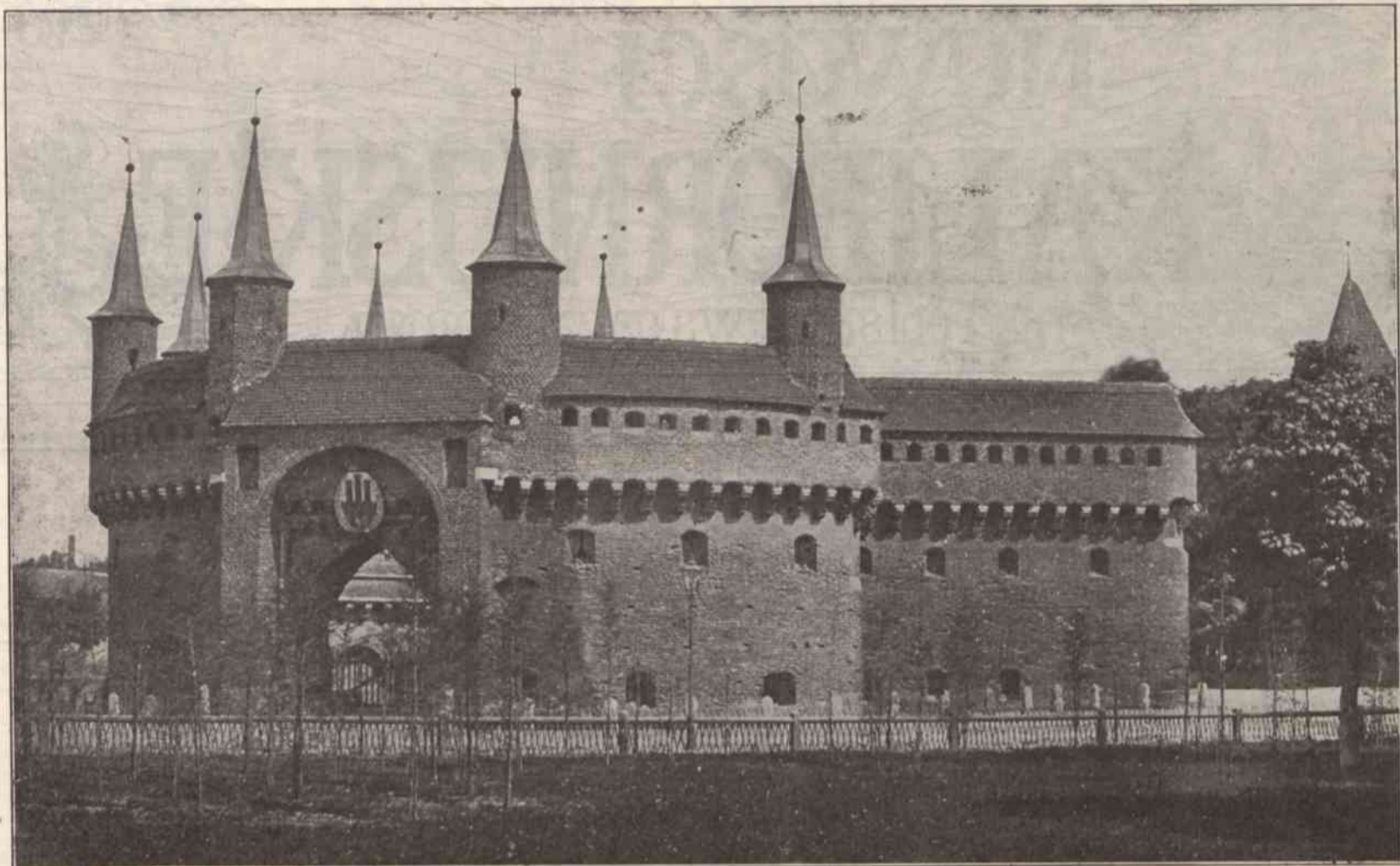
mobili-
tictwie
e tu i
godnik
ato ma
skiego
, tele-
bnych
godny
n. p.
grajka.
ze: Mo
patru-
ato, co
ę w a-
tysta.
le naj-
rzecze-
znych.
ownika
ądź co
utomo-
aa sie-

owy
y.

simy
sta-

e po-

Cal.



RUNDEL KRAKOWSKI zbudowany został w 1498 roku u wejścia do florjańskiej bramy z kleparza. Jest to olbrzymi bastion, stanowiący część twierdzy i obwarowania, które na początku przeszłego stulecia zniszczone zostały przez rząd austriacki. W ich miejscu powstały sławne krakowskie Plany, otaczające zielonym pierścieniem gród wawelski. Ale Rondel istnieje nadal w całym swym średniowiecznym majestacie. Z jego czerwonych cegieł wyglądają groźne strzelnice, skąd ongi piekielne kulobryny zionęły siarczanym dymem, nielotając kamienne kule na wrogów. Tu szanowne mieszczanństwo i cechy krakowskie stawiały do boju. A na pamiątkę owych rycerskich czasów dotąd jeszcze corocznie jeden z rodziny Micińskich na koniku wjeżdża z Kleparza przez Rondel i florjańską bramę na Rynek, ku Pannie Marji i Sukiennicom. Bo Miciński był owym gościem, który podczas jednego tatarskiego najazdu, nocą i konno rozniósł wici po Krakowie o groźnym niebezpieczeństwie, rozbudził mieszkańców, i tylko dzięki jego przezorności, horda została odparta. Na pamiątkę tego zwycięstwa, Kraków ustanowił własne swoje doroczne święto historyczne, tryumfalny pochód Konika. A na sidle zawsze siedzi przedstawiciel nieśmiertelnego imienia Micińskich.

Trzecie Oko

UCZONY amerykański S. H. Mortimer dokonał niesłychanie cennego odkrycia, mogącego na zupełnie nowe tory pchnąć życie ludzkości. Udało mu się mianowicie wyhodować z komórki dotykowej na palcach człowieka plamkę optyczną. Jeżeli tak dalej pójdzie, ludzie zaczną widzieć rękoma. Byłby to, nie mówiąc już o kalectwach, niesłychany postęp i olbrzymie ułatwienie życia. Można byłoby na przykład jednocześnie prawą ręką pisać, a lewą czytać książkę, z której się właśnie czerpie natchnienie. O ileż to ułatwiłoby żmudną pracę literatów i dziennikarzy! Albo kasjer bankowy mógłby pilnie obserwować interesantów, stojących przed okienkiem i jednocześnie palcem oglądać liczone przez siebie pieniądze. Nauczyciel w szkole mógłby nie spuszczać oczu z klasy, a rękoma czerpać z książki materiał do wykładu. Wogóle olbrzymi szereg nowych możliwości i — niemożliwości...

Ale odkrycia dra S. H. Mortimera nie dawały spać innym uczonym, i oto dowiadujemy się że słynny fizjolog węgierski dr. Koloman Cseley znacznie posunął naprzód badania swego amerykańskiego współzawodnika. — Dr. Cseley doszedł do przekonania, że z komórek nietylko plamkę oczną, ale całe oko można wyhodować, i to nie tylko na rękach, ale i na innych częściach ciała ludzkiego, czy zwierzęcego.

Po długich doświadczeniach, dokonywanych na białych szczurach, królikach i małpach, przeszedł dr. Cseley do doświadczeń nad człowiekiem. W tym celu dwunastu kobietom i dwunastu mężczyznom zaczął, hodować oczy na karku, tuż pod włosami. Rezultat był zdumiewający. Już po paru tygodniach zaczęli pacjenci dra Cseleya odróżniać karkiem światło i ciemność. Po dwu i pół miesiącach widzieli już zarysy kształtów, zaś po czterech widzieli już dobrze, jakkolwiek nieco słabiej, niż oczywiście normalnie umieszczonemi.

Z początku ludzie o trzech oczach byli nieco zdenerwowani, z powodu nadmiaru wrażeń, jakich dostarczał im ten nowy organ widzenia. Zdarzało się nawet, że ktoś zauważywszy za sobą znajomego zaczynał ku niemu iść tyłem. Wkrótce jednak jak opowiada dr. Cseley, przekonano się, że trzecie oko z korzyścią może być użyte zwłaszcza w wielkich miastach przy przechodzeniu ulic, oraz na zebraniach towarzyskich.

Ale każda rzecz ma swoje ale. Dr. Cseley zauważył, że osoby, którym wyhodowano trzecie oko, nabierają pewnych szczególnych właściwości. Mianowicie, czy to z powodu zaburzeń w systemie rozplodowym, czy z innych niewyjaśnionych jeszcze powodów, osobniki trójoczne tracą najzupełniej wszelkie zainteresowanie płciowe, ba nawet nabierają nieprzewidywalny wstręt do obcowania z płcią przeciwną. Z tego powodu nie będzie, prawdopodobnie, można wyhodować osobników, którzyby mieli troje oczu od urodzenia. Co za

szkoda...
Dr. Cseley, zachęcony wynikami swoich doświadczeń, nie ustaje w pracy i, przy pomocy wielu innych uczonych, stara się inne organy ludzkie przyszczać i hodować na innym miejscu, niż to zwykle robi natura. W ten sposób podobno udało się mu wyhodować człowieka z obiema prawymi rękoma oraz wykształcić palce na pięcie. Te palczaste pięty mają być bardzo pomocne przy chodzeniu wstecz. Nie wszystko jednak, podobno, daje się przyszczać, i stanowczą przewaga — przedniej strony ciała zdaje się być jeszcze na długie lata zapewniona, zwłaszcza gdy nie będzie poddawana gwałtownym doświadczeniom naukowym wedle dra. Cseleya.

Dla osób interesujących się modą dodam jeszcze, że fabryki kapeluszy już obmyślają modele dla osób trójocznych. Będą miały rondo pochylone ku tyłowi, w celu ochrony tylnego oka od kurzu słońca. ponieważ to nowe oko nie posiada powiek. — Co za pośpiech!



BIURO REALNOŚCIOWE

i
Asekuracja ogniowa,
a także
Pośrednictwo w sprawach sądowych.
Wszelkie sprawy notarialne i wyrabianie dokumentów
Załatwiam szybko i akuratanie
NOTARJUSZ PUBLICZNY

W. J. MILLER

PREZES CZYTELNI POLSKIEJ — GRUPA 700 Z. N. P.

2956 East 4th Street — Los Angeles, Cal.

Telefon: Angelus 6382



Przesuwanie
i
Podnoszenie
domów

435 South Daly

Tel. CApitol 2765

FRANK ARLOSKI



AN ILLUSTRATED WEEKLY WITH A
NATIONAL CIRCULATION.

Published every Friday by the Polish News
of California Publishing Company.

7116 Moneta Avenue
Los Angeles, California.
Phone Thornwal 6404

The only Polish language newspaper circu-
lating among the 10,000 Polish people in Los
Angeles and vicinity.

Zygmunt F. Nowak Publisher

"NOWOŚCI KALIFORNIJSKIE"

7116 Moneta Avenue — Los Angeles, California.
Jedyną polską gazetę nad Pacyfikiem
poświęconą sprawom aktualnym, opisowym i
informacyjnym.

TYGODNIK BOGATO ILUSTROWANY

SUBSCRIPTION RATES

One Year \$ 5.00
Six Months 2.50

Prenumerata roczna \$ 5.00
Prenumerata półroczna 2.50

Application for Entry as second - class matter
is pending.

NOWA GOSPODARKA

OTWARCIE Banku Polskiego w dniu 27-go kwietnia 1924-go roku, wznawia działalność państwa przerwana wypadkami historycznymi i rozpoczyna nowe dzieje w ekonomicznym rozwoju odrodzonego państwa. To mocne nawiązanie prac współczesnych z pracą pokoleń poprzednich, jest tem cenniejsze, że w naszym życiu publicznym jest rzadkie. Ciągłość zaznacza się częściej w dziedzictwie wad i złych nawyków naszej przeszłości, niż w trosce o silne spojenie minionej państwowej i gospodarczej twórczości z twórczymi zadaniami teraźniejszości. Było coś symbolicznego w tej Marce, poczętej z okupacji niemieckiej z czasów wojny, i pielęgnowanej troskliwie przez całe pięćdziesiąt lat, ku wielkim korzyściom swoich i obcych wyzyskiwaczy i pasożytów społecznych, przelewających we własne kieszenie znaczną część bogactw ziemi pracy polskiej. Była ona znamieniem bierności, braku odwagi i wiary w oparciu całego życia państwowego na własnych podstawach rozwojowych.

Z tą biernością, z tym brakiem inicjatywy i odwagi zerwał obecny rząd. Czysto ekonomiczne finansowe następstwa tego śmiałego czynu mogą być z wielu względów dobroczynne, z wielu względów jednak także ciężkie i trudne. To pewne jednak, że mamy do czynienia z faktem niezmiernie radosnym i doniosłym przedewszystkiem z polityczno - państwowego punktu widzenia. Zamiana znaku obiegowego marki na prawdziwy polski pieniądz jest jak gdyby epilogiem tego dzieła, które zaczęło się od usuwania armji i urzędów okupacyjnych z ziemi polskiej, i którego punktem szczytowym było zwycięskie odparcie własnymi siłami nowej fali wrogiego najazdu i zakreślenie własną wolą granic państwa.

Spółceństwo polskie, które, mimo bardzo ciężkiego położenia finansowego i w braku środków płynnych na rynku pieniężnym, złożyło tak wielkie sumy w pełnym zrozumieniu, że trzeba stworzyć podstawy dla zdrowego pieniądza, żeby mózgi przeprowadzić zupełną sanację skarbu, to społeczeństwo ma prawo spodziewać się, że ten wysiłek nie zostanie zmarnowany i, że ziszczą się nadzieje przywiązane do powołania Banku Polskiego. Oczywiście ziszczyć się mogą tylko nadzieje uzasadnione. Dlatego zawodu doznają ci, którzy sądzą, że teraz skończy się wszelka niedola i ciasnota na rynku pieniężnym

i, że jak z rogu obfitości popłyną pieniądze z Banku Polskiego dla wszystkich potrzebujących kredytu. Wołanie o kredyt i to o kredyt tani jest powszechnem i zrozumiałem wobec wielkiego braku środków obiegowych. Ale zrozumieć trzeba także, że nie można jednym pociągnięciem, choćby tak doniosłym jak stworzenie Banku Emisyjnego, odbić to, co zniszczyła wojna, a jeszcze w znaczenie większej mierze 5-letni okres podatku inflacyjnego.

Rzecz oczywista, że Bank będzie starać się zasilać życie gospodarcze w pieniądzu, ale uczynić może to tylko w miarę swoich środków. Żadną sztuką, żadnymi środkami technicznymi kapitału stworzyć nie można. Kapitał stworzyć można tylko jedynie normalnym sposobem, t. j. pracą wytwórczą i oszczędnością. Ale Bank Polski może stworzyć warunki ułatwiające i sprzyjające tworzeniu kapitału tą właśnie drogą, — warunki, które rozbudzą znowu zmysł oszczędności w społeczeństwie.

Pieniądz zacznie napływać do banku dopiero wtenczas, kiedy w społeczeństwie ugruntuje się bezwzględne zaufanie do nowego pieniądza. I to będzie narazie najpierwszym zadaniem Banku Polskiego. Oczywiście, że nie od razu będzie można powetować te straty jakie ostatnie lata wyrządziły. Ale jeśli zaniknie doszczętnie obawa przed tem, że raz jeszcze może się powtórzyć z pieniądzem ten proces, którego świadkami byliśmy w ostatnich latach, wówczas wyjdą na jaw nawet te istniejące jeszcze niewątpliwie w kraju naszym ostatnie rezerwy w walutach wysokocennych i te wielkie rzesze drobnych ciulaczy uważać znowu będą oddawanie pieniądza do banków na procent, za najlepszą lokatę kapitału płynnego.

Gdy umocni się zaufanie do pieniądza naszego, łatwiej będzie ściągnąć na nasz rynek pieniądz z tych rynków, które go mają w nadmiarze, z zagranicy. Wiemy dobrze, że brak zaufania u obcego kredytu zależy w naszym życiu gospodarczym nie tylko od dobroci naszej waluty, lecz że wchodzi w rachubę czynniki polityczne. Jednak zdaje się, że jednym z najważniejszych momentów będzie wzbudzenie w kredycie obcym przekonania, że Polska wchodzi na mocny grunt odbudowy ekonomicznej i, że umieszczenie pieniądza w polskich papierach wartościowych nie grozi stratą z powodu obawy dewaluacji tego pieniądza.

Za nader ważną i cenną uważać należy także współpracę i współdziałanie poważnych instytucji bankowych na drodze do uzdrowienia naszych stosunków pieniężnych. W miarę tego, jak banki staną się znowu zbiornikami oszczędności i jak zajmą, w społeczeństwie i w życiu gospodarczym, to stanowiska, jakie im się należy ze względu na doniosłość ich zadania, ta współpraca stanie się coraz wydatniejszą i coraz ściślejszą.

Najważniejszym jednak czynnikiem jest lojalność wszystkich pracowników Banku Polskiego. W dniu dzisiejszym cała Polska patrzy z ufnością na tę swoją najwyższą instytucję bankową i przyszłość tej instytucji i opinja, jaką się będzie cieszyć wśród swoich i obcych, zależy będzie w największej mierze od tego żeby każdy na swoim stanowisku obowiązki swoje wzorowo spełniał. Instytucja, w której pracują, muszą pracować z całym oddaniem i z całym zrozumieniem, że pracując tam, spełnia się jednocześnie najszczytniejszy obowiązek obywatelski.

STAN PIĄTY

OSTATNI zamach na wodociągi miejskie w Los Angeles zwrócił uwagę władz Kalifornijskich na konieczność przedsięwzięcia jak najdalej idących środków obronnych przeciw niebezpieczeństwu grożącemu ze strony włóczęgów, którzy hordami najeżdżają pogrążony Pacyfik. Podobna zbrodnia w obliczu prawa, wśród zorganizowanego społeczeństwa, w państwie cywilizowanym, pełnym stróżów porządku publicznego, podzielała jak błyskawica wśród ciemnej nocy, okazując w okamgnieniu przepaść, nad którą stoi kulturalna ludzkość.

Dziewięćdziesiąt - pięć milionów ludności,

ze stu - sześciu, zamieszkującej Stany Zjed., należy do europejskiej białej rasy. Ludność Europy liczy około pięćset milionów, lecz Stany Zjednoczone wydają więcej zbrodni i przestępstw w jednym roku niż cała Europa w przeciągu lat dziesięciu. Stąd zadanie ogromnie trudne dla władz bezpieczeństwa i porządku publicznego, a tem ciekawsze, że dotyczy ludności, pochodzącej z państw, w których bezlitośna dyscyplina i żelazna karność wpajane były od zarania historii. Aby uzmysłowić doniosłość tego problemu w Ameryce, rozpatrzmy demograficznie ludnościową strukturę Europy — rodzicielki Ameryki.

Spółceństwo europejskie, oparte na odwiecznych tradycjach historycznych, klasowych i kastowych, mimo przewrotów wywołanych ostatnią wojną dzieli się na pięć stanów. Pierwszym stanem w tej hierarchji jest stan rycerski, do którego należą klasy rządzące i arystokracja. Stanem drugim jest duchowieństwo. Stan trzeci — to mieszczaństwo, kupiectwo i sfery finansowe. Stan czwarty stanowi klasa robotnicza, żyjąca z dziennego zarobku. Ostatnią klasą społeczną, to męty społeczne, ludność bez stałego zajęcia, kaleki, prostytutka, zbrodnia, żebractwo i wszelkie pasożyty społeczne. Jednym słowem — tłuszcza i hołota. Jest to stan piąty.

Ten stan piąty jest najliczniejszy, międzynarodowy albo raczej beznarodowy i nadzwyczajnie zmieszany. Fale jego podnoszą się i opadają, jak ocean, zależnie od stosunków politycznych i gospodarczych społeczeństwa. Gdy bankructwo ogarnia społeczeństwo, gdy źródło zarobku wysycha, gromady bezrobotnych i bezdomnych wylęgają na ulicę. Stan piąty wywczas potężnieje. Zjawia się ojciec Głód i matka Nędza z córeczką Hołotą i wnuczką Zbrodnią. Ojciec Głód i matka Nędza są złymi wychowawcami, i nie przebijają w środkach prowadzących do zaspokojenia potrzeb życiowych swego potomstwa. I biada temu społeczeństwu, które im nie opłaca nałożonego haraczu. Tam gdzie przeźrażliwy wrzask Zbrodni przeleci ulicę, Bezpieczeństwo i Porządek truchleją — i Strach wypędza Szczęście i Spokój. Biada temu społeczeństwu, które zmusza Głód i Nędzę do opuszczenia swych kryjówek, które dozwala Hołocie wyjść na świat, bo Hołota nigdy i nigdzie nie ruszy się bez Zbrodni.

Zapytanie, co począć wobec tych nieprzeliczonych zastępów piątego stanu, nurtowanego nędzą i głodem, pozostaje bez odpowiedzi. Rządy powiadają, wzmocnić policję i wojsko i wydać ostre prawa. Lecz ocean hołoty jest tak olbrzymi i tak wzbudzony, że wszelka prawna obrona jest zaledwie słabą groblą, na której bezpieczeństwo publiczne nie może polegać. Czy jest jaki inny środek?

Demografia, ta medycyna społeczna, twierdzi, że jedynym lekarstwem na zbrodniczą tłuszcza jest polepszenie obecnych warunków bytu. Albowiem z chorem społeczeństwem rzecz ma się tak samo, jak z chorym osobnikiem. Wyleczenie pacjenta jest tak długo niemożliwym, jak długo ten pacjent znajduje się w brudzie, nędzy i stęchliznie. Przedewszystkiem więc należy go otoczyć wygodą, czystością i świeżą atmosferą. Dopiero gdy te przedwstępne higieniczne warunki zostaną spełnione, doktor może przystąpić do systematycznego leczenia. Lecz cóż począć z pacjentem, którego imię jest stan piąty, dziesiątki, setki milionów ludzi?.. I znowu stoimy bezradni wobec szumiącego oceanu ludzkości bezdomnej, nędznej, głodnej, szarpanej rozpaczą.

Stan piąty, ten stan najliczniejszy ze wszystkich, pozostanie zagadką nierozwiązaną tak długo, aż ród ludzki, osiągnie ten stopień samowiedzy, z której zrodzi się idealna organizacja społeczna, ochraniająca od szkody każdą swą jednostkę.

Antropologja jednak obliczyła, że historia cywilizacji liczy mniej więcej dwa miliony lat. Jest to obliczenie bardzo skromne. Jaki stąd wniosek? Wniosek jest ten, że skoro w ciągu dwóch milionów lat ludzkość zdobyła się zaledwie na obecne niewystarczające urządzenia społeczne, więc na idealny porządek rzeczy poczekać musimy cierpliwie parę milionów lat dłużej. A tymczasem radźmy sobie, jak na to pozwalają siły i dobra wola.

UWAGI

DŁUG wdzięczności jaki Polska winna jest Francji, trudny będzie do spłacenia. Pomoc moralna, finansowa i militarna, którą Francja służyła Rzeczypospolitej podczas wojny i po zawieszeniu broni, była tak nieocenioną, że nie można obliczyć jej cyfrowo. Wdzięczność możemy okazać tylko odpowiednim postępowaniem wobec naszego dobrodzieja. Bo że Republika francuska jest i była Polska najszczęśliwszą i nieodstępną sojuszniczką, że Polsce pomagała wówczas, gdy ją wszyscy porzucili, to nie ulega wątpliwości. Francja finansowała Polskie dyplomatyczne posterunki w Europie i w Ameryce, jeszcze przed zakończeniem wojny, i zanim o przyszłych losach Polski postanowili zwycięscy alianci. A gdy bolszewicka Rosja ruszyła na Polskę, jedna Francja przyszła jej z pomocą.

Analizować przyczyny tej niezmiernie szczodrości Francji byłoby poniżeniem naszej godności. Podejrzyc Francję o lichwiarską spekulację w stosunku do Polski, byłoby zaprzeczeniem odwiecznej przyjaźni, łączącej obydwa narody. Od przyjaciół wolno nie tylko spodziewać się pomocy, ale można ją wymagać. Zobowiązania są wzajemne. Ze zaś geograficzne położenie obu państw czyni wzajemną pomoc konieczną, to nie zmniejsza zobowiązań Polski względem Francji. Wrogiem bezpośrednim Francji są Niemcy, jak wrogiem pogranicznym Polski są Niemcy i Rosja. Jest więc wspólne niebezpieczeństwo łączące tem ściślej obie Republiki. Pomagała i pomoże Francja Polsce, toż rozumie się samo przez się, że Polska pomoże Francji, gdy zajdzie tego potrzeba.

Po wojnie, w której Francja straciła pięć milionów młodzińców w zabitych i kalekach, Polska ofiarowała się dobrowolnie z pomocą w ludziach. Nowa Rzeczpospolita zorganizowała regularną służbę emigracyjną na rzecz swego sprzymierzyńca, i poszła aż tak daleko w swej szczodrości, że ustanowiła specjalny urząd emigracyjny przy polskim poselstwie w Paryżu. Dziesiątki tysięcy polskich robotników wyjechało ku Sekwanie, aby zastąpić tych towarzyszy broni, którzy zginęli w walce za wolność naszą i waszą. Napływ tej polskiej emigracji był tak wielki i nagły, że, jak wszędzie w podobnych stosunkach, warunki bytu pogorszyły się bardzo, ale nie więcej, niż w Ameryce, Niemczech, Danji i w innych krajach, obfitujących w polskie wychodźstwo.

Mówiło się i pisało dużo o przykrościach polskiego robotnika w Ameryce. Lecz dyplomacja nasza w Waszyngtonie i po konsulatach, zachowywała się bardzo dyskretnie. Władz amerykańskich nie tykano. Dobierano się tylko do skóry tych amerykańsko-polskich patryjotów, którzy chcieli tuczyć się krwią rodaków. W Niemczech, gdzie podobno uciskają okrutnie pol-

skich robotników, skargi i protesty nie przekraczają granic, wyznaczonych dyplomacją i zwykłą międzynarodową grzecznością. Ale z Francją postępuje dyplomacja nasza w Paryżu inaczej, wychodząc widocznie z założenia, że z przyjacielem wszystko wolno. Powiada stare przysłowie, że spoufalenie rodzi pogardę, i w tym wypadku sprawdza się co do joty.

Zamiast odpowiedzieć na skargi polskich robotników we Francji, w sposób równie taktowny i formalny, jak się to robiło w Ameryce i w innych państwach, poselstwo polskie w Paryżu zrobiło z tego międzynarodowy skandal. Urzędowy organ francuskiej Polonji zatrąbił na trwogę i zgorzniecie. Głos odbił się wszechświatowym echem w całej prasie polskiej, europejskiej i zamorskiej ku wielkiej ucieście wrogów Francji, których prasa nie szczędziła docinków na temat polskiej głupoty i łatwowierności w rzeczach francuskich. Ale polskie poselstwo w Paryżu nie tylko się nie opamiętało, ale doprowadziło do tego, że Belweder wysłał do Wersalu specjalną komisję z nakazem przeprowadzenia rewizji i poprawy dotychczasowych ustaw, chroniących polskiego robotnika przed francuskim nadużyciem. Jak gdyby zwykły francuski, obowiązujący kodeks karny i cywilny nie wystarczał do wymiaru sprawiedliwości w wypadkach osobistej krzywdy! A Francja, — stara, mądra Francja, — przyjęła dobrotliwie tę obelgę, i pozwoliła Polsce rewidować i poprawiać do syta.

Patrjarcha polskiego pismienictwa, Aleksander Świętochowski, którego rozprawę równocześnie zamieszczamy, nie szczędzi surowej krytyki dla polskiej dyplomacji. Powiada, że na najważniejsze posterunki zagraniczne Warszawa wysyła blagierów, wesolków, bawidamków, pokątnych doradców, obrońców własnej kieszeni i małogłowe pawie, dbałe tylko o roztaczanie swych ogonów. Powiada dalej, że w najwyższych kołach naszego rządu trwa i działa jakieś ślepe, uporczywe zaufanie do osobistości wielokrotnie skompromitowanych, i jakaś słabość do niedołągów i karjerowiczów, która nie pozwala Polsce zmartwychwstać całkowicie. I wspomina wreszcie o tych pęczniejących, kosztem państwa, rozmaitych purchawkach drabinkarskich, obojętnych na wszystko, a wrażliwych tylko na własną korzyść i karierę.

Wnioskując z postępowania ambasady polskiej w Paryżu — musi tam nie brakować dyplomatów tej właśnie miary, jaką ich zmierzył Świętochowski. Na czele biura emigracyjnego ambasady znajduje się radca emigracyjny niejaki doktor W. Sokołowski z dyplomatycznej szkoły amerykańskiej. Było dwóch doktorów W. Sokołowskich w Ameryce: Dr. Wacław Sokołowski, były sekretarz poselstwa polskiego w Waszyngtonie, znany ze skan-

dal wódczanego i wydalony ze służby amerykańskiej, i dr. Władysław Sokołowski, były attache emigracyjny przy konsulacie w Nowym Yorku, znany ze swych poronionych procesów, wytaczanych pp. Modrakowskim, i t. p. dobroczyńcom polskiego wychodźstwa. Pytanie, który z nich kieruje polską polityką emigracyjną w Paryżu? A może kierują do spółki?

RÓWNA odpowiedzialność prawna za wszelkie zobowiązania, równe kary za wszelkie przekroczenia ustawy, i równe wykształcenie szkolne — wyprzedziły na długie lata nadanie kobietom równych praw politycznych. Nareszcie uznali publicznie obywatele płci męskiej, w co prywatnie nikt nigdy nie wątpił, że ich matki, siostry, żony i córki cieszą się nie mniejszym zasobem rozumu i dowcipu, co oni, a pod względem zmysłu krytycznego, słownictwa i zdolności wystąpienia przewyższają ich przynajmniej o całe niebo. Gdy więc kobiety, kobiety!..., zajęły przynależne im miejsce u steru państwa, spodziewali się mężczyźni, te mężczyźni!..., że królestwo niebieskie tuż, tuż u progu. Ale przy najbliższych wyborach do sejmu, czy może do ratusza, jakoś zanosilo się na burzę — i kobiety wcale nie poszły głosować. Szkoda im było narażać na deszcz nowe letnie kapelusze i pantofelki.

Kobiety Amerykańskie dobrze rozumieją świetne korzyści, płynące ze wspólnej pracy i dlatego też łączą się w stowarzyszenia, mające na celu ochronę pracy kobiecej przeciwko grożącemu jej wyzyskowi, oraz przestrzegania interesów kobiet, pracujących samodzielnie na każdym polu.

Jedno z takich zrzeszeń, pod kierownictwem Stowarzyszenia Kobiet Amerykańskich w Nowym Jorku, postanowiło przystąpić do założenia olbrzymiego klubu kobiecego, na wzór tak licznych w Ameryce klubów męskich.

Dom kobiet ma ośmset pokoi mieszkalnych dla członkiń, ogrom-

ną salę jadalną, będącą rodzajem refektarza, bibliotekę i czytelnię, pokój bilardowy, oddzielne saloni, w których członkinie mogą przyjmować swych prywatnych gości, salę zebrań, salę do gimnastyki, pływalnię, łaźnię parową i restaurację. Na każdym piętrze znajduje się, prócz pokoi mieszkalnych i łazienek, mała kuchenka i pralnia do specjalnego użytku członkiń.

Roczna wkładka dla członkiń, mieszkających w gmachu klubu, wynosi 10 dolarów. Dla mieszkających poza klubem oraz dla członkiń najmłodszych, t. j. poniżej 26 lat, pięć dolarów. Znaczna większość członkiń płaci \$5.

Przykład powyższy jest typową ilustracją postępowania współczesnych kobiet o wyższej kulturze i samowiedzy. Naśladują więc mężczyzn, ich kluby, sporty, nałogi, nawet odzież, a zapominają, że sama natura przyznała je do całkiem innego zadania. Albowiem gospodarka naturalna oparta jest na podziale pracy według płci. Tak się dzieje w całym świecie organicznym. W dawnym społeczeństwie ludzkim to prawo podziału pracy wedle płci wykonywało się w ten sposób, że na kobiecie spoczywały obowiązki macierzyńskie i domowe, a na mężczyźnie obowiązki zaopatrzenia rodziny i domu, i obrona społecznego porządku.

Współczesna maszynowa cywilizacja przewraca ten naturalny porządek. Dziś kobieta przyjmuje na siebie wszystkie prawa i obowiązki mężczyzny. Wprawdzie nie nauczyła się jeszcze sztuki wykonywania, ale z czasem nauczy się. A wtedy społeczeństwo wróci do swego normalnego stanu, opartego na naturalnym podziale pracy. Chyba że maszynowa cywilizacja z czasem zaginie, jak zginęło przed nią tyle innych cywilizacji i społeczeństw, które je wytworzyły. Bo natura jest bez litości, a jedyną jej karą za złamanie swych praw jest śmierć.



SPECJALISTA w sprawach ruchu ulicznego, Karol De Leuw, pracuje obecnie w biurze drogowym miasta Los Angeles, nad rozwiązaniem zagadnienia, które musi być czem prędzej załatwione. — Statystyka wykazuje, że nigdzie nie zdarza się więcej zderzeń autów i wypadków śmierci i kalectwa, jak tutaj. Więc Rada miejska uchwaliła zaprowadzić środki bezpieczeństwa, i specjalna komisja wypracowuje plany tunelów, kolei podziemnych, mostów, planów jazdy i ruchomych pomostów. Koszty wynoszące kilkadziesiąt milionów dolarów, pokryte będą bondami.

Lekceważą Nas!

Napisał Aleksander Świętochowski

Gdy czytamy w gazetach, że mały Gdańsk lekceważy uprawnione żądania Polski, że mała Łotwa zabiera majątki ziemskie Polakom, że mała Litwa bije, morduje i wywłaszcza Polaków, że Liga Narodów przyznaje tym drobiazgom wszystko, czego od niej żądają naszym kosztem, — trzeba zapytać, Co to znaczy? Czy my jesteśmy bezsilnym państwem, niezdolnym bronić się nawet wobec szczyt politycznych? Czy też jesteśmy niedołężnym rządem, który nie umie zdołać się na energję i nakazać szacunku dla prawa swego narodu? Bezwątpienia zachodzi tu ten drugi wypadek.

Nie biorąc nawet w rachubę czysto operetkowych Ministerjów Spraw Zagranicznych i uwzględniając tylko najpoważniejsze, musimy wyznać, że ten organ naszego życia państwowego był może najslabszy i najwięcej sprowadził nam klęsk. Odnosi się to zaś nie tyle do naczelnych kierowników, ile do całego aparatu, działającego na najważniejszych posterunkach stosunków międzynarodowych.

Bolesnie pomyśleć, kogo tam posyłano, i kto miał zwalczać mądrych, twardych, przebiegłych dyplomatów europejskich! Rozmaitego rodzaju wesołki, bawidamki, ko medjanci grający na własny benefit, pokątni doradcy, ugniatane w obcych rękach ciasta, bezkosztne miętusy, obrońcy własnych kieszeni, małowartości, dbałe tylko o roztaczanie swych ogonów, blagierzy podszyty tchórzem. Nieraz prosto trzeba było osłupić ze zdumienia, co skłoniło rząd do mianowania Pełnomocnym Ministrem jakiegoś subiekta, który mógł być wszystkim — wozowodą, wozdżirą na balach, posiedzeniach kinematografu, adwokatem od przewlekłych procesów, kupcem, mistrzem wynajdywania nieformalności w dokumentach interesantów, — tylko nigdy dyplomata, broniącym młode państwo, osaczone zewsząd przez wrogów.

Czy my przy obecnej obsadzie poselstw możemy spodziewać się umiejętnej i energicznej obrony spraw Polski w Lidze Narodów, która tyle razy nas zlekceważyła i ukrzywdziła? Lub w Berlinie, gdzie przeciwko nam przymknięta źródliwie paszcza — dyszy dzika nienawiść? Czy my powinniśmy tak ważne stanowisko powierzać siłom małej lub wątpliwej wartości, zwłaszcza dziś, kiedy ciągle jeszcze wisi w powietrzu nierozstrzygnięta kwestja życia i śmierci naszego państwa? Dostęp do morza? Czy to nas niczego nie uczy, że przedstawiciele drobnych wykrawków politycznych, jakiejś Łotwy, lub Litwy, więcej znajdując posłuchu u mocarstw europejskich, niż przedstawiciele większej od nich wszystkich razem Polski?

Podczas jednej z konferencji w Paryżu delegat nasz tak przestraszył się uczestniczących w niej Niemców, że aż członek francuski upomniał go: N'ayez pas peur! — I właśnie ten... lękliwiec użyty został do dalszego porozumienia się z... Niemcami. Nie zwalajmy winy naszych niepowodzeń wyłącznie na

złość obcą i przyjmijmy znaczną jej część na rachunek własnego sumienia.

Stało się już dziś pewnikiem nie-niepotrzebującym żadnych nowych dowodzeń i doświadczeń, że Polska wtedy tylko będzie miała znaczenie w stosunkach międzynarodowych i wtedy tylko wymusi poszanowanie dla swych praw, gdy przestanie być wewnątrz rozstrojoną, a zewnątrz postawi tęgie charakterystyki i wielkie rozumi. Wtedy skończy się nasza poniewierka w Europie i ustana wśród nas gorzkie żale na cudzą niesprawiedliwość. Niestety, nastąpi to nieprędko, oby nie za późno. Trwa ciągle i działa w Olimpie naszego rządu jakiś ślepy upór zaufania do pewnych wielokrotnie skopromitowanych osobistości, jakaś słabość do niedołęgów i karierowiczów, która nie pozwala Polsce zmartwychwstać całkowicie.

Ma to być lepiej, że znaczna część naszych rządowych przewinień przepływa krytymi kanałami w otchłań niepamięci i nie ukazuje się ogółowi. Ma to być lepiej, że tajemnice utrzymują go w złudzeniu i nie pozbawiają wiary w po-



myślniejszą przyszłość. Ma to być lepiej, że ogół mniema, iż jakiś minister ustąpił z powodu „różnicy przekonań“ a nie z powodu żądania kilkuset miliardów marek na umeblowanie swego prywatnego i urzędowego mieszkania w chwili zaprowadzenia oszczędności i poprawy skarbu. Wielki zwycięzca ostatniej wojny, gen. Foch, mieszka w dwóch pokojach i pracuje w biurze przy zwyczajnym stole. Nasza tryljonowa — mówiąc pochlebnie — część Focha potrzebuje miliardowego gabinetu.

Ma to być lepiej, że ogół o tych dorobkiewiczowskich paskudztwach nie wie. Ale z drugiej strony, jak w tej zduszonej atmosferze tajemnic urzędowych rozrastają się te niszczące pleśnie i grzyby!.. Jak w niej pęcznieją, kosztem skarbu państwa, rozmaite purchawki karierowiczowskie, obojętne na wszystko, nieczułe na najdokuczliwsze potrzeby i bóle narodu, wrażliwe tylko na swoją korzyść i wygodę!

Najszlachetniejszym porywem i największym wysiłkiem naród ten nie tylko wprowadził równowagę do bankructwa budżetu, ale z bezprzykładną gotowością złożył olbrzymi kapitał na Bank Polski.

Całą tę, mozolnie i ofiarnie wzniesioną, budowę, z której ma wyjść ratunek państwa i pożądany jego rozwój materialny, bez skrupułu podważyłby i zburzył, byle rozdepty na wysokim urzędzie żabiec. Wstrętne widoki normalnej brzydoty tego gatunku sprawiają nam odrazę, ale niezdolne są pokryć swym brudnym cieniem wspaniałego obrazu patriotycznych i obywatelskich uczuć społeczeństwa, które ile razy powołane jest do ratowania ojczyzny w ciężkim położeniu, zawsze odpowie bohaterstwem i ofiarnością. Odparcie najazdu bolszewickiego i hojne zasilenie skarbu państwa, — to są dwa imponujące objawy, które historia zapisze między dowodami naszej żywotności i chwały, a które świadczą, do jakiej potęgi świetnych czynów mógłby się łatwo wznosić nasz naród, gdyby nim kierowało rozumne i uczciwe przewodnictwo, gdyby go nie osłabiała i nie zniechęcała zła lub nikczemna wola tych, którym on powierzy swoje losy.

Zaiste musimy w nim przypuszczać jakąś niczem niezrażoną szlachetność, jeśli polskie dzienni-

nogi owijają w kawałki tektury. Wobec tych tragicznych widoków my mamy rozczulać się i spieszyć z pomocą studentom rosyjskim cierpiącym niedostatek? Obowiązek ten może obciążać wszystkie narody świata, z wyjątkiem Polaków. Chyba, że chcemy zrobić ten właśnie krok, który według Francuzów, dzieli wzniosłość od śmiejszości.

Maluczko a przeczytamy w gazetach żądanie, że nie należy wschodniej i zachodniej granicy zamykać przed napływem żydów, którzy uciekają ze swoich rajów, Niemiec i Rosji, do wyklinanego przez nich piekła, do Polski. Nie ma podobno wymowniejszego dowodu bezczelności tych wszędzie nienawidzonych, w Polsce uprzywilejowanych i tylko ją spotwarzających koczowników, nad tę ucieczkę. Gdyby tysiączna cząstka prawdy tkwiła w ich narzekaniach, nie powinnyby z całego Izraela zostać u nas nic więcej, tylko karykatury w piśmach humorystycznych. A tu tymczasem o mnoży się jak Piasek na Pustyni i marzy o tem, ażeby z nas zrobić Mniejszość Narodową.

Minister skarbu święcił swój tryumf na zebraniu organizacyjnym Banku Polskiego. Trzeba mu przyznać zasługę poprawy stanu naszych finansów i przeprowadzenia reformy śmiałej, daleko sięgającej swym wpływem na przyszłe losy państwa. Ze względu na pomyślny skutek, wybaczone mu okrucieństwo w wykonaniu operacji podatkowej, która w wielu wypadkach swym szablonem zwała zbyt wielkie ciężary na ludność a nawet dopuściła się pokrzywdzeń. Najgłębiej zranieni nożem nielitościwego i niekiedy brutalnego fiskusa, łagodzą swe bóle nadzieją, że ich ofiary przyczynią się do uzdrowienia państwa. Ale, niestety, w wawrzynowym wieńcu bohatera znalazło się kilka listków zwyczajnego ziela. Około p. Grabskiego krąży, z różnych stron płynąca opinja, że on jest reformatorem, torującym sobie drogę energicznie, posuwającym się prosto w kierunku swego celu, ale gdy zaczyna przeciw niemu dąć ostre wiatry lub głąskać go łagodne poddmuchy, zatrzymuje się lub zbacza. Wyraźne odchylenie się od wskazań bussoli wytknięto mu w komisji budżetowej. Podczas, gdy korzystając z pełnomocnictw, oblicza srogo a niekiedy nadmiernie wydatki innych ministrów, dla swojego wymaga olbrzymiej podwyżki trzydziestukilku milionów franków, a nawet funduszów na nowe budowle, zasadniczo wykluczone ze wszystkich budżetów.

Mamy tu znany u nas a bardzo czysty objaw ścisłości, nieobowiązującej w granicach własnego widnokregu. Jesteśmy gotowi uznać jakąś regułę za słuszną, niewzruszoną, do zastosowania konieczną, ale o tyle tylko, o ile ona nie dotyka nas, naszych krewnych, przyjaciół, protegowanych, podwładnych. Wtedy musi się nagiąć, stępić swe ostrze lub też całkiem zniknąć. Trzeba przytem pamiętać, że rząd polski ciągle nie uważa urzę-

ki zamieszczają rzewne elegie, wzywające Polaków do zaopiekowania się studentami rosyjskimi. Są rozproszeni po rozmaitych miastach Europy, gdzie cierpią niedostatek, ale jednocześnie doznają życzliwych usług ze strony ludności miejscowej. Kiedy więc inne narody zdobywają się na współczucie dla tych młodzieńców, czy my jedni mamy pozostać względem nich obojętni? Tak brzmi pytanie, rzucone ze wspaniałomyślnym gestem przez dobroczyńców, którzy wsłuchują się w skargi całego świata, ale głuchną na najbliższe. Doprawdy trzeba mieć w sobie bezdenną głębię czułości, ażeby się wzruszyć nieszczęśliwym losem odłamków narodu rosyjskiego wtedy, kiedy jeszcze żyją między nami jego polscy męczennicy, z bliznami na porąbanych pałkami plecach i ze zgniętymi dźwiastami od szkorbutu więziennego, kiedy za ledwie parę lat nas dzieli od najazdu dzikich hord bolszewickich, a przytem kiedy nasza młodzież szkolna ginie w nędzy i daremnie wzywa ratunku. Są w niej biedacy, którzy z powodu braku mieszkań nocują na ławkach ulic i ogrodów, którzy z głodu wpadają w suchoty i obłąkania, którzy bosc

dników za obywateli równouprawnionych z innymi wobec jego opieki, lecz za klasę uprzywilejowaną, za swoją rodzinę lub służbę, którą powinien otaczać szczególnym staraniem, dbać, ażeby wszy-

scy członkowie mieli mieszkania zimową i letnią odzież, przyzwoite obuwie, jedwabne pończochy, węgiel, tanie bilety kolejowe i t. d. Jeżeli zaś czynią to wszyscy ministrowie, to największą troskliwość

może okazywać szafarz funduszy państwa, minister skarbu. Oto dla czego on, wbrew systemowi oszczędności, chce podnieść uposażenie swej urzędniczej rodziny, i dla czego trzech urzędników społecz-

nych w nadużyciach Zakładów Graficznych, polecił „oddelegować czasowo do ministerjum skarbu“, zamiast do kancelarii sędziego śledczego.

Warszawa

Liberum Veto.

Jan Kiliński, Szewc

STO trzydzieści lat upływa od dni, w których lud warszawski uczynił pierwszy wysiłek otrząśnięcia się z jarzma niewoli, narzuconej mu przez najeźdźców. Pamiędzy pamiętnymi dniami 17 i 18 kwietnia 1794 roku, a dniem 11 listopada 1918 roku, dniem ostatecznego wyrugowania obcych okupantów z polskiej stolicy, lud warszawski pozostał niewzruszenie wierny temu płomiennemu uczuciu wolności i wstrętu do upodlenia, jakie z sobą zawsze niesie układanie się z obcą przez mocą, narzucającą narodowi swoją wolę i swoje rozkazy.

Majster szewcki z ulicy Dunaju, Jan Kiliński, wielkopolanin rodem, ale od młodości z Warszawą tak zrosły, że stał się najpopularniejszą i najbardziej wpływową wśród jej drobnego mieszczaństwa postacią, wyrósł w owych dniach na postać symbolizującą patriotyczną energję ludu warszawskiego. Legendarność tej postaci była jednym z czynników, podtrzymujących drobne mieszczaństwo polskie w zapale służenia ojczystej sprawie z tym samym zapałem z jakim majster Kiliński szedł w służbę Naczelnika Kościuszki, prowadząc oddany lud do obrony wolności i do walki z ugodą i zdradą wśród świetnych i odpowiedzialnych warstw narodu.

Kiedy Sejm Grodzieński zniszczył dzieło Konstytucji Trzeciego Maja, uchwalił redukcję armji do 15,000 ludzi i zatwierdził konstytucję nadesłaną z Petersburga, ambasador rosyjski Sievers, w liście do córki, wyraził się ze wzgardą o Polsce. Pisał że poczucie patriotycznej godności kryje się może chyba jeszcze gdzieś w chatkach włościańskich. To poczucie patriotycznej godności żyło jednak w sercach mieszczan, naogół bardziej wykształconych niż szlachta, bliższych cywilizacji eu-

ropejskiej, już przepojonych ideami francuskimi, głęboko wstrząśniętych nieszczęściami ojczyzny, które porównywali boleśnie z rozbrzmiewającymi sukcesami rewolucji francuskiej.

Kiliński nie należał do tych kół wysoce oświeconego mieszczaństwa, któremu przewodził Hugo Kołłataj. Był on jednak łącznikiem pomiędzy inteligencją a szeroką



WYSADZENIE WODOCIĄGU miejskiego przez niewysiedzonych zbrodniarzy, wzniesło ogólny przestrach w Los Angeles. Przewód ten może zaopatrzyć w wodę do picia ludność dwu milionową i nawodnić 135,000 akrów ziemi. Ciągnie się przez 280 mil i kosztował dwadzieścia pięć milionów dolarów. Może też wydać siłę elektryczną około 200,000 K. M. Przy budowie trwającej dziesięć lat, od 1904 do 1913 roku, pracowało stale około 4,000 ludzi. — A teraz znalazła się zbrodnicza ręka, która chciała zniszczyć to wspaniałe dobroczynne dzieło!... Na szczęście wyrażona szkoda dała się szybko naprawić. — Policja jest podobno na tropie zbrodniarzy. Podejrzanie pada na tych włóczęgów, którzy pod pozorem szukania roboty, tysiącami napływają do południowej Kalifornji, i których miejscowa policja codziennie setkami aresztuje i przymusowo wypędza. Zachodzi więc, jak przypuszczają, wypadek osobistej zemsty, za którą miało odpokutować całe miasto.

warstwą rękodzielniczej ludności. Jego to dziełem, już w styczniu 1794 r., był jawny wybuch radości ludu warszawskiego na wiadomość o powodzeniach republiki francuskiej w Tulonie i o zwycięstwie pod Laudau, wybuch radości, który tak zdumiał dowódcę rosyjskiego Igelstroema. Gdy ludzie „Trzeciego Maja“ w Saksonji przygotowywali dzieło powstania, generałowie Działyński i Madaliński w Warszawie czynią je wspólnie z bankierem Kapostasem i szewcem

Kilińskim. Król i Rada Nieustająca potępiają instrukcję. Po zwycięstwie Naczelnika pod Raclawicami, Kiliński z drżeniem serca czekał hasła do czynu.

Nagle rozchodzi się wiadomość, że Igelstroem ma zająć arsenał i wymordować patriotów. O trzeciej nad ranem wystrzał z ręki Kilińskiego do oficera i kozaka daje sygnał. Okrzyk „do broni!“ rozlega

rząd tymczasowy z udziałem Kapostasa i Kilińskiego. Król 24go kwietnia składa w katedrze przysięgę, „że postanawia żyć albo umrzeć z narodem“. W przeddzień egzekucji zdrajców, Naczelnik Kościuszko wydaje słynny manifest, karcący szlachtę za nadużycia, za poniewieranie starymi żołnierzami, za przeszkadzanie ochotnikom w połączeniu się z armją, i ogłasza, że włościanin pozostaje pod opieką państwa i że odzyskuje względną wolność. Naczelnik ukraca pańszczyznę, zakazuje zabieranie ziemi tym, którzy wypełnili swoje zobowiązania, i wzywa włościan do broni. Dokonała się w tym akcie rewolucja polska, jako bratni odgłos rewolucji francuskiej pod hasłem: Wolność, Całość i Niepodległość.

Już w pierwszych dniach czerwca rewolucja polska rozpocząć musiała śmiertelną walkę z zjednoczonym naparciem wrogów. Majster Kiliński, po krótkich dniach terroru, stłumionego energicznie przez Naczelnika, zostaje pułkownikiem dwudziestego pułku dzieci warszawskich, i gromi oblegających Warszawę Prusaków z tą samą męską fantazją, z jaką gromił w kwietniu Moskali. Po klęsce maciejowickiej był towarzyszem wzięcia Kościuszki i Niemcewicza. Po odzyskaniu wolności osobistej, zasiadł ponownie do swego warsztatu „szanowany powszechnie pułkownik, ranami w boju okryty i wziął się do szycia trzewików“. Przeżył Księstwo Warszawskie, epopeję napoleońską, w której syn jego zbierał bojowe warzyzny, przeżył pierwsze lata Kongresówki, która przyznała mu rangę daną przez Wielkiego Naczelnika, i umiera jako pułkownik Józef Kiliński. Lecz w historii i sercu swego narodu Józef Kiliński, żyje i żyć będzie na wieki, jako majster Kiliński.

się po wszystkich ulicach. Kawalerja Działyńskiego wyrusza z Praagi, pojawia się na Krakowskim Przedmieściu i alarmuje pułki polskie. Igelstroem ucieka. Po dwóch dniach z czterotysięcznego garnizonu rosyjskiego pozostaje przy życiu tylko 1,800 jeńców. Lud wtrąca do więzienia zdrajców: Ożarowski, Zabiellę, biskupa Kossakowskiego i Ankwicza, powieszonych publicznie po przeprowadzeniu śledztwa, w trzy tygodnie potem. Generał Mokronowski tworzy

NATIONAL CAFETERIA

POLSKA RESTAURACJA

— SMACZNE POTRAWY —

przez polskiego kucharza przyrządzane

CENY UMIARKOWANE

Właściciele: A. CILWEK i S. SANGELO.

258 East 5ta ulica

Los Angeles Cal.

Dr. G. LEW CHEE

DYPLOMOWANY LEKARZ - CHIRURG
114 SOUTH SPRING STREET.

Leczy z wielkim powodzeniem wszystkie chroniczne choroby krwi, nerek, nerwów, żółtaczka, płuc, serca, kiszek, wątroby, żółci i t. p., dzięki stosowaniu swej naturalnej metody ziołowej.

Porady lekarskie: od 10 rano do południa,
i od 1 do 6 wieczór.



SUCHOTY SĄ ULECZALNE! Leczymy tych, którzy przez lekarzy uznani zostali za nieuleczalnych. Piszcie po informacje lub zgłóście się osobiście do

AYCOCK MEDICAL INSTITUTE
226 S. Spring Street Room 417 — Los Angeles, Cal.

MUSZE SPRZEDAĆ

5-cio pokojowy Bungalow, blisko Moneta Avenue.

Cena \$6000, wpłaty \$1500, miesięcznie \$32.00.

S. DOMBROWSKI

Telefon Axridge 2381

4375 MONETA AVENUE.

Przegląd Humoru Polskiego

Śladem Pana Boga. — Stary Rebe Szulim Noah, sporządził testament, zapisując cały swój majątek młodszej siostrze w zamian za różne świadczenia z jej strony. Póki jeszcze żyje. A tego samego dnia spisał drugi, zupełnie taki sam testament, dla innej jeszcze siostry — i dzięki tym testamentom żył dostatnio przez obie siostry wspomagany. Aż szwindel ten wyszedł na jaw i sprawa oparła się o sąd karny.

— Czemu pan sporządził dwa testamenty? — pyta go sędzia.

— Ja tylko nassładowałem Pana Boga — odpowiada rebe.

— A to jak?

— Nu, Pan Bóg też zrobił dwa testamenty, stary i nowy. — [Szczutek.]

Nowinka. — Kandydat na samobójcę podchodzi do drzewa, wspinając się, wybiera suchą gałąź, przywiązuje dostronek, robi pętlę, zakłada ją sobie na szyję — i myśli. Jakoś mu się nie śpieszy. Zbliża się do niego reporter dziennikarski i woła:

— Panie pan! Jeżeli pan się chce dostać do wieczornego wydania, śpiesz się pan! — [Szpargał.]

Wzięta na kuraż. — Gorzałka prohibicyjna ma wywierać daleko silniejszy skutek niż legalna. — Jeden z naszych górników w Pensylwanji, zauważył w swej Jaskiniowej gorzelni myszkę — i, ot co seznaje pod przysłęg: — Biegala, biegala kuli kuchni i raz po raz liźnęła kropelkę. I saraz hyc do dziórki. A ja patrsę i patrsę, i warzę i warzę. Aż tu, — sumiennie powiadam, ta marna mysz, wylazi z popod ściany, staje na sadnich — i po ludzku krzyczy: Gdzie ten kot? Dajcie mi tego hycia! Ja mu pokażę!... A ja takiem się zląki, żem wyleciał na dwór i do domu i bęc na łóżko i nie zbudzi! — lemsię aż sędzi na drugi wieczór. — [Szpargał.]

Wieczór Szekspira. — Wle pani, ja bardzo lubię Szekspira... Więc ja grałam Desdemonę w tym... jakże on się nazywa?... Aha... Atyla... W Atyli, czy atelerse... Pani areszt wle... A pani Figa udawała królowę Makbeckę i niech mi pani wierzy, to była prawdziwa beczka. Ach, jak ona się ruchała na tej scenie! A te głupie ludzkie klaskania do niej jakby naprawdę była coś... A pani Kokoszka małpowiała... Kogo ona małpowiała? Aha, tę Konwalię, czy Kurdelję... Wle pani te córki króla lirników... w niebieskim kimono. I ludzkie klaskali jakby powarjowali... Ale, proszę pani, kto tu zna Szekspira? Z kim tu można mówić o Szekspirze? To taki ordynarny naród... Prawdziwa artystka tylko się dla nich męczy i mitręży i nawet nie ma uznania za swoje poświęcenie... — I t. d. przez dwie godziny. — [Szpargał.]

Klin klinem. — Panie portjer, a czy w waszym hotelu aby nie ma pcheł?

— Wykluczone! Zeby się pokazała jakaś pchła, toby ją saraz pluskwy sjadły! — [Szpargał.]

I tak bywa.

Kryć musiałem się z miłością do mojej dziewczyny i w dodatku głównie tylko z jej matki przyczyny.

I dlatego z tej miłości miałem wciąż kłopoty.

Przestrzegała bowiem pilnie jedynaczki cnoty.

Raz nas matka wysłędziła, przebóg!... w separacie!...

Zrywam z córką i — coś robić? Zostałem — przy matce!...

[w Kabarecie, K. Brzeski.]

Spekulant. — Inż. naftowy K. ma bardzo ładną i elegancką żonę, której reputacja jednak jest nieszczęśliwa.

Jeden z jego znajomych uważa sobie nareszcie za obowiązek otworzyć mu na to oczy.

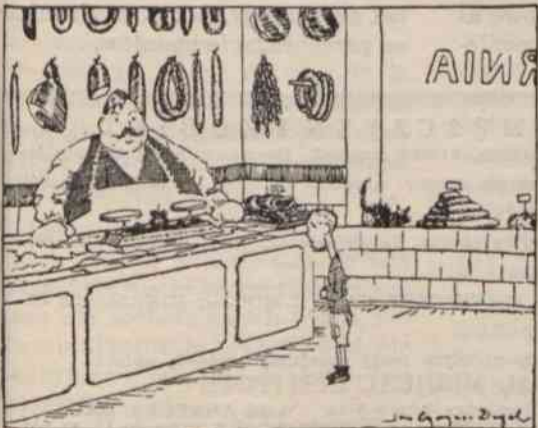
— Ty sdajesz się być — mówi do niego — ślepy i głuchy. Ty nie wiesz że twoja żona ma kochankę!

— Owszem, wiem, że ma nawet czterech kochanków.

— Mój drogi i ty to mówisz tak spokojnie

— Mój drogi wołę mleć dwadzieścia procent w dobrym szybie niż sto procent w klepskim. — [Szpargał.]

STANIAŁO



— Proszę o kielbasę. — Za ile? — Za pół miliona. — To idź do jubilera. U mnie niema wcale wagi na takie drobniaki. — [Mucha]

Tytan Fortepianu w Los Angeles.

Pan Stanisław Michniewica na tym Koncercie wykazał, że w istocie rzeczy jest on nietylko smakowitym pianistą, ale prawdziwym gieniuszem, jakiego drugiego mu równego niema na świecie w dobie dzisiejszej. Z gry p. Michniewicza wynika, że to potęga niezwykła, sława niepospolita — to istny tytan fortepianu. Posiada on technikę jak najdoskonalszą dość spojrzeć tylko na jego delikatne i pieszczotliwe uderzenie klawisz, jego elastyczne i artystyczne wykonanie trudnych pasaży i kadencji a zaraz każdy może ocenić jego niezwykły gieniusz — mistrzowską wyższość. Gra on wszystkie utwory z takim uczuciem, przejęciem i natchnieniem, że gdy wstanie od fortepianu, zdaje się słuchaczom, że przed sobą mają nie p. Michniewicza, ale ducha kompozytora, którego utwór codopiero przed chwilą wielki ten mistrz odegrał — takie robi wrażenie na obecnych jego cesarzędzijską interpretacją. Pianistissima jego są oddane tak delikatnie i cichuteńko, że możnaby usłyszeć odźwięk szpilki, gdy upadnie na podłogę, a fortissima zaś sprawiają na obecnych wrażenie straszego grzmotu — z taką bowiem siłą i energią je wykonuje. Imponującą zaś frazę muzyczną, jaką posiada, sprawia, że całość gry jest istotnie mistrzowską. — P. Michniewicz w Maju b. r. wyjeżdża ze swoim sekretarzem, p. C. S. Kończalskim do Nowego Yorku, gdzie ma podpisać kontrakt z wielką agencją koncertową... Po dacie i warunkach zgłaszać się należy jak najrychlej na adres C. S. Kończalski... — [C. S. Kończalski, w Przew. Kat., New Britain, Conn.]

Tragiczny Humor. — Powiedz mi pan, skąd wy czerpiecie ten wasz staly humor w pisanju

— Skąd? Ze smutków polskich!... To jest, przy naszych walkach wewnętrznych, krynica nie do wyczerpania.

[Szopka.]

KŁUCCIE SIĘ POLACY



Ot, miła ty Polsko nasza. Niech tylko car Trockij da przykaz, a już my ci się przypomniem. — [Mucha]

Tłumacze Pisma św. — W pewnej oberży siedzi przy jednym stole samotny mnich, przy drugim grupka pijanych studentów. Jeden ze studentów, chcąc zażartować z mnicha rozpoczyna z nim dysputę:

— Czy to prawda, ojcze wielobny, że Pismo św. mówi: „Jeśli ci kto wymierzy policzek, nadstaw mu drugi?”

— Prawda! — odpowiada mnich.

Student uderza go w twarz z jednej strony, mnich nadstawia drugą. Student uderza snową.

— Ale Pismo św. powiada również: „Jaką miarę miierzycie, taką będzie wam odplacane” — woła mnich, srywa się z ławy i tłucze po facjacie studenta. Ten nie pozostaje mu dłużny. Nad wszystkim dominuje suchy trzask policzków.

— Ależ gospodarzu! — woła jeden z gości. — Na pomoc! To regularna bójka.

— Nie... nie... woła flegmatyczny gospodarz. Niech się pan dobrodziej nie obawia. Oni tylko tłumaczą sobie Pismo św. — [Szczutek.]

Dowód cudzołóstwa. — Do adwokata dr. Bromberga zgłosił się niedawno pewien gospodarz z Laszek Murawnych z tem, że chciałby się rozwieść ze swoją żoną, bo ją podejrzewa o niewiarę małżeńską.

— Na czemże opieracie wasze podejrzanie? — pyta dr. Bromberg.

— Proszę pana, pięcioro dzieci porodziła mi bez żadnej pomocy, a do szóstego musiałem woić akuserkę.

[Szczutek.]



— Pański synek to może doczekać takich czasów, że znów inteligencja zacznie urządzać święcone. — [Szopka]

Wit Stwosz i Witos. — Onegdaj byłem w kościele Marjackim w Krakowie w chwili zwiedzenia go przez grupę chłopów z pod Tarnowa. Gdy wycieczkowcy doszli do wielkiego ołtarza, inteligent prowadzący wycieczkę wyjaśnił: „Jest to dzieło Wita Stwosza.” A na to jeden z chłopów: „Co pan mówi? Doprawdy? Nasz Witos stworzył ten ołtarz?” — [Szczutek.]

Skutki łaciny. — Prelegant: W naszym poecie tkwi In Potentia niezwykła...

Matka [do córki]: Zosiu! Wyjdźmy stąd, prelegant jest nieprzyzwoity! — [Szczutek.]

Trudna bo trudna. — Analiza wpływów formizmu jest trudna, zbyt długo oddychaliśmy atmosferą urbanizmu, zbyt wiele odruchów naszych przybrało cechy formistyczne, żebyśmy mogli zająć stanowisko nieuprzedzone. W pewnych jednak chwilach duchowego przeświecenia widzieć możemy zmaganie się żywiołowości z formą, organizmów z mechanizmami, wartości idealnych z presją masowej wytwórczości i specjalizacji... — [Tyg. Illust., War.]

Balet.

Aa, król czy walet, dla jego zalet uwielbia balet. Kulawy... łysy... Jakby do misy mknął za kulawy!... Ten taniec prędko... Ten torsik giętki... Co za przynętki!... Tych snów nie zatrze nic... gdy w teatrze na balet patrzę!... Słodka dziewczynka... Niewinna minka Już idzie ślinka... Spódnice szelesty... Namiętne gesty ach! co za szesty! Spojrzcie no troszki co za pończoszki mają pieszczoszki. Cóż, że świetoszki no i kumoszki gorszą się troszki? Pójdź na kolana dziewczuńcacana i pij szampana. Ja nie chcę kalet, dla jego zalet uwielbiam balet.

[K. Brzeski, w Kabarecie.]

Nieuważny tatko. — Mania:—Ha! ha! dlaczego tatko na mnie nie uważał? Wylałam wszystkie atrament na moją nową sukienkę. — [Pocłęgiel.]

! doktora. — Panie konsyljarzu, co mam robić na moją bessenność?

— Nie chodź pani nigdy głodna spać. Trzeba przed udaniem się na spoczynek zjeść obfitą i posilną kolację.

— Ależ ostatni raz mówił mi pan konsyljarz, abym właśnie przed spaniem nie jadła.

— Kiedy ja to mówiłem?

— Tamtego tygodnia.

— Pani nie ma pojęcia, jakie od tego czasu medycyna zrobiła postępy. — [Szopka.]

Tren postno-kawalerski.

Ej wy nogi, co ja z wami zrobię?

Chyba na rozstanie drogi, gdzie położę w grobie.

Nierazście przez noc całą, aż do świtu ranka,

Pracowały z wielką chwałą, tańcząc bez ustanka.

A jam głupi myślał skrycie, ej wy nogi moje;

Że mi wtedy wytańczycie, nadobną dziewoję.

I co macie za mazury, za walce, oberki?

Ot, w kieszeniach pustych dziury, pęknięte lakierki.

[Kabaret.]

Wtedy zrozumie. — Tatko! Dlaczego się mówi zawsze o „bogini” zwycięstwa a nigdy o „bogu” zwycięstwa?

— Pojmiesz to, gdy wyrośniesz i się ożenisz!

[Szczutek.]

Dziecko. — Mamusiu, która jest teraz godzina?

— Za dziesięć minut będzie dwunasta.

— Kiedy ja niechcę wiedzieć, ile będzie za dziesięć minut, tylko teraz? — [Szopka.]

Przesadna. — Saugeruchowi donosi akuszerka, że jego żona powiła bliźnięta.

Saugeruch podchodzi do łóżka żony i mówi z delikatnym wyrzutem:

— Salciu, że ty musisz saraz wszystko tak przesadzać! — [Szczutek.]

LUDOZNAWSTWO

ANTROPOLOGJA I DEMOGRAFJA

Stanisław Przybyszewski.

Nauka Tajemna

HISTORIA ludzkości przez cztery czy pięć wieków wykazuje na każdej prawie swej stronie zacięłą walkę nie tylko kościoła ale i władz cywilnych przeciwko czarownicy. Czarownica była to nieszczęsna ofiara ciemnoty, przesądów, łatwowierności ludzi średniowiecza, najwyższej litości godna ofiara, nad którą, powołani i niepowołani, w nieprzeliczonych pismach przez całe ubiegłe stulecia gorzkie łzy ronili.

Z jednym z najgłębszych i najbardziej zawitych i najwięcej tajemniczych i zagadkowych zjawisk w życiu ludzkości uporano się w niesłychanie płytki sposób. Zaprzeczano nawet możności istnienia osobników, którzyby rozporządzali całkiem innymi siłami, jakie ma przeciętny człowiek w tak zwanym kulturalnym wieku. I zaprzeczono aby byli w stanie wywołać zjawiska, które, o ile ludzi uszczęśliwiły i dobrodziejstwa im świadczyły, ludzkość cudami nazywa, o ile zaś szkodę i krzywdę przynosiła — czarami. Osobników którzy ruda czynili zaszczycano nazwą świętych, zaś tych którzy ludzkość trapiли, czarownikami, względnie czarownicami.

Cud i czar, to tylko pozytywny i negatywny biegun niesłuchanie wytężonej woli ludzkiej w kierunku najintensywniejszej twórczości i spotęgowanego pragnienia w tak zwanym dobrym i złym kierunku. Przeczy czarom znaczy, tem samym, przeczyć istnieniu cudów. Jeżeli czarownice nie istniały, więc i cała nauka teologiczna o cudach boskich jest taką samą fikcją, jak nauka o czarach. Temi samymi siłami, jakimi rozporządzał święty człowiek, gdy przyłożeniem ręki na czoło i silnym rozkazem "Wstań!" stawał sparaliżowanego na nogi, — rozporządzała również czarownica, gdy swoim złym wzrokiem spojrzęła na zdrowego człowieka i paraliżowała mu członki.

A siłę tę, o której mowa, zwolna rozpoznawać zaczynamy. Przed stu laty była jeszcze okryta i "okult." Nauka o tych siłach była znaną wtajemniczonym pod nazwą okultyzmu. Ta siła, od jakiegoś półtora wieku, zatracca już swój tajemniczy urok, staje się jawną, a współczesna nauka gorąco się nią zajmuje. Dziś znamy przynajmniej parę jej objawów, przejawiających się w hypnotyzmie, sugestji i somnambulizmie.

Tak święty, jak gieniusz i czarodziej, to na tym samym pniu wyrosłe osobniki o niesłychanej potędze oddziaływania na ludzi za pomocą ostatecznych granic spotęgowanej woli, a przy tem o wyjątkowym uzdolnieniu które pozwala im korzystać z sił, ukrytych w każdym człowieku, ale nie dających się wyzwolić w całej pełni.

Dziś już nawet urzędowa nauka zwolna godzi się z okultystyczną nauką, że poza tym widzialnym organizmem tkwi jeszcze inny tajemniczy organizm. Ten organizm bezwiedny, który jest niejako duszą fizycznego, uposażony jest w takie siły, że może opanować swoją wolą te nerwy które naszej woli na jawie nie podlegają. Nerwy te znane pod nazwą nerwów sympatycznych, mieszczą się w tak zwanym splocie słonecznym, Plexus Solaris.

Osobnik, który znalazł sposób opanowania tego ukrytego organizmu, opanował tem samym cały system krwionośny, i może wywoływać według swej woli piętna, pozwolić ranom krwawić, jeżeli zechce, i wstrzymać obieg krwi. Jest w stanie do tego stopnia zwolnić i opóźnić wymianę materji, że na miesiące całe może być pogrzebany żywcem; może zneutralizować siłę przyciągającą i wznieść się w powietrze. Ja sam byłem świadkiem, jak fakir indyjski przetrząnął sobie skórę brzucha, a obficie krwią broczącą ranę już po paru minutach zagoił.

Ten podświadomy organizm, znany w nauce okultyzmu już był na dwadzieścia wieków przed Chrystusem, jako ciało astralne czyli substancja eteryczna, pośrednicząca między ciałem a duchem. W nowoczesnym okultyzmie ogólnie nazywa się astrozomą, i ta właśnie astrozoma jest źródłem tych wszystkich objawów zagadkowych.

Olbrzymia, skryta wiedza Hindusów znała dokładnie ten organizm. W książce Hatha Joga, szczerze głowo opisany jest ustrój nerwowy człowieka z tą tylko różnicą, że dla skalpela anatoma jest niedostępnym, bo niewidzialnym i z tą różnicą, że mózg tego nerwowego ustroju nie znajduje się w czaszce, ale w okolicach pępka. Z tego mózgu pępkowego rozchodzą się miljarde fluidalnych torów czyli Nadi, tworzących około 17 większych ganglii, czyli Chakram. Opanowanie tych Nadi i tych Chakramów wymaga nieludzkiej i przez całe życie trwających ćwiczeń w najsurowszym umartwianiu zmysłów do wyzolenia ducha z przewagi cia-



ATLETA Józef Ellason powłada, że najskuteczniejszym sposobem wyzbycia się nadmiaru tłuszczu jest spacerować trzysta mil z Los Angeles do San Francisco, i napowrót. Przez cały czas tej przechadzki p. Ellason będzie pościł, krzepiając się tylko wodą i telefonem do żony i córki.

ła.

Materja, jeżeli o takiej mówić można, z jakiej się astrozoma składa, jest transcendentalną materją, znaną od wieków pod mnóstwem rozmaitych nazw. Cóż z tego? Ludzkość jeszcze jej nie zbadała.

Ale nie traćmy nadziei. Przez tyle wieków ludzkość nic nie wiedziała o elektryczności. Elektryczność wprawiłaby naszych przodków w to samo niesłuchane zdumienie, w jakie stokroć razy potężniejsze podłoże wszelakiego światła, promienie Od, wprawić już będzie naszych potomków. Narazie znamy Od jedynie tylko z promieniowania astrozomy na zewnątrz. Od był dobrze znany tym jasnowidzom, którzy wokół głów świętych widzieli dokładnie kręgi światła aureoli o takiej mocy, że to światło ślepiło. Aureola znana jest naszym współczesnym, tak zwanym senzytywom, obdarzonym niesłychaną wrażliwością zmysłu wzrokowego.

Promienie te, stanowiące u każdego człowieka pozaskórną, świetlistą warstwę, znane są jako aura. Aurę tę nawet fotografować można. Aura jest jednocześnie siedliskiem tego, co nazywamy uczuciem.

Każdy człowiek ma właściwą sobie aurę, tak bezustannie wytryskując z niej promienie.

Jakże wyjaśnić to wszystko? Dla okultysty sprawa jest całkiem zrozumiała. Czarownica żyła niejako w dwóch sferach: w naszym świecie widzialnym i tym drugim pozaziemskim. Była w stanie opanować do pewnego stopnia owe astralne prądy, mogła nimi ponie-

kać kierować, jak dziś nasz technik kieruje elektrycznością, mogła posługiwać się nimi, to jest wywoływać wiry i burze, które się odbijały zaburzeniami na ziemi, mogła jadem swej astrozomy zatruwać i sprowadzać na ziemię epidemję, i t. d.

To wszystko wydaje się tak niesłuchanie zdumiewające właśnie w tych czasach, w których niezwykle "cuda" się dzieją, i które były uznane jeszcze jeden wiek temu za niemożliwe. Dziś te cuda nazywamy wynalazkami, a nikomu nie przyjdzie na myśl, że większym cudem jest dzisiejsze szybowanie latawcem.

Udało się nam po tysiącu wiekach ujarzmić elektryczność, tę siłę znaną doskonale kapłanom egipskim i Mojżeszowi. Wierzmy więc, że uda się niezawodnie już za jakąś setkę lat ujarzmić tę siłę, którą okultyzm od kilku tysięcy lat zna pod nazwą Od, a wtedy to wszystko, co dziś czarami, gusłami i przesądami nazywamy, będzie czemś tak zrozumiałym, jak dziś siła elektryczna. Wtedy z całkiem innym zainteresowaniem będziemy się wczytywać w dzieła wielkich spirytystów i demonologów, którzy czarodziejskim praktykom czarownic i czarodziejów grube tomy poświęcali.

Ludzkość czeka na odkrycie tej tajemniczej siły astralnej, niewidzialnej, zaledwie przeczuwalnej w promieniach rado-aktywnych i rentgenowskich. Wtedy cały okultyzm przestanie być okultyzmem. Zaś problem czarownicy będzie tak zrozumiałym, jak n. p. chemiczne przeobrażenie metalów.

B A D Ź 100% Z D R O W Y
R A D I U M
D R O G ą N A T U R Y

Wypełnij 2, 4 lub 10 galonowy Słój Thomasa Wyłożony Radiową [patentowane] świeżą wodą. I napij się tej Lekkiej Wody Radiowej, która wzmacnia odporność całego ciała przez wlanie nowej energii i żywotności w każdą komórkę tkanki, błony, organu i gruczołu tak aby działały zgodnie z zamiarem natury, wywołując należyte trawienie i wypróżnianie, te przyczyny wszystkich chorób i wczesnej starości. Tysiące używają „Słoję Żywota.” Zapytaj tych, którzy je posiadają. Postaraj się o jeden słój. Trzymaj się zdrowo. Zapytaj lub napisz do nas po więcej szczegółów.

T H O M A S
343 SOUTH HILL STREET.

W A Ż N E D L A M Ę Ż C Z Y Z N I K O B I E T .

Chcę przemówić do wszystkich, którzy cierpią! Posiadam nową metodę leczenia ZATRUCIA KRWI, krost na twarzy, wrzodów na ciele i wszelkich chorób skórnych.

Choroby żołądka, odbyticy, pęcherza. Leczę ostatnią moją metodą. Lekarstwa własne i surowice niemieckie.

PRÓBA KRWI, ANALIZY CHEMICZNE KRWI I MOCZU, MIERZENIE CIŚNIENIA KRWI.

Porada bezpłatna. Każdy otrzyma moją specjalną osobliwą opiekę.

UNIVERSAL MEDICAL INSTITUTE

431 1/2 S. SPRING ULICA Pomiędzy 4-tą a 5-tą LOS ANGELES, CAL.
Godziny Ofisowe od 9, rano do 8, po wlecz. W niedzielę od 9, rano do 12, w poł.
Mówimy po polsku.

SPORT

PRZED OLIMPJADĄ

W r. 1920 Polska miała być reprezentowaną na igrzyskach olimpijskich w Antwerpi, ciężkie jednak walki toczono w obronie zagrożonej przez bolszewików Ojczyzny, uniemożliwiły nam wysłanie polskich przedstawicieli, którzy w krytycznej chwili chwycili za oręż.

Pocieszano się wtedy, że i tak igrzyska w Antwarpi wypadłyby dla nas fatalnie wskutek braku odpowiedniego przygotowania, że do przyszłych igrzysk, które odbędą się w Paryżu w r. 1924 będziemy mieli sporo czasu, by barwy Polski należycie reprezentować w tem wielkiem świecie narodów.

Minęły cztery lata i cóż zmieniło się? Czy rzeczywiście tak wiele drogiego czasu zużyliśmy na poprawę naszych szans w tegorocznych igrzyskach?

Jako odpowiedź na to niech posłuży pobieżne skreślenie sytuacji sportu naszego w przeddzień igrzysk paryskich.

W jesieni roku ubiegłego uderzo no na alarm: „Zbliżają się igrzyska, a my nie myślimy o przygotowaniach”. Związki sportowe poczęły rozpatrywać swój materiał ludzki, dość energicznie przystąpiono do zbiórki funduszu olimpijskiego, datki od społeczeństwa napływać zaczęły dość obficie, zda wało się, iż zrozumiano powagę chwili.

Przyszły igrzyska zimowe w Camonix, Polska z wielkim trudem wysłała swoją reprezentację, która wskutek wad organizacyjnych nie spisała się tak, jak powin na była się spisać.

Nowa nauka na przyszłość, przy puszczano, iż w układaniu reprezentacji na letnie sporty będzie należycie użytkowana.

Po Chamonix zapanowała cisza na całej linii, ten żywiołowy od ruch zamarł, związki sportowe poczęły radzić, czy reprezentować dany rodzaj sportu czy też zrezygnować z udziału w igrzyskach.

Znowu minęło sporo drogich chwil, zbliżają się już szybkim krokiem walki olimpijskie, polski sport pogrążony w niechęci i rezygnacji nie myśli wiele o przygotowaniach. Kiedy inne państwa mają już ułożone swoje reprezentacje, względnie przygotowane grupy treningowe, w Polsce związki decydują się dopiero na rozpoczęcie przygotowań.

Piłka nożna ma bodajże najłatwiejsze zadanie, albowiem gracze ćwiczą stale w drużynach, a zaangażowany już trener olimpijski jeździ po okręgach sportowych, by wreszcie ułożyć tę domniemaną reprezentację. Późno do tego P. Z. P. N. przystępuje, lecz jak już wspomnieliśmy, zadanie jest ułatwione treningiem w poszczególnych klubach.

Lekka atletyka, najpiękniejszy dział igrzysk olimpijskich, u nas właściwie nie żyje, związek dotyczący czas nie posiada swych władz, żadnych absolutnie przygotowań nie poczyniono, lekkoatleci ćwiczą bez wszelkiej opieki.

Szermierka w ostatnich tygodniach powzięła dopiero postano-

wienie udziału w igrzyskach, przygotowani również żadnych nie rozpoczęto.

Wioślarka, pływanie, tennis, strzelanie, atletyka, boks, oto działy sportu polskiego, które pogrążane są w letargu i o udziale ich w igrzyskach nic konkretnego nie wiemy.

Jazda konna i kolarstwo stanowią jedyny szczęśliwy wyjątek, gdzie zawodnicy pracują solidnie od szeregu miesięcy i rokuja najlepsze nadzieje naszego powodzenia.

Najważniejsza bolączka naszych przygotowań, brak odpowiednich funduszy, w ostatnich tygodniach również nie jest poruszana tak, jakby to czynić należało.

Zbiórka pieniędzy, która rozpoczęła się pod szczęśliwym znakiem, również zamarła, koła kierujące nią, widocznie umierają, czy też już nie chcą dalej tej sprawy forsować, składając wszystko w ręce Opatrzności.

Jak widzimy, sytuacja zbyt poważna, aby nie uderzyć na alarm, niema ani chwili czasu do stracenia, wszyscy muszą przyczynić się do ożywienia naszych przygotowań olimpijskich.

Polska, nie reprezentowana należycie na igrzyskach, wystawi jak najgorsze świadectwo sportowi swojemu, który przez pojedyncze sukcesy w spotkaniach zagranicznych zdobył już sobie piękną sławę.

Polski Komitet Igrzysk Olimpijskich powinien wyteńczyć wszystkie swe siły by nie straconą jeszcze ostatecznie sytuację rychło naprawić.

Warszawa.



ATLETYKA we flocie wojennej Stanów Zjednoczonych jest obowiązkową dla całej załogi bez wyjątku. Współzawodnictwa w zapasach wioślarskich, mocowaniu i boksowaniu są na porządku dziennym. Załogi okrętowe wzywają się nawzajem czy to na wyścigi wioślarskie, czy na pięście, a nagrody zwycięskie uważane są za najcenniejsze skarby, i umieszczane w galowej sali okrętowej na wieczną pamiątkę wraz z imieniem zwycięscy. — Obrazek powyższy jest podobizną Kubusia Richa, z załogi pancernika Pensylwanja, zwycięscy w walce na pięści z Edkiem Shoboo, z pancernika Florida.

UWAGA! Wynajmij u nas Automobil i sam go prowadź!
Ostatnie modele Fordów i Chevrolet maszyn
Do wynajęcia na godziny, dni i tygodnie.

L. ASHER

917 South Hill Street

— Los Angeles, Cal.

Telephone Tucker 5579.



ILUSTROWANE PISMO

Wydawane w języku angielskim i poświęcone wyłącznie socjalnym, artystycznym, handlowym i przemysłowym sprawom Polski, poleca się uwadze czytelników. Wydawcy pragną zaznaczyć, że miesięczne pismo jest specjalnie zastosowane do wymogów tych wszystkich, którzy pragną posiadać dokładne dane o jakimkolwiek przejawie polskiego życia, bieżących spraw, interesach itd. "POLAND" wychodzi co miesiąc od maja 1920 roku i zawiera przynajmniej dwa artykuły o treści ogólnie społecznej. Zaspokój swą ciekawość i kup "POLAND" w kioskach lub nadeslij 25 w znaczkach pocztowych do:

"POLAND"

953 Third Ave., New York, N. Y.

"POLAND" — ZNAKOMITY PODAREK

Czytelnicy nasi mają wyjątkową sposobność sprawienia przyjemności swym znajomym i rozgrzania w nich uczuć przyjaźni, wydając tylko \$1.50 na każdego z nich w formie prenumeraty rocznej "POLAND". — Możesz zaprenumerować "POLAND" za \$3.00 na 2 lata lub też wziąć dwie prenumeraty roczne po \$1.50 każda, oszczędzając \$3.00 w porównaniu do cen pojedynczych egzemplarzy lub \$1.00 w porównaniu do zwykłej prenumeraty. Tę wyjątkową ofertę robimy specjalnie by umożliwić okazanie dobrego smaku i pamięci o swych znajomych przy poniesieniu jednocześnie umiarkowanego wydatku.

WYPEŁNIJ I WYŚLIJ KUPON JESZCZE DZISIAJ.

Redakcja zawiadomi prenumeratora o tym upominku.

"POLAND" 953 Third Avenue, New York City.

Załączając przekaz na \$..... proszę o zaprenumerowanie "POLAND" według niżej podanej listy:

Nazwisko

Adres

Nazwisko

Adres

Nazwisko i adres opłacającego prenumeratę:

Jedna prenumerata, rozumie się na dwa lata za opłatą \$3.00 — natomiast przy większej ilości prenumerat, można zaprenumerować "POLAND" na rok za opłatą \$1.50 od każdej. Za jedną prenumeratę na jeden rok obowiązuje dotychczasowa opłata \$2.00 rocznie. Za adres zagraniczny nic się nie liczy.

BACZNOŚĆ!

Ofiarujemy bardzo znaczne komisje i bonusy zbierającym prenumeraty — należy bezwzględnie napisać po warunki do:

"POLAND" 953 Third Avenue, New York, N. Y.

Polecam się łaskawym względom rodaków

POLSKI BALWIERZ

JÓZEF WIELICZKO

WINSTON STREET BARBER SHOP

1091½ Winston Street — Los Angeles, Cal.

Pomiędzy 4tą a 5tą East od Main Street.

ROBOTY BUDOWLANE

NOWE, PRZERÓBK I REPERACJE

oraz PLASTROWANIE (stucco)

wykonujemy po cenach przystępnych

F. BIELECKI i Z. KALINSKI

4239 E. 4th STREET

— LOS ANGELES, CAL.

W OFIERZE BOGOM

Napisał
Wacław Sieroszewski

TAM, gdzie rzeka Szeroka, wbiegając ze skalistych wąwozów, na rozległą wypływa dolinę, w bliskości wód jej na środku niewielkiej polanki, zieloną porośniętą morawą, stoi słup drewniany, rzeźbami ozdobiony. U tego słupa rok rocznie gromadzą się w sąsiednich górach koczujący Tunguzi.

Tunguzi — naród szczepu mongolskiego, koczujący we wschodniej Azji na olbrzymiej przestrzeni od Chin aż po ocean Lodowaty. Trudnią się myśliwstwem i pasterstwem renów, nad Amurem hodują konie. Mówią jednym językiem, wyznają jedną religję szamańską i mają wszędzie ustrój rodowy — byt, oparty na pokrewieństwie.

Już w pochodzie łączą się oni w liczne karawany, tworząc malownicze szeregi złożone z setek reniferów, przepłatanych dziesiątkami ludzi, i wkraczają na dolinę wesołymi tłumami, których gwarne i pełne wrzawy odgłosy zagłuszają plusk toczących się wód rzeki.

U podnóża gór rozrzucone w pół kole ogniska migają wśród lasu, na tle wieczornych cieniów, niby błyskotliwa przepaska, przetykana delikatną zielonością wiosny i szarą, przezroczystą tkaniną pni i konarów.

Jest to najprzyjemniejsza pora w dolinach górskich: komary i inne owady nie dokuczają jeszcze, powietrze jest rozkosznie chłodne, wszystko dokoła rozwija się i kwitnie, a tylko na wierzchołkach gór ciepłem nietknięte leżą zimowe śniegi. Nad śniegami rozpostarte blade, przezroczyste niebo nie ciemnieje nocami, gwiazdami nie błyska, ale nieustająca jaśnieje zorza, co łączy zachód dnia uchodzącego ze wschodem następującego.

U słupa na polance w ciągu całego tygodnia gromadzi się lud, zbiera się starszyzna, schodzą naczelnicy rodów, poważni starcy i radzą nad ogólnymi potrzebami, odbierają podatek ze skór i rozdzielają ciężary.

A młodzież tymczasem weseli się; idą tańce, zalecanki, urządzają się wyścigi. Po dolinie brzmi śmiech i krzyki, rozlegają się uderzenia topora, echa pieśni; ziemia dudni pod racicami rozpędzonych reniferów, w powietrzu świszczą rzemień "momoków" [momok—arkan, strzyżek do łowienia zwierząt], zarzucanych na rogi przeznaczonych na rzeź zwierząt, a szklanne i srebrne ozdoby dzwonią na piersiach kobiet, pojawiających się wszędzie, gdzie jest praca, gdzie życie wre.

Tak bywało od czasów niepaństwowych.

Roku jednego wszakże zdarzyło się inaczej.

Na dolinie, jak zwykle, zebrało się dużo ludzi, ale gwar ich rozmów nie zagłuszał szumu rzeki, młodzież nie płała na majdanie [majdan—plac publiczny, rynek], nie było widać reniferów, rozpe-

dzonych w gonitwie, ani słychać śmiechów i pieśni.

Wspólne narady nie udawały się także: ludzie małymi gromadkami zbierali się u oddzielnych namiotów. Twarze ich były smutne, spojrzenia mętne, rozmowy leniwe. Tak umiłowany przez Tunguzów żart i śmiech rzadko pojawiał się wśród rozmawiających, mrożony ogólnym chłodem.

Nie rozchodzili się jednak, oczekiwali niecierpliwie przybycia staro Selticzana, bez którego nie ważyli się rozbierać spraw głównych. Stary tymczasem nie przybywał.

— Nie jedzie stary, nie jedzie... i nie przyjedzie! — mrucał jeden z gromady, siedząc wśród towarzyszy, kołem otaczających ognisko. Był to mężczyzna lat może pięćdziesiątych, na Tanguza nie wyglądający, otyły, po jakucku [Jakuci — naród pochodzenia turańskiego, mieszkający na północno-wschodzie Syberji] odziany i jakuckim srebrnym pasem opasany, z miną nadętą bogacza, znającego swoją wartość.

— Komużbo pilno nawiedzać ginących!... — dodał jeszcze, odymając wargi.

— Przeznaczenia nie unikniesz — chmurno odezwał się naprzeciw niego, po drugiej stronie ogniska siedzący starzec, biednie odziany, jak miedź śniady, jak mech pomarszczony.

— To prawda! — przywodził mu trzeci. Nie unikniesz... nie uchowasz się. Czyżem ja nie uciekał, nie chował się? I cóż stąd?... Wiadoma rzecz... — i, wzruszony, po raz setny może zaczynał opowiadać dzieje swojego nieszczęścia, którym za każdym razem przysłuchiowano się z równą uwagą.

— Kiedy nadeszła wieść o klęsce, znajdowałem się właśnie na szczytach Bur-Jangi [góry w północno-wschodniej Syberji] i zbierałem się spuścić w doliny, ale się zatrzymałem; zacząłem zwlekać. I Bóg dość długo miał miłosierdzie nade mną — jam spyszniał od tego... Aż jednej nocy zbudziłem się przerażony, z bijącym sercem... Nad słuchuję... słyszę — coś niby strzał, niby głośnie wołanie. Wysuwam głowę z pod nakrycia i znowu słyszę niby szum w lesie, niby dalekie wystrzały. Psy skowyczały i wyły, jak gdyby ujrzały niedźwiedzia. Wychodzę z namiotu i patrzę, — księżyc świeci, a w głębi doliny jakiś ogromny cień, minąwszy wzgórze, idzie w lasy. Psy przypadły do nóg moich, ja ręką zakryłem oczy, nie mogąc patrzeć. Serce tłukło się w piersi, niby ptak wylekły, nogi zdrętwiały od przerażenia.

— Och! — rozległo się westchnienie słuchających.

— I cóż? Sto reniferów padło naraz. Nie czekając dnia, tejsze nocy ruszyliśmy dalej. Uciekaliśmy, nie zatrzymując się nigdzie, a stada



WIDOK z miejskiego ogrodu, Ames Park, na Łysą Górę, Mount Baldy, oddaloną o sto mil od Los Angeles.

nasze wciąż malowały; więc rozdzieliłem je na trzy części i wyprawilem w różne strony; po upływie kilku dni powrócił syn, a za nim córka — oboje z pustymi rękami. Postanowiłem wówczas uciekać na kraj świata, gdzie nikt nie chodzi. Ale czy jest gdziekolwiek takie miejsce, gdzieby nikt przedtem nie był? Ze zdychających nie brałem niczego, nawet uździenic. Wszystko zostawiłem... A kiedy padł przodownik, nie zdjąłem ze łba jego wzorzystej przepaski, odziedziczonej po pradziadach.

— Och!...

— Kobiety zalewały się wówczas łzami — ciągnął dalej, zachęcony współczuciem otaczających — ale kupcy rosyjscy tak radzą: nie zabieraj nic, bratku, "jego" ofiarom, wszędzie on znajdzie swoją własność, odszuka ją. Więc posłuchałem, wszystkim rzucił i uciekałem. Nakoniec zapędziłem się już tak daleko, że sam przestraszyłem... Być może, że nikt tam nie był jeszcze przedemną. Nigdzie drzew, ani krzewów nawet — tylko same kamienie, śnieg wszędzie... i wicher... Nie było można robić namiotu dla braku drągów, a posyłać po nie do lasu bałem się. Wykopaliśmy więc jamę w śniegu pod zrębem skały i w niej gnieździł się. Dobrze nam było, radość poczęła powracać do serc naszych, bo mór ustał. Minął dzień jeden, drugi a z renów żaden nie zachorował. W milczeniu strwożeni czekaliśmy dalej... Nie tylko mówi o "nim" unikaliliśmy, ale i myśleć, bo może "on" o nas zapomni! Reniferów nie spuszczały z oczu i tam idziemy, gdzie one prowadzą, nocując, jak Czukcze [Czukcze — naród pasterski, trudniący się hodowlą renów i handlem wymiennym między Azją i Ameryką północną. Koczują na czukockim, krańcowym lądzie północno-wschodniej Syberji], wśród stada. Tak nam przeszedł czas jakiś. Żona zaczęła się już uśmiechać, a ja sam myślałem, że już dobrze będzie, że z czasem przymnoży się

już bogactwa, aż znowu obudziłem się w nocy targany niespokojnością. Księżyc świecił, jak wtedy, i wszędzie dookoła jasno było i cicho. Reny, zbite w kupę, spały na śniegu, tylko tam na powietrzu wisiał cień jakiś, nie od kamieni idący, ale sam pojedynczy...

— Och!...

— Ostrożnie wysunąłem się z postania, nabiłem broń i, nie odziewając się, nago zacząłem skradać się do "niego". "On" mnie nie zauważył — stał na kamieniach przy patrywał się memu dobru. Ale, kiedy w pośpiechu zaszeleścił, nastawiając podpórki [kozły od rusznicy dla celniejszego strzału], obrócił i utkwilił wemnie swoje ogromne gorejące oczy. Wystrzeliłem między nie... Co się potem stało — nie wiem. Czyli uderzył mię, czy też obrzucił swoim technieniem — nic nie wiem! Jak burza przeleciało coś nademną, a kiedym oprzytomniał, nie miałem już ani jednego renifera. Tumara był nędzarzem...

Opowiadający umilkł, ręką machnął i, zerwawszy się na nogi, stanął z głową opuszczoną na pierś, z wyrazem bólu na twarzy.

Młodzi z otaczających podnieśli się także; tylko starcy nie ruszyli się z miejsca, a utkwivszy wzrok w opowiadacza, czekali dalszego ciągu.

[Ciąg dalszy nastąpi].



P. WĘGRZYN, wielki artysta, który niedawno obchodził złote gody z polską sceną.

EMIL O. SIEBER

REALNOŚCI A SEKURACJA

Kupno i Sprzedaż Domów Lot i t. p.
606 GROSSE BLDG.

124 W. 6ta ULICA — LOS ANGELES, CAL.

Telefon Tucker 5606.

DR. G. L. HAMILTON

POLSKI LEKARZ I AKUSZER

Biuro: 104 South Cummins, róg E. 1-szej ulicy

Telefon: Angelus 8169

Godziny przyjęć: od 11-tej rano do 4-tej po południu.

Wieczorem, 7 do 8. — i wedle umowy.

Rezydencja: 1928 1/2 Pennsylvania Avenue.

Telefon, Angelus 8169.

Los Angeles, Cal.

Wiedźma

przez Elizę Orzeszko

ZDAJE się, że w całej tej wsi nadniemeńskiej powszechnie po czytywano ją za wiedźmę. Pośród mężczyzn znajdowali się zapewne tacy, którzy na rzeczy tego rodzaju mieli pogląd trochę sceptyczny, a nadewszystko wcale o nich nie myśleli, lecz kobiety zostawały ze sobą na tym punkcie w doskonałej zgodzie i jednomyślności, co już samo było zjawiskiem tak rzadkiem, że niemal nadprzyrodzonym.

Dwudziestoletnia Nastusia Perejkowa osłupiała ze zdziwienia, gdyśmy ją o chatę Słaboszychy zapytały. Było to na miedzy, z której stron ubu stały na świeżym ściernisku dziesiątki snopów. W krótkiej, kraciastej spódnicy, w białej koszuli i czerwonej chustce, z tyłu głowy na kasztanowatych włosach związanej, z niskim, ogorzale czołem, które miało dziewczę gładkość i pogodę, z oczami, jak bławatki pośród zboża, świecącymi pośród ciemno płowych brwi i rzęs, wydawała się ona wcale leniem sielanki. Bosym jej stopom, do połowy ukrytym w trawie, słońce nadawało połysk pozłoczonego brązu, przy każdym poruszeniu sierpa, który w spuszczonej ręce trzymała, jak srebrny półksiężyc błyskał u jej kraciastej spódnicy. Pytanie nasze spowodowało w niej dziwną zmianę. Spowoźniała, ściągnęła brwi i z pod nich patrzyła na nas trochę trwożliwie i nieufnie. Po chwilowym wahaniu, milcząc, ukazała chatę, stojącą w pewnym od wsi oddaleniu, na bielejącej zdala płachcie piasku i, widocznie niezadowolona, uczyniła krok ku odejściu, ale, rozmyśliwszy się, stanęła znowu i zapytała:

— Czy wy do niej pójdziecie?

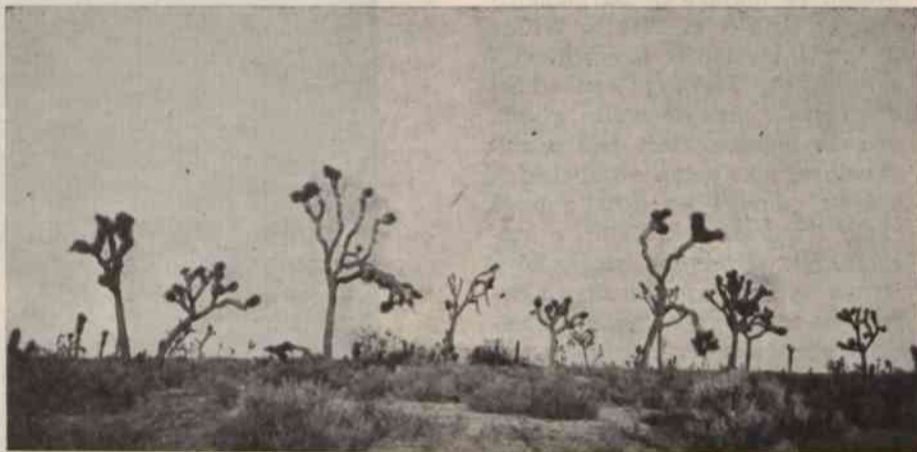
Mówiła cicho i patrząc w ziemię. Usłyszawszy, że chcemy poznać zioła, któremi Słaboszycha leczę większą ludność, z ironją skrzywiła drobne, ponsowe usta.

— I wy wierzycie temu, że ona lekaruje?

Blżej ku nam przystąpiła i ze spuszczonego wzrokiem, cicho i prędko mówić zaczęła:

— Ja wam dobrze życzę. Nie idźcie do niej. Ona nie lekaruje, ale wiedźmaruje; spytajcie się kogo chcecie, czy ją łgę. Łucja, ta, co z drugiego końca, naprawdę lekarują. Świorkrze na wiosnę tak bardzo w sierzdnie bolało, że

aż krzyczała, a jak tylko Łucja ziółek jej nawarzyła i napić się dała, zaraz przestało. Mego od febrzy wyleczyła, a kiedy u Karasiowej dziecko na lichtarytys zachorowało, to i felczer nic nie pomógł, a ona pomogła. Ale ta... niedobra! Złe tylko zna, dobrego nie zna. Ludzie chodzą do niej po rady, ale to dlatego, widzicie, że boją się jej... nie żart, jak boją się tej szelmy. Przeszłego roku czemścić takim ogród Mikulę posypała, że robactwo go napadło i wszystkie liście na warzywie porobiły się jak sita. Do Kobardowej obory taką rozpuchę wpuściła, która wszystkie mleko z krów wyjadła, a Karasiowej żonce cośić takiego zrobiła, że jak na wiosnę dziecko zleżała, to i do tego czasu nie wstaje.



DRZEWO YUKKA rośnie na Mohawskiej Pustyni. Jest to jeden z najciekawszych wybrków natury, bo tkwi tak płytko w piasku, że lada silniejszy wiatr je wyróci. Zamiast gałęzi ma potężne odnogi, któremi czerpie żywność z atmosfery. Yucca pokryta jest szelnie ostrymi jak brzytwy, cierniami, których ukiucie jest bardzo bolesne i spowodza zapalne owróżdzenie. Miążgę ma lepka i skręconą, jak zwitek papieru. Rośnie niezmiernie powoli, ale na pustyni Mohawskiej i w Dolinie Antelop znajdują się gaje olbrzymich yukków, smętne jak cementarze.

Rozgniewała się, widzicie, na Karasia, że ją wódką nie traktował, a na Mikulę i Kabardę, że po pijanemu jej dziada wybili.

— Czy to jej mąż, ten dziad, którego wybili?

— A toż. Mąż. Lokajem kiedyś we dworze służył, uczony był podobno, na książce czytał, ale teraz chodzi z kijem po świecie i żebrze... Posiedzi w domu miesiąc, dwa i znów torbę na plecy i do jakiego miasteczka, albo pod jaki tam kościół żebraczkę idzie. Czy on jej dużo pieniędzy przynosi, czy co, ale ona za nim, jak matka za dzieckiem — tak ginie. Oczy ludziom wydierałaby za niego. Kiedy, nie daj Boże, ktokolwiek jemu choć złe słóweczko powie — zaraz pomstuje...

— A dzieci mają?

— A toż. Syn za parobka po dworach służy, a córka taka sama jak ona i wnuczka będzie taka sama. Ta córka, Maryska, to już dwa razy za mąż wychodziła i za każdym razem mąż jak raz w rok i dwanaście niedziel umarł... Tak już ona im robiła... po pierwszym córkę ma... czartowskie plemię...

— Dlaczego czartowskie plemię?

Nastusia przysunęła się ku nam tak, że czuliśmy na twarzach jej gorący oddech. Mówiła bardzo śpiesznie i cicho.

— Są widzicie tacy ludzie, których Pan Bóg nie stworzył. Czart ich stworzył. A kiedy ojciec, albo matka tak przyjdą na świat, to i dzieci będą takie i wnuki... całe już plemię takie... czartowskie... Oni... oni...

Zawahała się. Na dziewczę gładkiem jej czole powstały dwie poprzeczne zmarszczki, oczy pociemniały i znieruchomiły, grozą zdję-

jej oczach i śmiała się na czole, ustach i policzkach. Głowę ku nam skinęła i odbiegła. Ale po kilku krokach wróciła jeszcze, znowu trochę chmurna, niespokojna:

— Moje wy mileńkie, — zcicha i błagalnie przemówiła, — nie mówcie tylko nikomu o tem, co ja wam o Słaboszychy powiedziałam, zmiłujcie się, nie mówcie... broń Boże dowie się, jeszcze pomstować będzie i mojemu, albo dziecku co złego zrobi... Nie powiecie? Moje wy mileńkie, nie mówcie!

Otrzymałszy żądane przyrzeczenie, szybko odeszła ku wsi, wyprostowana, zgrabna, małemi, ale silnymi stopami deptając trawę i kwiaty. W gęstwinie warzywnego ogrodu i wiśniowego sadu parę razy jeszcze sierp na kraciastej spódnicy błysnął jak srebrny półksiężyc.

Szliśmy dalej. Opuszczając na dziś zamiar odwiedzin Słaboszychy, szliśmy szerokimi, to znowu bardzo wąskimi miedzami, wśród równego pola, na którym to stały jeszcze złote ściany nieściętego żyta, ówdzie wznosiły się przysadziste dziesiątki snopów, gdzieindziej ciemna grusza w zakłętej nie ruchomości stała nad ścierniskiem, usianem drobnymi liśćmi i kwiatami, których nie dosięgnął sierp. Wszystko pogodny wieczór powlekał już zmrokiem, rozwidnianym przez fioletowe smugi, błędzące po zbladłym błękitnie nieba i przez wielki pas jaskrawej purpury, który stał na zachodzie, przelewając w sobie fiolet i złoto. Od tych ostatnich światła dnia powietrze i ziemia nabierały tu i ówdzie barw fioleto i bladej czerwieni; napelniała je przecież żółtość świeżo ściętej słomy.

Cicho było, coraz ciszej. Żniwiarze dawno już zeszli z pola, trzody porykiwały we wsi, aż uciszyły je ściany obór, na gruszach usnęło ptactwo. Na znaczną już odległość oddaliliśmy się od wsi, gdyśmy pośród pola spostrzegli trzy ludzkie postacie, które, jedna za drugą, ku ziemi schylone, bardzo powoli posuwały się w prostej linii zagonu. Niebawem spostrzegliśmy, że były to trzy kobiety. Kiedy, przyspieszwszy kroku, zbliżyliśmy się ku nim, zobaczyliśmy, że były to żniwiarki, dziwne spóźnione. Dla wszystkich robota dnia była już ukończona, oprócz dla nich.

[Ciąg dalszy nastąpi.]

FLORENCE AND MONETA PUBLIC MARKET

QUALITY BAKESHOP
Delicious Home Made Bread

STURGIS CIGAR STAND
AND CONFECTIONERY

LORENZ FRUIT STAND
ONLY THE BEST

THE POLISH NEWS OF
CALIFORNIA

FLOYD LAMBERT No 4
GROCERIES
Courtesy With A Smile

W. D. TAYLOR
FRESH MEATS,
POULTRY AND FISH

JIM'S MARKET
RESTAURANT
HOME COOKING

ZIEMIA I FARMY W PALMDALE, CALIFORNIA.

W Antelope Valley, 80 mil od Los Angeles, Trzy godziny drogi po znakomitym asfaltowym bulwarze, lub koleją S. P.

Ziemia jest nawodniona i nadaje się pod uprawę owoców, jarzyn, winogron i koniczyzny. Chów drobiu kwitnie. Kopane studnie artezyjskie dostarczają wody pod dostatkiem.

Sady w okolicy Palmdale są sławne. Gruszki gatunku „Bartlett”, pochodzące z Antelope Valley, są jedne w swoim rodzaju Rynki owocowe na całym świecie zamawiają je tysiącami na długi czas przed zbiorami.

Cena ziemi wynosi \$250 za akier. Przy zakupie większej ilości otrzymuje się rabat. Wyjątkowo dobra ziemia kosztuje więcej niż \$250. W cenę tę wliczona już jest woda dostarczana ze zbiornika miejscowej kompanji irygacyjnej.

BLIŻSZYCH WIADOMOŚCI UDZIELI

JOHN E. JONES, Real Estate
Palmdale, California.

SZTUKA, SPORT

MIKOŁAJ GOMÓŁKA

W Jazłowcu, w Małopolsce, na dawnym parafialnym cmentarzu znajduje się nagrobek z następującym napisem:

"Ten kamień wskazuje grób Gomółki, którego, gdy śmierć sroga pożarła, wszyscy grajkowie i muzycy zapłakali, a domy magnackie oniemiały. Niechaj twe popioły, Gomółko, pod tym spoczywają głazem przez twoich wzniesionym i niech nie domagają się powrotu do twej ojczyzny, grodu Krakusa. Umarł R. P. 1609, w wieku lat XLV."

Ta ostatnia cyfra jest niewątpliwie błędna. Zapewne przez omyłkę liczbę "X" wryto przed "L" [50] zamiast po niej. Liczyły więc Gomółka przy zgonie 65 lat, albo prawdopodobnie więcej, wnosząc ze wzmianki podanej przez "Księgi stołu królewskiego" pod datą 17 listopada 1546 r.

Dowiadujemy się stąd, że król jegomość Zygmunt August bawił podówczas we Wilnie, i że przedstawione zostało łasce królewskiej "cudowne muzyczne chłopię" imieniem Mikołaj Gomółka. Widocznie malec musiał bardzo zająć królewskiego mecenasa sztuki i nauk, skoro wydał rozkaz, aby go natychmiast umieszczono na liście członków królewskiej kapeli i wyznaczono na jego kształcenie fundusz z dworskiej szkatuły.

Jest to ten sam Mikołaj Gomółka, znany jako twórca muzyki czterogłosowej do wszystkich 150 psalmów Kochanowskiego—wydanych w Krakowie w 1580 r. pod tytułem: "Melodje na psalterz polski przez Mikołaja Gomółkę uczynione."

Jak Polska długa i szeroka rozbrzmiewają melodje Gomółki. Śpiewa je lud, śpiewają panowie, nie ma chaty, nie ma kościoła — gdzie by psalmów Kochanowskiego nie śpiewano na ową tęskną rodzimą nutę, tak miłą sercu polskiemu. Znany krytyk warszawski, Aleksander Poliński, pisząc o nich, powiada, że zarówno w nastrojach, jak i w rysunkach melodyjnych, rytmie i spadkach interwałów, przypominają nawet pieśni i tańce ludowe, tylko, że utrzymane w poważnym charakterze pieśni religijnych. W niektórych psalmach znajdujemy nadzwyczaj śmiałe harmonie, mało lub wcale nie używane w muzyce ówczesnej.

Wiadomości o życiu Gomółki są wcale dokładne. W Kwietniu 1550 r. znajdujemy go jeszcze w gronie "chłopców" królewskiej kapeli, w szkole Jana Klause, fistulatora królewskiego. Fistulatorami czyli piszczałkami zwano grających na jednym z dętych, drewnianych instrumentów, jak flet, fagot, szatmaja, klarnet i t. p. Widocznie jednak musiał już być dostatecznie przygotowany do udziału w czynnościach artystycznych kapeli, skoro wyznaczono dla niego stałą pensję, i w drodze łaski królewskiej fundusz dodatkowy "pro expensis", a nadto "barwę" ze skarbu. Bawił Mikołaj Gomółka w tej

kapeli do 18 sierpnia 1563 r., a więc przez lat 17-cie.

Po opuszczeniu dworu zarabiał na chleb i sól jako nadworny muzyk w domach polskich magnatów. Ostatnie lata przeżył na dworze Heronima Jazłowieckiego w Jazłowcu, prawdopodobnie jako organista i magister kapeli. Tu zmarł, jak o tem świadczy nagrobek, w marcu r. 1609, a więc przeszło trzysta lat temu.

Jak wielką była poularność Gomółki w Rzeczypospolitej, świadczy wyrażenie umieszczone na nagrobku jego, iż wszyscy grajkowie zapłakali, a domy magnackie oniemiały. Świadczy o tem ponadto broszurka niejakiego Bartochowicza, wydana w r. 1619 w Wilnie p. t. "O biesiadzie karczemnej i skrzypkach." Jest to polemika bardzo ostra i niewymownie głupia przeciw muzyce, która jest przedstawiona, jako jeden z djabelskich czarów, odciągających lud z drogi cnoty i moralności. Autor, o którym brak bliższych szczegółów, wymienia Mikołaja Gomółkę i Sebastyna z Felsztyna, jako djabelskich sługusów i czarowników, ponieważ "konterfektami czartowskimi" gubią dusze ludzkie, przynęcając ich do biesiad i zepsucia w gospodach wiejskich. Za te grzechy niechaj spadnie na jego duszę wieczne potępienie!...

Mimo swą popularność Gomółka szybko został zapomniany. Melodje jego żyją, ale któż zna nazwisko ich twórcy? Dopiero teraz, w 300 lat po jego zgonie, zaczyna polski świat muzyczny doceniać jego zasługi.

Z najnowszych badań nad jego twórczością, okazuje się, że był on pierwszym polskim kompozytorem, który miał odwagę zerwać z ówczesną modną szkołą muzyczną. Albowiem trzy wieki temu, nie troszczono się wcale o narodowość w muzyce. Wszyscy ówczesni kompozytorowie, geniusze, czy bazgracze tuzinkowi, mistrzowie kapel książęcych, czy skromni przewodnicy chórów prowincjonalnych, bez względu do jakiej narodowości należeli i pod jakim stopniem szerokości geograficznej się znajdowali, tworzyli swe dzieła wyłącznie według wzorów, wskazywanych przez tak zwaną niderlandzką szkołę muzyczną. Supremacja tej niderlandzkiej lub holenderskiej szkoły była od dawien dawna uznaną w całym muzycznym świecie.

Prawdopodobnie muzykę tę roznieśli po świecie kamieniarze, malarze czyli masoni, i rzeźbiarze holenderscy, którzy przez całe wieki średnie budowali kościoły w Europie, a których niezrównane dzieła, dotąd budzą podziw u miłośników gotyckiej architektury.

W Polsce pierwszym śmiałkiem, który dworując sobie z mody niderlandzkiej, oparł swe natchnienie na serdecznej nucie melodji ojczystej, był Mikołaj Gomółka.

Nie pierwszy to wielki talent, zapomniany przez swojaków — i zapewne nie ostatni.

Jeżeli jednak Polska europejska nie śpieszy się z jego uczczeniem,



NAGRODA KRÓLOWEJ TAILTE, będzie dana zwycięscom na igrzyskach irlandzkich w Dublinie w sierpniu b. r. — Legenda opowiada, że igrzyska te zostały ustanowione 2500 lat temu przez ufczesną królową irlandzką Tailte. Zwaliska jej zamku Tara dotąd świadczą o starożytnej potędze narodu, który właśnie wybił się z pod angielskiego zaboru.

toż najlepsza sposobność dla tu-tejszej polskiej demokracji, przełamać lody i okazać zamiłowanie w ojczystej muzyce. Oto sposobność dla polsko - amerykańskich kościołów i księży przywrócić serdeczne pieśni Mikołaja Gomółki do życia i sławy.

KONCERT PANI GALLI-CIRCI

Pani Galli-Curci, najslawniejsza ze śpiewaczek koloraturowych występuje z koncertem w "Hollywood Bowl", wieczorem 5-go czerwca. Ta wiadomość stanowi jedną z wielkich zdarzeń w muzycznej historii Południowej Kalifornji, a Manager L. E. Behymer dodał przeto jeszcze jeden liść laurowy do swej korony jako wielki impresario. Dyrigentem orkiestry, składającej się z 90-ciu muzykantów, będzie pan Alfred Hertz. Ta wielka orkiestra symfoniczna stanowi jedną z powabnych cech tego wielkiego muzycznego festywalu.

Koncert ten będzie pierwszym, na którym pani Galli-Curci śpiewać będzie pod gołym niebem. Ta wielka "diwa" operowa zawsze przedtem odmawiała podobnych występów, a to od czasu jak opuściła swoje rodzinne słoneczne Włochy.

Otwarty teatr — raczej przypominający wielki Cyrk Rzymski pod gołym niebem—"Hollywood Bowl", przygotowany jest dla tej wielkiej okazji. Nowe estrady, specjalny system oświetlenia, który wprost zaleje światłem estradę, oraz wielki reflektor, skierowany zawsze na wielką artystkę, to wszystko pomoże do najlepszej wystawy koncertu, i umożliwi publiczności nie tylko dokładnie słyszeć, lecz także i widzieć.

Wzmocniony ruch tramwajów, także dodatkowe miejsce dla zostawiania samochodów, przyczynią się niezmiernie do polepszenia humorów. W. H.

Golenie, Strzyżenie i Mycie Głowy.

Podstrzygiwanie włosów pań

Masaż Głowy i Twarzy.

CENY UMIARKOWANE

Ed's Barber Shop

Edward Karłow, Właściciel

218 EAST PICO STREET

Poświęcamy osobliwą uwagę starannej obsłudze pań. Prosimy o łaskawe względy publiczności.

Obsługa, doskonała znajomość fachu, Biegłość i szczególna staranność w wykończeniu — oto co my ofiarujemy.

BIEŻĄCE WIADOMOŚCI

Nowy York.—Jerzy Kennan, podróżnik, badacz i pisarz, zmarł w Medinie, N. Y. Został rażony atakiem paraliżu. Liczył lat 79. — Jerzy Kennan jest autorem głośnego dzieła "Syberja", którą przed 30 laty zdobył sobie szeroką sławę. Dzieła jego i artykuły były jak najsurowiej zakazane przez rząd rosyjski. Zakazy te w wielkiej mierze przyczyniły się do popularności jego dzieła.

Londyn. — Zmarł tu generał Karol Towshead, który podczas ostatniej wojny dowodził armją angielską w bitwach pod Kut-El-Amar, Kunranem i Ktesyfonem.



NACZELNIK wydziału współczesnych języków w miejskim departamencie szkolnym w Los Angeles, P. Carleton A. Wheeler, wysłany został przez Narodową Radę Oświatową do innych krajów, celem zbadania rozmaitych sposobów uczenia języków. Koszta tej podróży pokrywa fundacja Carnegie [Carnegie Fundation]. — Oprócz prof. Wheelera jeszcze dwóch innych badaczy bierze udział w tej pożytecznej pracy.

New York. — W Nowym Yorku odbędzie się we wrześniu pierwsza międzynarodowa wystawa radiowa. Komitet wystawy zapewnił sobie też udział wybitnych fachowców w dziedzinie komunikacji radiowej i wydzierżawił obszar wystawy na lat dziesięć w Madison Square Garden. Otwarcie wystawy

projektowane jest na 22 września r. b., a zamknięcie na 29 t. m. Po ukończeniu cały materiał wystawowy, łącznie z pawilonami, zostanie specjalnymi pociągami przewieziony do Chicago, gdzie wystawa powtórzona będzie w czasie od 18 do 23 listopada, poczem znów przewieziona zostanie do Los Angeles, i tu urządzona w lutym r. p.

Rzym. — Na pierwszym posiedzeniu międzynarodowego kongresu w Instytucie rolnictwa w Rzymie dokonano podziału na komisje. Z Polaków weszli do pierwszej komisji tzw. administracyjnej ogólnej, Mikulski; do drugiej statystycznej, Sturm de Strem; do trzeciej rolnej oraz dla spraw opieki nad rolnikami, Królikowski i Mikulski, do czwartej, ekonomiczno-społecznej, Gościcki i Królikowski, do piątej, redakcyjnej, Gościcki. Przewodniczącym kongresu wybrany został delegat włoski Guglielmi. Wiceprzewodniczącymi, jako delegat wielkich państw Chińczyk Wan-Chan-Fu, jako delegat małych państw Szwajcar Laur.

Genewa. — Odbyła się tu konferencja celem uzgodnienia międzynarodowego układu, dotyczącego radiotelegrafji. Dyrektorzy Wydziału komunikacyjnego Ligi Narodów informowali, że zamianowany Wydział Rzeczoznawców wypowiedział się za zwołaniem międzynarodowej konferencji, która uzupełniłaby londyńską umowę radiotelegraficzną z roku 1912. Angielscy, włoscy, amerykańscy oraz niemieccy przedstawiciele wygłosili referaty w języku esperanto o stanie radiotelegrafji i radiotelefonji w ich krajach.

Londyn. — Londyński Times zamieszcza wywiad z Henrykiem Fordem, w którym między innymi poruszono również kwestję wartości pracy robotnika polskiego. Ford twierdzi, iż zakłady jego zawdzięczają w przeważnej części swój rozwój pracy robotnika polskiego. Powodem, dla którego Ford w wywiadzie porusza powyższą sprawę, jest konflikt japońsko-amerykański z powodu świeżo uchwalonych ograniczeń imigracyjnych.

Berlin. — Według doniesienia biura Wolfa, wychodźstwo obywateli niemieckich z Polski w czasie od 1 listopada 1923 r., do 31 gru-

dnia 1923 r. wyraża się liczbą 46,911. Do 1 listopada 1922 r. wyemigrowało do Niemiec z Polski ogółem 779,412 osób. Z województwa śląskiego wyemigrowało do Niemiec ogółem 80,000 osób. Natomiast ze Śląska opolskiego do województwa śląskiego tylko 30,000 osób.

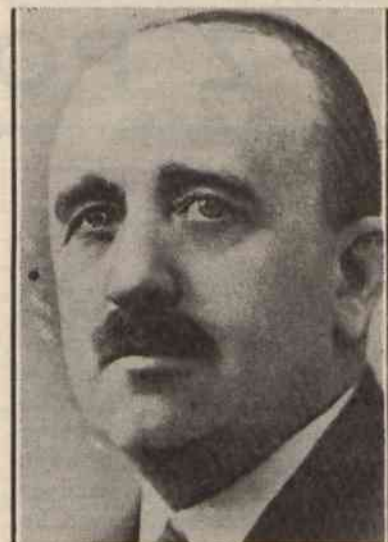
Kopenhaga. — Kapitan Roald Amudsen przypuszcza, iż planowany przez niego w lipcu lot do bieguna północnego będzie kosztował ćwierć miliona dolarów.

W tej lotniczej wyprawie do bieguna weźmie udział sześciu uczonych w towarzystwie trzydziestu ludzi.

Moskwa. — Rząd bolszewicki zarządził zmianę nazwy miasta Symbirska na Uljanow, na cześć Lenina, którego właściwe nazwisko brzmiało Iljicz Uljanow.

Warszawa. — Pierwszym krokiem nowego rządu francuskiego, który przyjdzie do władzy z dniem 4-go czerwca będzie całkowita reorganizacja francuskiego korpusu dyplomatycznego i zmiana ambasadorów w stolicach wszystkich większych państw europejskich jak: Londynie, Berlinie, Warszawie, Madrycie, Rzymie, Belgradzie i Konstantynopolu. Z podobnym zamiarem jak lewica francuska nosi się podobno lewica polska w razie dojścia do steru rządów. Jako usprawiedliwienie tego radykalnego kroku, przywódcy lewicy francuskiej podają konieczność energicznej obrony i propagandy kierunku politycznego nowego rządu, czego by nie mogli do końca dyplomaci pochodzący ze starej szkoły konserwatystów.

Warszawa. — Dotychczasowy wojewoda kielecki Bilski mianowany został wojewodą śląskim.



PROFESOR LARS VEGARD, Norweg, z Uniwersytetu w Christjanji, rozwiązał podobno tajemnicę zorzy północnej, Aurora Borealis. Dotąd świat naukowy nie był w stanie wytłumaczyć tego zjawiska natury. Dopiero Vegard, przy pomocy analizy chemicznej powietrza, wyjaśnił rzecz, która była źródłem odwiecznych zabobonów.

Warszawa. — W jednym z ostatnich numerów „Cerkownija Wiedomosti“, wydawanych przez synod cerkwi rosyjskiej, a wychodzących zagranicą, znajduje się ukaz, adresowany do „Włodzimierza, biskupa białostockiego, administratora dyecezyi grodzieńskiej“, podnoszący go do godności arcybiskupa „za wieloletnią i pożyteczną pracę dla cerkwi prawosławnej“.

Jak wiadomo, obecnie biskupem białostockim i administratorem dyecezyi grodzieńskiej jest w młej sse usuniętego od dawna biskupa Włodzimierza, biskup Aleksy. Ukaz więc metropolity Tichona oznacza, że nie chce on uznać hierarchii prawosławnej, ustanowionej w Polsce, w porozumieniu z czynnikami polskimi.



Agienci Upoważnieni dla
Towarzystw Okrętowych

CUNARD LINE,
BALTIC AMERICAN LINE,
NORTH GERMAN LLOYD,
HOLLAND AMERICAN LINE,
WHITE STAR,
ROYAL MAIL,
CANADIAN PACIFIC STEAMSHIP LINE.
i t. d.

Z biurami w WARSZAWIE, LWOWIE, KRAKOWIE, TARNO-POLU, POZNANIU i t. d.

WYPŁACAMY W DOLARACH AMERYKAŃSKICH we wszystkich częściach Polski.

Kupujemy Wasze polskie bondy rządowe.

PODRÓŻNE CZEKI — Listy kredytowe — Kablowe przesyłki.

UBEZPIECZENIA OD OGNI A i od wypadków SAMOCHODOWYCH i wszystkie inne rodzaje ubezpieczeń.

PAVLOVSKI - STONE COMPANY

228 South Spring Street

Telefony: Tucker 3818
Main 1740

W. A. PAWŁOWSKI, Kierownik.

HOLLYWOOD BOWL

Highland Ave.
i Cahuenga Ave.

Czyście Państwo już zamówili miejsce na tę najważniejszą doroczną ucztę muzyczną wydaną przez

Pani Galli - Curci śpiewać będzie następujące operowe pieśni w towarzystwie orkiestry:

Galli-Curci

Czwartek

Wieczór

Symfonicznej

5-go

Orkiestry

Czerwca

złożonej z 90-ciu członków

ALFRED HERTZ, Kapelmistrz

Bilety \$1 [niezamówione], \$1.50, \$2 i \$2.50 z podatkiem. — Bilety do nabycia: Birkel Music Co. 446 S. Broadway [Los Angeles]; Hunter & Williams, 49 Colorado St., Pasadena; Plumer Furniture Co., 403 Santa Monica Blvd., [Santa Monica]; Kress Drug Co., 6401 Hollywood Blvd. [Hollywood].

Z POLSKI

Administracja.

Komisje zakupów. — Na zasadzie porozumienia ministerstwa spraw wojskowych z min. przemysłu i handlu, radcowie handlowi przy Poselstwach naszych w Paryżu, Londynie, Berlinie, Washingtonie, Moskwie i w Rzymie wejdą w skład wielkich komisji zakupów ministerstwa spr. wojskowych, które dokonywać będą transakcji na terytorjach urzędowania powyższych radców handlowych. Działalność radców polegać będzie na wyszukaniu odpowiednich dostawców, udziale w przetargach oraz sporządzaniu umów.

Wywóz. — Na ostatnim posiedzeniu Głównego Urzędu Przywozu i Wywozu G. U. P. W. uchwalone zostało udzielenie pozwoleń na wywóz wyrobów mięsnych śląskiej fabryce w Mikoławie w ilości 1 miliona klg. bekonów. Poza tem zezwolono T-wu przemysłowemu Pradzka i Pilawa na Górnym Śląsku na wywóz 1.200.000 klg. rudy żelaznej. Ustalono kontyngens na wywóz 200 ton t. j. około 1.000.000 szt. suszonych skórek króliczych i zajęczych do końca 1924 r. Od skórek tych pobierana będzie opłata wywozowa 1.500 dolarów od 10 ton. Pozwolono na wywóz 470 ton buraków suszonych za pobraniem opłaty wywozowej w wysokości 42 zł. od 10 ton., oraz uchwalono uznać za niepodlegające zwrotowi opłaty wywozowe, już wniesione przy wywozie wyłoków suszonych.

Majątki niemieckie przeznaczone do likwidacji. — Komitet likwidacyjny do likwidacji: 1. maj. ziemski Grabów w pow. Ostrzeszowskim obszar 260 h., własność Elżbiety Haldebeck, 2. maj. ziemski Krzyżanki w pow. Gostyńskim obszar 300 h., własność Hanny Neugebauer, 3. Młyn wodny i tartak wraz z ziemią obszar 201 h. w Głęboczki pow. Obornickiego, własność Pawła Soldadna. — W najbliższym czasie w Monitorze Polskim mają ukazać się obwieszczenie o przymusowej sprzedaży kilku większych majątków ziemskich, oraz blisko 200 osad kolonijacyjnych.

Ekonomia.

Wyroby emaljowane. — Londyńska firma Brown and Hagnó wyraziła gotowość eksportowania do Południowej Afryki i Indji wyrobów emaljowanych fabryk polskich. Dotychczas, firma ta eksportowała towary emaljowane niemieckie. Eksport wiader i kubłów z Niemiec wynosił tysiące wagonów. — Przemysł emaljowy w Polsce jest dość rozpowszechniony. Posiadamy szereg fabryk, jak Warszawska fabryka wyrobów metalowych i emaljow. Wulkan; fabryka wyrobów emaljowanych Wesku w Olkuszu; fabryka Sztar-

kiego w Suchodniowie i Herzfelda Victoriusa w Grudziądzu.

Konsulat Rzpltej Polskiej w Trjeście zwraca uwagę na to, że kupcy włoscy w ostatnich czasach okazali znaczne zainteresowanie naszym przemysłem wyrobów emaljowanych. Wyroby te poszukiwane są przez eksportów trjesteńskich, którzyby za pośrednictwem swych domów handlowych, rzucili je na rynek Dalekiego Wschodu i tereny opanowane przez organizację eksporterów włoskich.

Polski handel w Algierze. — W Algierze powstaje pod kierownictwem p. L. Godziszewskiego polski Dom Handlowy. Zdaniem tej instytucji jest wymiana towaru krajowego Algieru z Polską.

Wagony polskie dla Turcji i Rumunii. — Związek polskich wytwórców wagonów i parowozów zainteresował się sprawą oferty na dostawę dla Turcji polskich wagonów kolejowych. Niezależnie od tego należy się spodziewać większych zapotrzebowań na wagony i lokomotywy w r. 1925 dla Rumunii, która projektuje rozszerzenie sieci kolejowej. Zapotrzebowania te będą mogły być częściowo zaspokojone przez Polskę, zwłaszcza jeśli chodzi o koła i osie.

Elektryfikacja Polski. — Polska posiada, poza Górnym Śląskiem i Kresami Wschodnimi, 276 elektrowni o charakterze publicznym, łącznej mocy 160,000 koni mechanicznych [km.]. Największe elektrownie znajdują się w Warszawie, Łodzi, Białymstoku, Krakowie, Lwowie, Poznaniu i Gródku na Pomorzu. Poza Polską posiada niewyczerpaną ilość naturalnych źródeł energii w formie siły wodnej. Kapitał belgijski i angielski jest bardzo zainteresowany temi siłami wodnymi.

Różnica między złotym obecnym a dawniejszym. — Wobec wprowadzenia złotego, wyjaśnić należy różnicę, jaka zachodzi między obecnie wprowadzonym złotym, a złotem i groszami, jakie istniały w dawnej Polsce oraz za czasów księstwa warszawskiego.

Dawny złoty polski oparty był na t. zw. grzywnie kolońskiej, i wybijany był z kruszcu według stopy, która uległa wahaniom. Według prawa z d. 1-go grudnia 1815 r. złote polskie stanowiły 86-tą część z ułamkiem grzywny kolońskiej, co wynosiło 14.99 kopiejki rosyjskiej, czyli prawie 15 kopiejek. Złoty ten zawierał 30 groszy. Każdy więc grosz równał się pół kopiejki. Obecny złoty równa się frankowi złotemu, wskutek czego nasz system monetarny opiera się na zasadach ustalonych w konwencji monetarnej łacińskiej istniejącej od 1856 r. Złoty, podobnie jak i frank, dzieli się na 100 groszy.

Gdy dawny złoty polski, w porównaniu z walutą rosyjską, wart był 15 kopiejek, wartość obecnego złotego, przeliczona na teoretyczną złotą walutę, wynosiłoby powin-

na 37.5 kopiejek. Obecny przeto złoty ma wartość 2 i pół raza większą, niż dawny złoty polski.

Wojsko.

Emeryci. — W ostatnich czasach utrzymywany jest wśród emerytów wojskowych pogląd, jakoby ministerstwo skarbu wniosło nowy projekt zmiany ustawy emerytalnej. Projekt ten w celach oszczędnościowych obniża o 1 stopień szarżę wojskową w jakiej poszczególne emeryty się znajdują. Poza tem emeryci mają być podzieleni na dwie grupy: pierwsza, zwolnionych do 1 października 1923 roku i druga, zwolnionych po tym terminie. Grupa pierwsza ma zostać bardzo ograniczona w prawach korzystania z ustawy emerytalnej, natomiast druga grupa korzystająca będzie w pełni z praw wypływających z ustawy. Ponieważ w pierwszej grupie emerytów znajduje się, poza emerytami z ar-

mji zaborczych, około tysiąc oficerów z armji polskiej, którzy od pierwszych początków państwa dla wojska polskiego pracowali, podział ten budzi zrozumiałe rozgorczenie.

Oświata

Nauka angielskiego. — Ministerstwo W. R. i O. P. wydało okólnik następującej treści:

„Szkolnictwo nasze odczuwa brak kandydatów na nauczycieli języka angielskiego w szkołach średnich ogólnie — kształcących i seminarjach nauczycielskich. W uniwersytetach nie wielu studentów poświęca się studjom anglistycznym.

Według prawdopodobieństwa, objaw ten należy przypisać nieporozumieniu, ponieważ dotąd w kilku zaledwie szkołach został wprowadzony obowiązek nauki angielskiego.

[Ciąg dalszy na stronie 15-ej]



Belweder

DRUKARNIA NOWOŚCI KALIFORNIJSKICH

WYKONUJE WSZELKIE ROBOTY

W ZAKRES DRUKARSTWA WCHODZĄCE, JAKO TO

Książki, Kalendarze, Broszury, Programy, Konstytucje, Kwity, Listy, Koperty, Bilety Wizytowe, Rozrzutki Kartony w Kilku Kolorach i t. p.

Przyjmujemy małe i duże obstalunki.

ROBOTĘ ODSYŁAMY NA CZAS.

Zamówienia przyjmujemy także przez pocztę

DRUKARNIA „NOWOŚCI KALIFORNIJSKICH”

7116 MONETA AVE. - LOS ANGELES, CAL.

Telefon Thornwall 6404.

Telefon: Angelun 0471

„Swój do Swego”

PLASTROWANIE DOMÓW

[stucco]

**WSZELKIE ROBOTY MURARSKIE
WYKONUJĘ STARANNIE.**

PRAKTYKA DŁUGOLETANIA, CENY UMIARKOWANE

R. DYBEK807 Summit Ave., — Los Angeles, Cal.
Od 7-ej wieczorem.**POLSKA RESTAURACJA**

— pod firmą —

WALTER'S LUNCH

o CAFETERJA o

Otwarta Dniem i Nocą

221 West 4th St. — Los Angeles, Cal.

CENY UMIARKOWANE

OBSŁUGA GRZECZNA I SZYBKA

Joe Holiday, Zarządca.

POLSKI BUDOWNICZY**F. H. JAMBOR**WYBUDJUE WAM MIŁY I
PIĘKNY DOMChętnie podajemy kosztorysy na wszelkie
budynki

212 S. LONG BEACH BLV.

Telephone AXridge 7630 Los Angeles

Ogłaszajcie się w Nowościach Kalifornijskich
Najodpowiedniejsze pismo dla ogłoszeń.

PIECZEMY DOBRY

POLSKI CHLEB

FELIX BAKING COMPANY

F. GRABSKI, Właściciel.

3305 CENTRAL AVENUE — LOS ANGELES, CAL.

Z POLSKI.

(Ciąg dalszy.)

skiego, młodzież uniwersytecka nie poświęca się studjom anglistycznym, sądząc, że studja te nie mogą jej zapewnić stanowiska w szkole. W rzeczywistości jest odwrotnie. Władze szkolne nie mogą wprowadzić do szkół nauki języka angielskiego, gdyż brak kandydatów na nauczycieli tego przedmiotu.

Aby usunąć powyższe nieporozumienie, i zapewnić dopływ o-wych nauczycieli języka angielskiego, ministerstwo podaje do wiadomości, że zamierza w szkołach średnich ogólnie — kształcących, seminarjach nauczycielskich i szkołach zawodowych naukę języka niemieckiego zastąpić w dużym stopniu naukę języka angielskiego, wskutek czego zapotrzebowanie na nauczycieli tego przedmiotu będzie bardzo znaczne”.

Sport.

Szermierka. — Wydział Polskiego Związku Szermierzy [P. Z. S.] podaje swym członkom nast. obowiązujące zarządzenia do wiadomości: 1. Udział w Olimpijdzie weźmie drużyna szablowa, składająca się z 8 zawodn. i 2 rezerwowych. Niezależnie od tego możliwe będzie obesłanie zawodów indywidualnych we wszystkich trzech broniach, jednak tylko przez zawodników, wchodzących w skład drużyny szablowej. 2. W okręgach krakowskim, lwowskim i poznańskim urządzone zostaną zawody klasyfikacyjno - kwalifikujące z tem, że z najlepszych z wszystkich okręgów, wybiera się

na ogólnym turnieju z konkurencją międzynarodową tak drużynę szablową, jakoteż zawodników indywidualnych.

[Patrz str. 9-ta.]

Polityka

Konsulat niemiecki w Poznaniu. — Pisma niemieckie donoszą, że generalny konsul niemiecki w Poznaniu, dr. Stobbe, opuści w najbliższych dniach dotychczasowe stanowisko. Następcą jego będzie radca legacyjny dr. Hans von Heuting, który należał dotychczas do składu poselstwa niemieckiego w Sofji, a przedtem był przedstawicielem Niemiec, akredytowanym w Rewlu. Dr. Heutign wstąpił się podczas wojny posłanictwem do Afganistanu, dokąd przedarł się mimo pościgu władz angielskich.

Profesorowie polscy w Rzymie. — W Rzymie odbyło się przyjęcie, wydane przez posła Zaleskiego dla delegacji profesorów polskich, jadących do Neapolu na obchód 700-lecia uniwersytetu. Obecni byli: włoski minister oświaty Gentile, profesor literatury Rossi, profesorowie: z Warszawy Zieliński, z Poznania Kozłowski, ze Lwowa Arctowski, z Krakowa Wróblewski i Dąbrowski oraz profesor Polak, wykładający literaturę polską na uniwersytecie w Rzymie, i wreszcie kilku członków poselstwa.

Umowy polsko-gdańskie. — Komisarz generalny polski Strassburger i prezydent senatu Sahn podpisali pięć umów w następujących sprawach:

1. Paszportów.
2. Pożyczek
3. Sprzedaży nieruchomości
4. Konferencji berneńskiej
5. Targów handlowych.



RATUSZ W TORUNIU

Krzywda Podatkowa

DR. Jan Hupka zamieścił w „Czasie” artykuł: „Sanacja skarbu — zagrożona”, w którym podaje, że 99 proc. chłopów w Polsce zostało zupełnie od podatku majątkowego uwolnionych. Stało się to dzięki rozporządzeniu wykonawczemu do ustawy, wydanemu przez b. ministra Kucharskiego, a mówiącemu o szacowaniu gruntów. To rozporządzenie pana Kucharskiego w praktyce doprowadza do tego, że można przejść dziesięć ludnych wsi w daremnym poszukiwaniu takiego, choćby 20-morgowego gospodarza, któryby obowiązkowi płacenia podatku majątkowego, oczywiście w 4 najniższych stopniach, przecież podlegał.

Napotyamy — pisze Dr. Hupka — często na takie absurda n. p. Rolnik posiadający w III okręgu ekonomicznym, np. w powiecie samborskim, 20 hektarów roli klasy VI, 2 ha. łąki klasy IV i 5 ha. pastwiska klasy II, a zatem razem 27 ha. — czyli przeszło 80 morgów i do tego nowe, obszerne budynki, inwentarz — 7 sztuk bydła, 2 konie, 8 świń, 2 wozy, a pługów i innych narzędzi obfitość, — nie będzie podlegał podatkowi majątkowemu. Bo według cen ustawionych w rozporządzeniu pana Kucharskiego, szacunek całego posiadane obszaru wyniesie tylko 43,600,000 marek, a doliczywszy 10 proc. na budynki i 10 proc. na inwentarz, dociągnie się dopiero do 52,320,000 marek, tj. niżej 3000 franków złotych. Przeciwną cenę szacunkową gruntów ornych przyjmuje się w rozporządzeniu na 7,000,000 marek za hektar, biorąc jako przecięcie grunt orny w III okręgu ekonomicznym i w VI klasie dobroci.

To rozporządzenie, zdaniem autora, można zmienić [bez zmiany ustawy!] i podwyższyć ceny szacunkowe gruntów przynajmniej o 100 proc. Zwalanie całego ciężaru podatku majątkowego tylko na większą własność przy zupełnym uwolnieniu od niego chłopów, będzie dla dzieła senacji katastrofą.

Dyngus

ZWYCZAJ oblewanego poniedziałku znany był w Polsce od niepamiętnych czasów pod ogólną nazwą dynga, dyngusa, dynguska szmigusta, smagusta, wreszcie śmigusa, zdaje się, że najprawdopodobniej początek jego sięga czasów przedchrześcijańskich. Jedni uczeni uważają go jako obrządek pogański, stojący może wówczas w związku z ogólnie czczonym świętem wiosny, jednakże bliższemu prawdę wydaje się tłumaczenie go w związku z tradycją pierwszych czasów chrześcijaństwa.

Kiedy Chrystus z grobu zmartwychwstał i ukazał się tego samego dnia Apostołom i innym osobom, schodzili się nazajutrz ludzie i rozmawiali ze sobą o tem cudownym zdarzeniu. Widząc to złośliwi nieprzyjaciele Jezusa, rozpedzali gromadzących się, lejąc na nich z okien wodę, bijąc i wtrącając do więzień, bo nie było wolno mówić o tem, że Zbawiciel zmartwychwstał.

W średnich wiekach zwyczaj ten

przejść musiał w rozpasanie, gdyż zawrzała przeciw niemu ostra walka i jak wiemy z kazań z wieku XV, księża grozili, że będą „eskomunikować i nie chować na cmentarzu tych, którzy w święta Wielkiej Nocy są rozwiązli w zabawach, wedle zwyczaju pogańskiego, w dyngusach.“ Tę ostrą opozycję przeciwko dyngusowi zestrony Kościoła katolickiego łatwo rozumiemy, zważywszy, że nie był to ten niewinny, dzisiejszy śmigus, ograniczający się na wzajemnym wylaniu na siebie kilkunastu kropel wody, tylko, że przy tej sposobności musiały się wtedy dziać zbytki jak najrozwięźlejsze. W rozochoceniu wrzucali jedni drugich do rzeki, przyczem — jak wskazują ówczesne świadectwa — niejednemu człowiek tonął...

Zwyczaj oblewanego poniedziałku rozpowszechniony jest we wszystkich stronach Polski. Dawniej był on o wiele pospolitszy, bo nawet szlachta brała w nim czynny udział. Jeden poważnego wieku szlachcic Tęczycy — opowiada kronika — przechowywał na ten cel starannie sikawkę cynową. Czasami wynikały stąd nawet nieporozumienia i obrazy. W rozochoceniu przekraczano miarę w zabawie.

W niektórych okolicach dyngusowaniem nazywają także zwyczaj chodzenia wyrostków w ciągu całego świątecznego tygodnia z „kogutkiem“, nieraz artystycznie zrobionym, od chaty do chaty, przyczem śpiewają oni okolicznościowe piosenki, otrzymując od gospodyń w zamian za to odpowiednie datki. Śpiewane wówczas pieśni są nierzadko bardzo ładne, jak np. następujący urywek:

Z tamtej strony dwora, wyległy się zioła,

Wystumpiła pani z niebieskiego dwora.

Wzina go [Jezusa] w rękę, posła z nim na łąkę,

Urwała prześliczny kwiatek i dała mu w rękę.

POKÓJ umeblowany do wynajęcia. — F. Sokółowski 1822 E. Vernon Avenue.



Virginia Bell

A. J. KOPEC

FOTOGRAF

3312 W. 6-ta Ul. — Tel. Dunkirk 0580

Modne Obuwie

ZWAWĘ NOWE BUCIKI GWIAZDY MIESIĄCA!

Majowa pogoda napawa zważnością — zapalem i ochotą na nowe rzeczy — zwłaszcza gdy spoglądacie Państwo na Swe obuwie.

Gdy jednak rozglądacie się za rzeczami potrzebnymi, domagajcie się, aby Wam pokazano strojne i wyłączone modne Style tam, gdzie ceny są przystępne i doskonałość niezawodna.



\$5.85 i \$7.85

DAMSKIE POŃCZOCHY



Mamy na składzie damskie pończochy sławnego Misyjnego Wyrobu tych wszystkich kolorów, które przykazuje moda, włączając kolor neutralny, siwy, cynamonowy, bananowy, grzybkowy, przypalony, francusko-cielisty, nowo-szampański, kanarkowy i srebrzysty. Krój ich jest pełny, materiał jedwabny lub szyfonowy, ceny od

\$1.25 DO \$2.95

NAJCZYSTSZY JEDWAB

Również mamy na składzie wielki wybór Obuwia męskiego najświeższych stylów i mód.

Fashion Boot Shops

340 South Broadway

315 South Broadway, Homer Laughlin Bldg.
6556 Hollywood Blvd., Hollywood.

WARSZTATY MECHANICZNE

Reperacja i przebudowa maszyn do obróbki drzewa, oraz wyrobów narzędzi i części do tych maszyn.

Wszelkie narzędzia ślusarskie i mechaniczne. Roboty eksperymentalne i wynalazki.

C. PALKOWSKI i S. WAGNER, Właściciele

SANTA FE MACHINE SHOP

1335 Santa Fe — Los Angeles, Cal.

Telefon Tucker 5861.

CIEKAWOSTKI

Na uniwersytecie wiedeńskim otrzymał ostatnio doktorat 65-letni Łańcuchanin ze Stryja, Jehuda Wunderman, za dysertację: „Pojęcie Boga we filozofii religii żydowskiej”. Dr. Wunderman jest zynnym działaczem w organizacji „Mizrachi”. Jako samouk rozpoczął w późnym wieku pisać w języku hebrajskim. W roku 1915 uładował się, jako uciekinier wojenny, do Nikolsburgu, i tam złożył egzamin dojrzałości. Następnie udał się do Wiednia, gdzie był słuchaczem uniwersytetu i akademii eksportowej. W roku 1918 zostaje nauczycielem szkoły handlowej, w 1919 kończy akademię handlową i składa egzamin profesorski z matematyki; w 1920 zostaje rabinem; w 1924 otrzymuje doktorat filozofii.

Chmury motyli, tak wielkie i gęste, że rzucały cień na ziemię, przelatwały tymi dniami ku północy przez Dolinę Antelop, około Los Angeles. Padały na auta i obsiadały drogi tak, że często ruch musiał być wstrzymany. Najstarsi tubylcy nie pamiętają podobnego zjawiska i nikt nie może go wytłumaczyć.

W Benton Harbor, w Stanie Michigan, wszyscy konduktorzy tramwajowi noszą długie brody. Jest to zwyczaj dawno przyjęty i dotąd utrzymywany, mimo że reszta męskiej publiczności już go sarzuciła.

Pan M. J. Aldrich w Nowym Yorku zauważył mimochodem starą biblię w antykwarni, i kupił ją za 25 centów. Przeglądając ją w domu natrafił na parę zlepionych kartek, między którymi znajdowało się \$102.

W brytyjskiej Gujanii, w Australji, znajdują się mrówki o tak potężnych szczękach, że tamtejsi „dzicy” używają ich do spłania odzienia. Czynią to tak, że pozwalają mrówce chwycić naraz oba brzegi materji, a potem odrywają tułów od główki, która nawet po śmierci nie puszcza łupu. I tak już zostaje.

Skrzypce zrobione z glinu [aluminium] odznaczają się nadzwyczajnie pięknym tonem. Łączą w sobie dźwięk skrzypców z potężnym brzmieniem wiolonczeli.

Dlaczego Wielkanoc przypada w tym roku dopiero 20 kwietnia?

Wielkanoc obchodzi się zawsze w tę niedzielę, która przypada bezpośrednio po pełni wiosennej. Wiosenną pełnią nazywa się pierwsza pełnia po pierwszej kalendarzowej nocy wiosennej. Stąd Wielkanoc nie może nigdy przypaść na 22 marca, nigdy też na 25 kwietnia. W tym roku ma się rzecz tak, że pełnia wiosenna przypada jeszcze o kalendarzowym zimowym czasie. Wyrównanie zimy z wiosną przypada 21 marca o godzinie 6 z rana, gdy tymczasem pełnia przypada na pół godziny przedtem. Ta właśnie różnica zawiniła, że obchodziliśmy Wielkanoc w roku bieżącym, nie 23 marca, lecz dopiero 20 kwietnia.

HYMNY ROZMAITYCH NARODÓW

Stany Zjednoczone — „The Star Spangled Banner” [urzędowy dla marynarki], „America” i „Hail Columbia”.

Anglia — „Got Save the King”.

Rosja — [?]

Niemcy — „Die Wacht am Rhein”.

Francja — „La Marseillaise”.

Austria — [?]
Węgry — „Isten Ald Meg a Magyar”.

Belgia — „La Barbanconne”.

Dania — „Kong Kristian Stod Ven Holen Mart”.

Norwegia — „Ia, Vi Eisker Dette Landet”.

Szwecja — „Fosterjorden”.

Finlandja — „Vaart Land”.

Włochy — „Marcia Reale Italiana”.

Mexico — „Mexicanos al Grito de Guerra”.

Walijczycy — „Land of My Fathers”.

Polska — „Boże coś Polskę”.

Najstarszą pieśnią religijną jest „Hymn Mojżesza”, napisany w roku 1491 przed nar. Chrystusa.

Guma w formie płynu w coraz większych ilościach jest importowana do Stanów Zjednoczonych z plantacji gumowych Dalekiego Wschodu. Czasami ćwierć miliona galonów tej gumy co miesiąc jest sprowadzone do tego kraju. Najwięcej tego płynu sprowadza United States Rubber Company, która przed kilku laty zrobiła nadzwyczaj ważne odkrycie w użyciu tego płynu do wyrobu opon samochodowych. Płyn gumowy wygląda jak mleko. — Jest biały, lecz nieco gęsty. Każde drzewo gumowe daje rocznie około trzy funty tego płynu, który w przemyśle i w

świecie naukowym, nazywa się Latex. Płyn ten przybywa do Stanów Zjednoczonych tak jak go się wydostaje z drzew gumowych, tylko, że dodaje się do niego pewien preparat, który zapobiega stwardnieniu w czasie przesyłki.

Trzy rozmaitego gatunku [termometry] ciepłomierze znane są w nauce, o rozmaitych skalach, mianowicie: Fahrenheita, Celsiusza i Reamura. Stopień marznięcia i wrzenia wody jest u nich następujący:

Nazwa termometra	marznięcie wody	wrzenie wody
Fahrenheita	32 stop.	212 stop.
Reamura	0	20 stop.
Celsiusza	0	100 stop.

Zamienić stopnie jednego ciepłomierza na stopnie drugiego należy w sposób następujący:

Fahrenheita na Celsiusza — odliczyć 32 i pozostałą sumę pomnożyć na pięć dziesiątych.

Fahrenheita na Reamura — odliczyć 32 i połączoną liczbę pomnożyć na cztery dziesiątych.

Celsiusza na Fahrenheita — pomnożyć na dziewięć piątych i dodać 32.

Reamura na Fahrenheita — pomnożyć na dziewięć czwartych i dodać 32.

Celsiusz na Reamura — pomnożyć na cztery piątych.

Reamura na Celsiusza — pomnożyć na pięć czwartych.



ENTOMOLOG, Jan Comstock, w Południowo-zachodnim Muzeum [South-West Museum] w Los Angeles, zajmuje się badaniem owadów. Entomologja w południowej Kalifornji jest ogromnie ważną nauką z powodu szkodliwego robactwa, którego trzeba się pozbyć, aby rolnictwo mogło się rozwinąć. Więc uczeni specjaliści badają życie owadów od gąsienicy do zupełnego rozwoju — i szukają środków na wyniszczenie.

Sławny Doktor Leczący Ziołami

W Chinach zioła są w użyciu z dobrym skutkiem od 5000 lat. Te tysiącletnie kuracje ziołowe stosowane są przeważnie w chorobach żołądkowych, w przeziębieniach, w chorobach reumatycznych, w chorobach zatkania kiszek, zanieczyszczenia krwi, gazów i raka. Doktor przebywa w Los Angeles od kilku lat i leczy wszystkie powyższe słołości.

Jest specjalistą w leczeniu karbonkułów.

Godziny przyjęć od 9 do 12 rano, i od 1 do 7:30 popołudniu.

W niedzielę przyjmuje od 10 rano do 2 po południu

D. K. TUEY

150½ S. Main St., Nr. Czwarty, 4.

Los Angeles, Cal.

Telefon: Angelus 6688.

FELIX NATUCKI NOTARJUSZ PUBLICZNY

Przeprowadzam kontrakty i pełnomocnictwa.
Kupuję i pośredniczę w sprzedaży domów, farm, lot i t. p.

3423 Whittier Blvd. :: Los Angeles, Cal.

KOBIETY

Teatr a Dziecko

JESTEM na przedstawieniu popołudniowym „Jasia i Małgosi”. Teatr wypełniony w trzech czwartych dzieciarnią i przedstawia swego rodzaju nadzwyczaj sympatyczny obraz. W pokaźnej ilości spotykają się bardzo małe dzieci, tak, że nawet pytanie sobie zadają, czy zabrały je matki z konieczności, nie mając przy kim zostawić w domu. Właśnie siedzi obok mnie taka młoda matka i trzyma na kolanach śliczne złotowłose bobo, mogące mieć półtora roku. Zapytana przezemnie, oświadcza, że dzidzius ma już 2 lata skończone, i że dla niego jedynie przysłała na popołudniówkę.

Jakie też pani rozrywki dla niego wymyśli, gdy będzie miał lat dwadzieścia? — zapytuję.

Matka spogląda na mnie gniewnie i pogardliwym milczeniem zbywa to pytanie.

zbytecznych i szkodliwych podniet. Angielski higienista nie pozwala dawać dziecku żadnych zabawek aż do końca 1-go roku jego życia. „Rączki i nóżki — to najlepsza jego zabawka, a do 6 miesięcy — kółeczko kościane”. Dziecko należy jak najwięcej zostawiać samemu sobie. Niech się samo bawi i samo czyni codzien, co godzina nowe spostrzeżenia i odkrycia ze świata przedmiotów, ludzi i zjawisk codziennych.

Dziecinny mózg sam przez się w pierwszym roku ma ogromną pracę do wykonania. Równa się ona przemianom mózgu w całym późniejszym życiu człowieka. Cieszymy się przedwczesną inteligencją naszych pociech, nie przewidując, że, kiedy przyjdzie chwila wykonywania żmudnej, systematycznej pracy szkolnej, dziecko będzie umysłowo przedwcześnie przemęczone, i z zapowiadającego się

działać zbyt pobudzająco na nerwową wyobraźnię. Regularny tryb życia, dostarczenia tego, co jest dla dziecka niezbędne — a mianowicie dobre powietrze, pożywienie, dostateczny ruch i dużo słońca, dobre, spokojne i zrównoważone stożenie — oto niezbędne środki do zwalczania nerwowości dziecka.

Zostawmy teatr starszym!

Bluszcz, Warszawa.

Dr. J. Ś.

Prawo Małżeńskie

MĘCZYŻNA w wieku 21 lat lub wyżej może się żenić bez pozwolenia swoich rodziców prawie we wszystkich stanach. W Arizonie wiek ten wynosi 18 lat. Dla kobiety wymagany jest wiek 21 lat w Connecticut, Florida, Kentucky, Luizjana, Ohio, Pennsylvania, Rhode Island, South Dakota, Virginia, W. Virginia i Wyoming. W Arizona, Maryland i Nebraska wiek ten wynosi 16 lat, a w innych stanach 18-cie. Małżeństwo zawarte przed wiekiem uwalniającym od zgody rodziców jest nieprawne prawie we wszystkich stanach i terytorjach z wyjątkiem New Me-



Pani Zuzanna Sherley, ma lat 92 i właśnie święciła 50-cio letni jubileusz swych dorocznych odwiedzin wyścigowych. Pani Sherley dochowała się już wnuków i prawnuków, zajmujących wybitne stanowiska w społeczeństwie amerykańskim. Wedle pojęć europejskich... przedwojennych, 92-letnia babulinka powinna spoczywać we fotelu na werandzie, w białym czepku z niebieskimi wstążeczkami, w pantoflach na podnóżku i czytać Żywoty Świętych przez wielkie okulary, lub robić pończochy albo dzierżyć szalik dla najmłodszego prawnuka, popijając centorję lub rumianek. Ale w Ameryce — inaczej, inaczej, inaczej! A zwłaszcza w Stanie Kentucky, gdzie chodzą najlepsze konie wyścigowe w Stanach Zjednoczonych. Tam sport koński jest obowiązkiem obywatelskim — a pani Zuzanna jest dobrą obywatelką.

wiązujących w poszczególnych stanach. Prawa rozwodowe są w każdym stanie inne.

W roku 1098 liczba małżeństw w całym kraju wynosiła 80 na 10,000 mieszkańców. ślubowało w tym roku 483,069.

Ilość rozwodów wzrasta nieproporcjonalnie do wzrostu ludności. Na każde 10,000 małżeństw było rozwodów w r. 1870 — 16, w 1880 — 21, w 1890 — 29, w 1900 — 40. Na każde 10 rozwodów, w 7 wypadkach żony skarżyły, a w 3 mężowie. Na zachódzie kobiety są skłonnejsze do rozwodów, niż na wschodzie. Przeważnie rozwodzą się małżeństwa po 10-letnim pożyciu, a tylko w 28 wypadkach na 1000 małżonkowie rozchodzili się przed 5 laty pożycia. W 1908 roku udzielono w całym kraju 55,551 rozwodów.



CÓRY AMERYKAŃSKIEJ REWOLUCJI w Parku Pamiątkowym w San Fernando, pod Los Angeles, odsłoniły dwie tablice historyczne. Jedną z nich przedstawia urzędową pieczęć Stanów Zjednoczonych, na pamiątkę Generała Jana Fremonta, który zdobył Stan Kalifornię od Hiszpanów. Druga tablica przedstawia pieczęć królestwa hiszpańskiego na pamiątkę generała Andrzeja Pika [Andres Pico], ostatniego królewskiego gubernatora kolonii kalifornijskiej. — Związek wszechamerykański Cór Rewolucji jest organizacją skrajnie patriotyczną, do której mogą należeć tylko potomkowie żołnierzy Jerzego Washingtona. Znaczą się literami D. A. R. to zn. Daughters of American Revolution.

Tymczasem dzidzius objawia bardzo głośno swoje zadowolenie. Naśladuje ruchy żywych lalek, klaszcze w łapki i wywołuje swoim zachowaniem sensację w pobliżu. Jakaś pani irytuje się: Niedługo będą z wózkami do teatru przychodzić. Jakaś rączka z tyłu odsuwa mi głowę bez ceremonji. Podaję się temu chętnie. Jednak myślę, że to dziecko, gdyby było dobrze wychowane, mogłoby mię o to samo poprosić.

Jakże często się zdarza słyszeć skargi matek na nerwowość naszych dzieci. Nerwowość ta ma najczęściej jedną przyczynę: przedwczesne dostarczenie mu zgoła

Cudownego Dziecka, wyrosnie na zgoła przeciętne, a nawet tępego człowieka.

Uważam za bardzo nieracjonalne prowadzenie dzieci do teatru, kinematografu poniżej lat ośmiu. Nawet i później te rozrywki nie powinny być częste.

Fantastyczne baśnie, widok czarownicy z Łysej Góry, Jaś i Małgosi, czarodziejskie obrazy z „Pana Twardowskiego” i nawet „Wieszczka lalek”, — to przedstawienia tylko dla starszych dzieci, zdolnych do odróżnienia złudzeń wyobraźni od rzeczywistości. Ale nawet i tym starszym dzieciom przedstawienia te mogą odebrać sen spokojny i po-

xico, New York, N. Dakota, Oklahoma i S. Carolina.

Związki małżeńskie zawarte za granicą są tu obowiązujące.

Rozwody udzielają wyłącznie sądy powiatowe, podług praw, obo-

POLSKA PIEKARNIA BOLTZ'A

Specjalność

CIASTKA FRANCUSKIE

PRZYJMUJEMY ZAMÓWIENIA NA WESELNE TORTY

2925 S. Vermont Avenue

Los Angeles, Cal.

POLSKA KWIACIARNIA

Sprzedaż Hurtowna i Detaliczna

CIĘTE I DONICZKOWE KWIATY

SPECJALNOŚĆ DEKORACJE POGRZEBOWE

Żywe kwiaty na żądanie posyłamy pocztą gdziekolwiek.

Wall Street Flower Market

ROMAN E. DRESSEL, Zarządca.

Telephone Metropolitan 2898

728 WALL STREET.

KANCELARJA ADWOKACKA

SEBALD L. CHEROSKE

Biurowo: 729 STOCK EXCHANGE BUILDING

SPRING STREET, W POBLIŻU SIÓDMEJ.

LOS ANGELES, CALIFORNIA

Telefon: Broadway 5929
Tucker 5666

Załatwiamy szybko wszelkie sprawy sądowe
Mówimy po polsku.

GWARA LUDOWA

Spisał A. J. Gliński.

O DJABLE I BABIE

BYŁ sobie mąż i żona, i oboje się, on i ona, kochali i tak się radością i smutkiem wspólnie dzielili, że w wiecznej z sobą zgodzie żyli.

A wiadomo, że miłość, pokój i praca, szczęściem małżonków zboraca, i czy w dostatku czy w biedzie, życie im jak z płatka idzie.

Jakże djabeł, bies przeklęty, szczęścia ludzi wróg zawzięty, miał na ich pozycie błogę obojętnie patrzeć?

Używał on wszystkich sposobów, różnie zastawiał sidła, najpoważniejszych pozorów podsuwał przynęty, — nic nie pomaga. Ani mąż, ani żona na żadną wędkę nie dają się łowić.

Kiedy więc wszystkie przebrał sposoby, i nic nie wskórał, djabeł aż wściekał się ze złości, targał siebie za rogi, kąsał za ogon, wychudł, wysechł jak drzazga, i poszedł wreszcie przejść się po lesie.

Wtem wywiędła, osmalona, pomarszczona jak kociuba, napotyka go baba.

Była to Jędza znana, za czarownicę miana, w stawie nieraz pła-

— Wstydź się kumie! Ot nie trać czasu, a zawiń się nie tym, to innym sposobem. Nie jego, to ją popchniesz do kłótni, i pobiją się nawet.

— Gdzież tam! Próbowałem, — ani sposobu!

— Takież z ciebie djabeł?... Cha! cha! cha!

— Nie śmieję się, babko. I samby lucyfer ich nie poróżnił.

— A ot, ja poróżnię!

— E, gdzie tam! Chwalisz się tylko!

— Nie chwałę się. Bylebym tylko zechciała, dzisiaj jeszcze pokłóciłabym ich ze sobą.

— A zmiłuj się, babko, zechciej!

— A co dasz za to?

— Cóż chcesz?

— Dasz trzewiki?

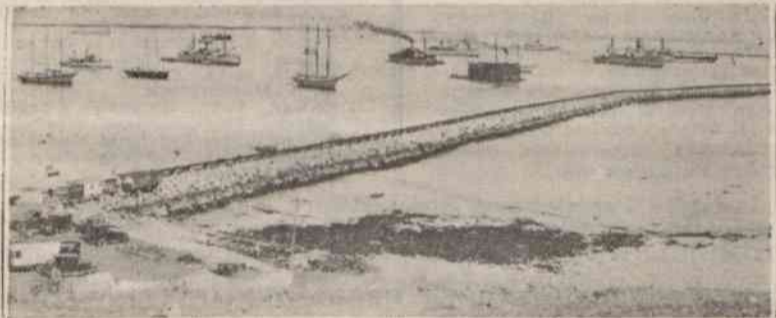
— Dam.

— No dobrze. Leć po trzewiki, a ja pójdę do nich, i ot zobaczysz, zaraz się pokłócą.

Pobiegł djabeł po trzewiki dla baby, a baba pobiegła do swego sąsiada, który w polu orał.

— Jak się masz sąsiedzie? — zapytała.

— At, żyję pomaleńku, a waszeć



GROBLA w Porcie Los Angeles chroni go od wielkich zaburzeń wodnych, jakkolwiek nie obroni od wiatrów. Zaczęto ją budować w 1899 r. i dotąd nie jest jeszcze ukończona.

wiona, ale w wodzie nie tonęła.

Widzi, że djabeł smutny głowę w dół zwiesił i ogon po ziemi wlecze.

— Coś tak, panie kumie, zamysłony — pyta baba — czy cię kto kołem osinowym uraczył, lub może świętem kadzidłem podkadził?

— Ej, nie, babko! — odpowiedział djabeł, — od zbitcia osiną, można się wyminąć, a od podkadzenia święconem kadzidłem, wykiwać się. — Ale kiedy się kogo chce do grzechu popchnąć, a nie można, ot to rozpacz prawdziwa.

— Któż tu taki świętoszek, żeby nie zgrzeszył?

— A któżby był inny, — jak nie twój sąsiedzi?

I djabeł opowiedział wszystko, a ona na to:

— No, to i cóż, że się opierają? Nie dali się uwieść dzisiaj, dadzą się jutro. Albo to już takie gołąbki, że wiecznie tylko gruchać będą? Przyjdzie pora, że się powadzą. Wypatrz tylko słabą ich stronę, a prędzej czy później dopniesz swego i mnie boryszu kupisz.

— Oj, kupiłbym babko, kupiłbym! Ale przebrałem wszystkie środki i nic nie pomaga! Aż wstyd do licha! Przyjdzie z rozpacz, choć do święconej wody wskoczy!

czy zdrowa? Co porabiasz?

— Ot, szłam prosto do ciebie, żeby cię od biedy ostrzedz.

— Od jakiej?

— Od takiej, jakiej ani nie przewidujesz nawet... Twoja żona oszukuje ciebie, nie kocha, i chce cię nawet ze świata zgładzić.

— Moja żona? To nieprawda.

— Oj prawda sąsiedzie, prawda.

— I ona chce mnie ze świata zgładzić?

— Nie tylko chce, ale już nawet przygotowała się do tego. Jak tylko przyjdiesz dziś do domu, ona zacznie przymilać się do ciebie, prosić, żeby na jej kolanach głowę położył, i zacznie niby włosy przebierać. Otóż połóż się i pilnie uważaj — obaczysz, że wyjmie z zanadru brzytwę, żeby cię zardząć.

— Co mówisz!... Nie wierzę!

— Przekonasz się i mnie podziękujesz.

Usiadł biedak na miedzy, ręce załamał, zaczął rozmyślać, wzdychać i kilka łez mimowolnych stoczyło się po twarzy.

Baba tymczasem do wioski pobiegła.

— Dzień dobry sąsiadko! — rzecze baba wchodząc do chaty. — Czyś żywa, czyś zdrowa?

— Trzymam się jako tako. Sama czyś zdrowa?

— O mnie niema co pytać. Zwyczajnie jak w starości. Ale twój mąż źle ma się...

— Cóż mu się stało? Wszedł zdrowiutki.

— Nic się jeszcze nie stało, ale dziś w nocy umrze. Ja śmierć jego widzę jak na dłoni.

— O mój Boże! Zmiłuj się babko. Czy nie można dać rady?...

— W tym właśnie celu przyszłam, żeby poradzić. On sam tego nie wie, że śmierć swą na głowie we włosie nosi. Położy się i nogi zadrze. Ma on włos suchy, od którego niezawodnie dziś umrze, jeśli go przed wieczorem brzytwą nie zarżniesz. Jeśli chcesz ratować, zrób tak: jak tylko powróci z pola, poproś żeby głowę położył na twych kolanach, a pierwej weź brzytwę w zanadru. Który włos będzie najdłuższy i rudawy, ten jest suchy. Przytnij go brzytwą przy samej głowie, i bądź spokojną. Niebezpieczeństwo przejdzie, a bez tego jutro umrzeć musiałby.

Biedna żona chodzi niespokojna, robota z rąk jej wypada, niecierpliwie męża oczekuje i płacze, to myśląc, że mąż w niebezpieczeństwie, to z radości, że go od śmierci wyratuje.

Nie do roboty też było strapiotnemu mężowi.

Powrócił do domu smutny, położył się na ławie, a żona mając już brzytwę w zanadru, zaczęła się przymilać. Usiadła przy nim i rzecze:

— Połóż głowę na kolanach, odpocznij sobie.

— A więc baba prawdę powiedziała — pomyślał biedak i łzę nieznacznie otarł.

Położył głowę na kolanach, żona zaczęła ręką włosy przebierać, wypatrzyła jeden jakoby najdłuższy, rudy, i nieznacznie brzytwę wyjmując.

Nagle mąż zrywa się z ławy, chwytając za ręce, wytrąca brzytwę i zaczyna żonę bić i łajać!

Napróżno zapewniają, że go od niechybnej śmierci uratować chciała, że brzytwą chciała mu tylko suchy włos z głowy zerznąć, bo mu on śmiercią tej jeszcze nocy groził; mąż wybił ją i z chaty wypędził.

Djabeł stał przed oknem niewidzialny, wszystko widział i słyszał, zacierał ręce z radości, u-

Porady Językowe

Celem tego działu jest obrona czystości języka macierzystego, który psuje się pod wpływem obcych sąsiedów. — Zachwaszczenie naszej gwary i literatury w Ameryce postąpiło już tak daleko, że czas najwyższy zacząć plewić.

Z. N. — "Każdy porządny człowiek ma swój byznes. Doktor albo profesor albo ksiądz, są tacy sami byznesmani, jak bankier albo kupiec. W uczciwym byznesie — zawsze to samo: słuchaj, patrzaj i służ kostumerom, bo inaczej zejdziesz na dziady. Kto nie dba o swych kostumerów, ten powinien robić na dniówkę, a nie na siebie. To nie żaden byznes podjąć się czegoś, a nie spełnić". — Wyras Byznes ma daleko szersze znaczenie niż Interes. Byznesem w Ameryce jest wszystko, co wymaga uwagi i pilności. Dla tego istnienie jego w słownictwie polskim jest tak samo uprawnione, jak kongres i kongresman. — Wyras kostumer odpowiada klientowi, już dawno przyjętemu w naszym słownictwie. Więc: służ klientom, dbaj o klientelę.

C. P. — "Sesja sejmowa odbędzie się po Wielkiejnocy". — W wyrazie Wielkanoc odmienia się tylko Noc; zaś wyraz Wielka pozostaje niezmienny. Zatem: Posiedzenie sejmowe odbędzie się po Wielkanocy; dzień wielkanocny. — Mówi się jednak, Wielkowiejski, Wielkopostny i Wielkotygodniowy.

M. L. — "Człowiek ma poto dwoje oczów i uszów aby patrzeć i słuchał". — Mówi się: dwoje oczu i uszu. Poeci używają czasem formy: ócz, ale w mowie potocznej lepiej tej formy unikać. — Słucha się uszami, patrzy oczami, i pracuje się rękami. Formy te już się ustaliły w gwarze, jakkolwiek byłoby poprawniej słuchać uszama, patrzeć oczama, i pracować rękoma.

śmiechał się śmiechem piekielnym i poszedł obaczyć się z babą, żeby jej trzewiki oddać.

Łękał się jednak przystąpić do niej zbyt blisko i rękami trzewiki podać, żeby i jemu czasem łatki nie przypięła.

Wyłamał więc żerdź długą, przy wiesił na końcu trzewiki i podał je babie, mówiąc: Gdzie djabeł nie może, tam babę pośle.

„CHRISTY“

ASEKURUJCIE SWÓJ DOM,
AUTOMOBIL I RZECZY:

5251 Moneta Ave.

— Los Angeles, Cal.

PORTRET

Komendanta portrecik w legionowym stroju zawiesiłem na ścianie w dziecięcym pokoju, żeby syn mój od dziecka "kochał tego pana". Chciałbym, aby opowiedział, do uszka szepcane,

nauczyła mi chłopca, że jest rycerz taki, co pierwszy wznosił do boju narodowe znaki, śmiał, jak orły królewskie, lecieć w jasne zorze, i wytrwał nieugięty w rycerskim honorze.

Myślę, że mnie zrozumie czysta dusza dziecka, której obca niewdzięczność, rachuba zdradziecka, i syn mój, zasłuchany w rapsod bohaterski, dziedzictwem po mnie weźmie hold mej czci żołnierskiej.

Antoni Bogusławski

Wykonuje Portrety z jakiegokolwiek fotografii, i gwarantuje podobieństwo

J. B. OGŁOZINSKI

626 San Fernando Bldg., Cor. Main and 4th St., Los Angeles, Cal.

Telefon Metropolita 0163.

AUTO

LATAWCEM NA OKOŁO ŚWIATA

GENERAL Major Mason M. Patrick, Naczelnik Amerykańskiej Służby Powietrznej, udzielił następujących informacji co do lotu dookoła świata:

„Projekt nasz ma na celu dowieść, że zaprowadzenie komunikacji powietrznej między wszystkimi krajami świata jest możliwe, oraz okazać, że można zastosować podróż powietrzną tam, gdzie podróż lądowa jest albo niemożliwa, albo, w najlepszym razie powolna, utrudniona i niebezpieczna. Następnie dowieść, że nowoczesne typy aeroplanów dadzą zastosować się we wszelkich warunkach klimatycznych. Dalej dać zapęd do zastosowania latawców dla potrzeb handlowych i przedstawić wszystkim narodom doskonałość produkcji amerykańskiej, w interesie aeroplanowego przemysłu amerykańskiego. Wreszcie zapewnić Stanom Zjednoczonym honorowe miejsce pomiędzy narodami jako pierwszemu krajowi, który dokonał lotu naokoło świata“.

Plan i przygotowania do tej podróży były przeprowadzone w ciągu dwóch lat przez Służbę Powietrzną. W tym też czasie został wynaleziony i wykończony nowy typ statku powietrznego przez Douglas Air Company w Santa Monica w Kaliforniji.

Powyzszy aeroplan oficjalnie jako typ „DW-C“, został wybrany dzięki swej wytrzymałości i nośności. Jest zaopatrzony w motor pojedynczy typu Liberty 1923, i w próbach szybkości osiągnął 105,4 mil na godzinę, przy 1650 obrotów śmigła na minutę.

Podwozie tego aeroplanu jest wymienne. W typie lądowym składa się ono z podwozia typu osi podzielnej, i ma prosto ustawione dwa koła [36 cali na 8 cali]. W hydroplanie, podwozie składa się z bliźniaczych pontonów i jest zastosowane do nagłego opuszczenia się na wodę. Latawiec ten zaopatrzony jest w zbiornik pojemności 461 galonów, skoro jednak operuje jako hydroplan, może unieść tylko 350 galonów benzyny. Oleje, przeznaczone dla motoru, są umieszczone w płaskim zbiorniku o pojemności 30 galonów. — Aeroplany te posiadają elektryczny starter, podwójną kontrolę elektryczną, radjotelegraficzny aparat odbiorczy, oraz najnowsze typy aparatów pomocniczych.

Personal dla obsługi czterech aeroplanów, wyruszyć mających, został wybrany z pomiędzy 600 ochotników, którzy wszyscy byliby zdolni do urzeczywistnienia tego wspaniałego planu podróży. Ostateczny wybór padł na: Majora Frederick L. Martin, [dowódca]. Pilotów: porucznik Lowell H. Smith, Leigh Wade, Erik H. Nelsen. Zastępców: Le Clair D. Schulze, Leslie P. Arnold.

Porucznik Nelson, który bierze udział w podróży powietrznej na-

około świata, jako główny inżynier, jest jednym z najbardziej znanych pilotów armii amerykańskiej i uczestniczył w locie do Alaski w 1920 roku, jak również w locie do Porto Rico w 1922 roku.

Lot odbywa się w kierunku ze wschodu na zachód, mimo znane go faktu, że prawie na całej kuli ziemskiej wiatry przeważnie wieją z zachodu na wschód. Postanowienie powyższe zostało przyjęte na skutek zbadania warunków klimatycznych krajów przez które ma się odbyć podróż, jak również przez zdanie sobie sprawy z faktu, że podróż ta będzie trwała co najmniej 5 miesięcy, przebyć się mająca, wynosi około 25.000 mil.

Ilość samochodów na całym świecie. Wedle przybliżonej statystyki było w dniu 1-go stycznia 1924 r. 15,763,281 samochodów osobowych, 2,345,850 samochodów ciężarowych i 1,075, 600 motocykli czyli razem 19,184,131 pojazdów mechanicznych. Z liczby tej przypada na Amerykę 13,484,939 samochodów osobowych, 1,796,365 samochodów ciężarowych i 171,568 motocykli. W Polsce mieliśmy w r. 1923 około 5000 samochodów osobowych, 4000 samochodów ciężarowych oraz około 1250 motocykli.

48-godzinny rekord w Monzy. Na torze w Monzy cavaliere Dosio ustanowił rekord wytrzymałości w jeździe. Prowadził on mianowicie samochód O. M. przez 48 godzin bez przerwy i bez zmiany szofera. Swego czasu Mr. Edge na samochodzie Spyker-Maybach jeździł dwa razy po dwadzieścia godzin przebywając 2867,200 klm. Cavaliere Dosio przebył w 48 godzinach 3420 z szybkością średnią 71,25 kilometrów.

Organizacje lotnicze w Polsce.

1. Liga Obrony Państwowej Polskiej. 2. Aeroklub Polski. 3. Związek Lotników w Poznaniu. 4. Sekcja Lotnicza Politechniki Warszawskiej. 5. Koło Techników Lotniczych w Warszawie. 6. Związek Lotniczy Młodzieży.

KORZYSTNA OFERTA TYLKO DLA STAŁYCH CZYTELNIKÓW NOWOŚCI KALIFORNIJSKICH

Każdy Właściciel Automobilon powinien być dobrym Szoferem i Mechanikiem Automobilowym.

Poznaj Budowę i Działalność Automobilonu, a nie będziesz miał żadnych Kłopotów ze Swą Maszyną.

POPULARNY KURS MECHANIKI AUTOMOBILOWEJ

nauczy wszystkiego

Co Dobry Szofer i Mechanik Automobilowy Powinien Znać i Rozumieć.

Kurs ten składa się z trzynastu, gruntownie opracowanych, a przystępnie i dla każdego zrozumiałym językiem wyłożonych lekcji. Lekcje te są zaopatrzone w liczne, wyraźne rysunki i ilustracje ułatwiające dokładne zrozumienie przedmiotu. W kursie tym uwzględniono wszelkie techniczne nazwy tak polskie jak i angielskie.

Do Kursu Tego Dodajemy BEZPŁATNIE

Model Cztero-Cylindrowego Motoru Automobilowego Cztery 32-Calowe Tablice Automobilowe

Wartość tego modelu i tablicy jest kilka razy większa niż cena całego kursu.

POPULARNY KURS MECHANIKI AUTOMOBILOWEJ

zawiera następujące lekcje:

LEKCJA 1-a. Główniejsze części Współczesnego Automobilu.
LEKCJA 2-ga. Motor Gazolinowy, Jego Konstrukcja i działanie.
LEKCJA 3-cia. Motor "Knight." Motor Dwusuwowy.
LEKCJA 4-ta. Mierzenie Siły Motoru.
LEKCJA 5-ta. Motorownie Automobilowe, Cztery i Sześć Cylindrowe.
LEKCJA 6-ta. Motorowanie. Odmio i Dwunasto-Cylindrowe.

LEKCJA 7-ma. Karburetory, Dostarczanie Paliwa.
LEKCJA 8-ma. Urządzenia do Oświetlenia.
LEKCJA 9-ta. Urządzenia do ochładzania.
LEKCJA 10-ta. Zasady Elektryczności i Magnetyzmu.
LEKCJA 11-ta. Zapalanie prądem baterji.
LEKCJA 12-ta. Zapalanie Magnetycznym.
LEKCJA 13-ta. Akumulatory (Storage Baterje).

Nadto Patentowany Model Motoru Automobilowego z oznajmieniami działania i cztery wielkiego formatu TABLICE AUTOMOBILOWE przedstawiające: Automobil gazolinowy, Motor Automobilowy, elektryczny Zapłon i Wady w działaniu Motoru. Cały Ten POPULARNY KURS MECHANIKI AUTOMOBILOWEJ, wraz ze wszystkimi dodatkami, opracowany z nadzwyczajną starannością przez najlepszych specjalistów, kosztuje u nas TYLKO \$2.00, z opakowaniem i przesyłką

\$2.25.

Zamówienia wraz z należytością przysłać należy na adres:

NOWOŚCI KALIFORNIJSKIE

7116 Moneta Avenue
Los Angeles, California

UWAGA: Zapasy tego dzieła są nie wielkie. Kto chce je posiadać powinien zamówienie wysłać bezzwłocznie.



WYŚCIGOWIEC AUTOWY Cliff Woodbury przybył pierwszy do mety w Hawthorne, i wygrał nagrodę. Cliff ten się różni od przeważnej reszty samochodowych wyścigowców, że jest nadzwyczaj ostrożny i nigdy się nie zapala. Zdaniem jego, młodzi piloci autowi nie wiele warty są. Zatem pilot starszy, tem twardsze jego doświadczenie i ostrożniejsza jazda.

SKRZYŃKA POCZTOWA

Wojciech Ziętański, L. A. — Byłem na tym obchodzie 3-go maja który się odbył 25-go maja i był urządzony przez dobre panie, patriotki. Oddaję im za to moją serdeczną pochwałę. Ale swoją drogą muszę zwrócić uwagę Nowości Kal., że oprócz jednej krótkiej przemowy, na samym ostatku, nic tam nie było, coby przypominało Obchód Majowy. Kto bywał na Obchodach Majowych w Chicago, gdzie Polonia jest wyszkolona w takich sprawach, ten wie, jak to należy urządzać. Narodowy obchód to nie jest miejsce na włoskie opery, ani na żadne popisy szkolne. Na obchodzie Majowym powinno być tylko to, co się tyczy tego Obchodu. Ta panienska przy fortepianie, śpiewała bardzo dobrze, ale czemu nie zaśpiewała Witaj Majowa jutrzeńko. Świeć naszej polskiej ziemi, Witaj Maj, Piękny Maj, U pola ków błogi raj. A ci panowie ze Sokoła, to byli wcale bez przygotowania, aż wstyd było słuchać. Pan Słupecki — Sherman i p. Żdziebkowski — Miller powinni byli dopatrzyć aby się ten Obchód odbył należycie. A było powiedziane na ogłoszeniach, że nie będzie kolekt, a przecież była. To nie w porządku. Lepiejby było brać wstępne u drzwi, a nie psuć nastroju patriotycznego.

Andrzej Gdowski, Buffalo, N. Y. — Artykuł p. t. Epokowe Zagadnienie trafia mi do przekonania z wyjątkiem jednego tylko punktu. Tak pomiędzy wierszami daje się wyczytać, że autor przypisuje wybiciu szlachty czeskiej raczej dodatni wpływ na dalszy kulturalno - ekonomiczny rozwój Czech. Otóż z tem się stanowczo nie zgadzam, nie dla powodów sentymentalnych, ale wprost dlatego, że uważam, iż w krajach słowiańskich szlachta przodowała w rozwoju kulturalnym, stale wydając największy odsetek sił naukowych, literackich, muzycznych, artystycznych. Myślę więc, że gdyby nie wymordowano tej klasy, Czechy obecnie stałyby jeszcze wyżej kulturalnie, chociaż możliwe, że nie by ekonomicznie nie zyskały, mając paręset tysięcy kulturalnych pasożytów do wyżywienia.

Ks. W. Kwiatkowski, Wilkes-Barre, Pa. — Winszuję Wam, Panowie, tak pięknego i bogatego w treść i ilustracje pisma, i życząc Wam powodzenia w Waszem przedsięwzięciu, załączam prenumeratę.

W. Wielgus, Chicago. — Bardziejście dobrze panowie zrobili w opisie pożegnalnego koncertu artystki Wiśniewskiej żeście panowie nie wymienili nazwisk tych poważanych i wahadlowych mówców. A dlaczego? Otóż dlatego, że bez wyjątku każdy Dom Polski w Ameryce ma właśnie takich samych gagatków. Nazwiskami to oni mogą się różnić, ale swoim zachowaniem to oni są jak bliźnięta. Wszystko co trzeba zrobić aby Wasz o-

pis przenieść do Chicago albo do Milwaukee, do Detroit albo do Bufla, to tylko zmienić adres Domu i nazwisko artystki i datę koncertu, a zresztą wszystko może zostać takie same i dosłownie przedrukować.

Mateusz S., Seattle, Wash. — Proszę Panów nie podawać mojego nazwiska, bo nie chcę, aby ludzie wiedzieli kto to jest co pisze o swoim nieszczęściu.

Żona z bortnikiem ośm lat jak uciekła. Troje dzieciek ostawiła. Tu łąją się jak sieroty. Najstarsza córka, 18 років, matkuje młodszym. Pisałem do gazet wracaj żono, wszystko wybaczone, wracaj do swoich dzieci. Ani słyhu, ani dychu. Dawałem na msze święte do patronki św. Jadwigi Królowej. Wszystko nadaremno. A mówili ludzie nie modlić się do św. Jadwigi, bo kobieta zawsze za kobietą obsta je. Modliłem się do św. Mateusza, baby nie ma. Co robić? Bo się na umór rozpiję, jak te biedne sieroty upilnować? Zejdą na wyrzutek bez matki. Niech wróci, wszystko wybaczę, zapomnę. W Nowościach Kalifornijskich wy panowie dajcie mnie bratu swojemu Mateuszowi prawdziwą rzetelną radę, jak mężczyzna mężczyźnie, brat rodzony swemu bratu, my tu wszyscy bracia w Ameryce. Dziękuję.

Walenty Zdebko, Portland, Ore. — Taki artykuł jak Ludzie i Ludziska to jest czysta obelga i oszczerstwo. Panowie rzucacie się na ucziwych ludzi, za to, że robią byznes. Panowie podburzacie naród przeciwko rzetelnym byznesmanom, nazywając ich kołtunami i jołopami. Jeżeli wasza gazeta pójdzie dalej po takiej kryminalistycznej drodze, to z pewnością odstraszyście od siebie wszystkich prenumeratorów i takich co mają chęć zaprenumerować. To nie wasz byznes napadać na swoich kostumerów a tylko dawać nowości.

Również ten artykuł o małpie w nr. 3 jest gorszący. Tylko wyśmiewacie się z porządnych ludzi.



RZYMSKIE TUNIKI I TOGI przystrajały dźiatwę szkolną w ła-cińskich klasach średniej szkoły, Highschool, w Hollywood. Urządźily sobie dzieci w szkole rzymską ucztę i przez parę godzin podstrzyżone dziewczeczki i podgoleni chłopcy udawali Wirgiliuszów, Horacych, Neronów, Westalki i Kornelje. Nie ma nad życie dźiatwy szkolnej w Ameryce. Dużo sportu i rozrywki i — czasem — trochę nauki.

Gorące kraje

Po obu stronach równika leży przeszło 5000 kilometrów szeroki „pas gorący“. Tu w pewnych porach roku słońce stoi nad głowami ludzi [tak, iż nie rzucają oni żadnego cienia], a promienie jego padają prostopadle na ziemię; nawet gdy w innych miesiącach nie dochodzi do ziemi — to w każdym razie stoi blisko zenitu, a promienie jego padają na ziemię prawie prostopadle.

Przy takim padaniu promieni słonecznych ziemia nagrzewa się najmocniej, to też okolice równika ziemi są najcieplejsze, stanowią tak zwane „gorące kraje“ — nie znające zimy. Średnia temperatura roku wynosi 20, ciepło dochodzi tam czasem do 40 [Cels.], jest to upał u nas nieznan, u nas temperatura wyjątkowo podnosi się do 30 a średnia temperatura roku jest 7 — 8.

Ciepłe te krainy, nie znając zimy, mają roślinność zawsze zieloną. Jeśli liście z drzewa spadają, zioła, trawy więdną, to raczej wskutek zbytniego upału i suszy. W gorącym pasie ziemi, jeśli okolica miewa mało deszczu [są tu okolice, gdzie mijają lata całe bez

deszczu], roślinność żyć nie może, kraina staje się gorącą, bezwodną, bezludną pustynią skalistą lub piaszczystą.

Jeśli jednak te dobrze ogrzane ziemie mają podostatkiem wilgoci, roślinność rozwija się bujnie; trawy, zioła i krzewy tworzą zbitą gęstwinę. Rośliny rosna i dojrzewają nadzwyczaj szybko, a przy tem dochodzą do olbrzymiej wielkości.

W trawach gorących krain jeździec na koniu skryć się może; bambus, sięgający 20 metrów, jest wyolbrzymiałą trawą. Nasze skrzy py, paprocie tworzą w gorących krajach drzewa olbrzymie, a pewien gatunek pokrzywy ma w Ameryce południowej pień tak gruby, że Indianie rzną z niego deski.

I świat zwierzęcy pod wpływem ciepła, dzięki obfitości pokarmu dorasta w krainach równikowych niezwykłej wielkości i siły: struś dochodzi 3½ metrów wysokości, słoń około 100 centnarów wagi, długość węża boa dochodzi 7 metrów i t. p. W wilgoci i gorącu żyją niezliczone ilości gadów i owadów. Owady, ptaki mają barwy kwiatów i drogich kamieni.

Kraje równików to kraina słońca, ciepła i barw.

POLSCY LEKARZE CHIROPRAKTYKI

WALULIK I WALULIK

2305½ W. Union Róg W. 23 St.

TRAMWAJE: UNIVERSITY LUB ADAMS
Telefon: Beacon 1449 — Pokój 3.

Rezydencja 1722 Garfield Place

Godziny biurowe: od 9 do 12 i od 2 do 7 wieczór.

Przyjęcia w Niedzielę przez umowę.

KILKA PYTAŃ DLA WAS.

Czy macie kłopoty żądłka, płuc, serca, nerek, wnetrzności lu pecherza? Czy cierpicie na tak zwany reumatyzm, katar astme, gółter, bronchitę, paraliż, locomotor ataxia, epilepsyę, dyspensyę konstypacyę, hemoroidy, rupturę, zapalenie ślepej kieszki, lub na długo trwały ból głowy? W wielu wypadkach silnego lub fizycznego kłopotu, chiropraktyczne naprawienie na pewno usuwa przyczynę waszej choroby. Nic nie ryzykujecie. Nie ma żadnego niebezpieczeństwa. Pomaga niemowlętom, dzieciom, mężczyznom i niewiastom.



DR. S. WALULIK



DR. J. WALULIK

Nerwy które przechodzą przez waszą kość paclerzową dostarczają siły i energii wszystkim częścicom waszego ciała. Jeżeli macie jakie kłopoty z waszemi oczami, uszami, nosem lub dardtem, poradzcie się chiropraktyku. Dopomogło w wielu wypadkach zaniewidzenia, głuchoty i absolutnej straty głosu. Tysiące kobiet cierpi boleści w pachwinie, nogach, rękach piersiach, itd., które łatwo mogą być ulżone chiropraktyką. Nie ma żadnych nieprzyjemnych egzaminacyi. Więcej prawdziwej ulgi z mniejszym kosztem. Możecie być zdrowymi tylko wtenczas gdy ciało ludzkie znajduje się w należytem stanie. Wszystkie choroby powatają z przyczyn, gdy nacisk na nerwy przy kości paclerzowej jest za silny, i gdy rozwinie się i rozszerza się. Bez względu na to pod jaką nazwą wasza choroba ukrywa się, lub jak długo trwała jest, nie traćcie nadziei. Zgłóście się do mnie. Zdrowie zostało przewrócone w wielu wypadkach gdy wszystko inne nie przyniosło pożądanego skutku.

EGZAMINACJA I PORADA BEZPŁATNIE

ALEX TARASIEWICZ

BUFET I RESTAURACJA

440 South Main Street

Telefon VAndyke 4153

Rezydencja: 4924 Angeles Mesa Drive, [bet. 49 and 50 St.]

PAN Tarasiewicz przez dwanaście lat prowadził interes w Milwaukee, Wis., gdzie pozyskał sobie ogólny szacunek i poważanie w kołach byznesowych. W Polonji tamtejszej zdobył sobie tysiące przyjaciół, dzięki prawości charakteru i patryjotyzmowi. Był również czynny w miejscowej polityce i używał swego wpływu dla dobra swych rodaków i przyjaciół. Dlatego pozyskał wielką popularność i przykro mu też było opuścić przyjaciół, z którymi przeżył tyle lat w najlepszych stosunkach. Zwłaszcza ciężko mu było rozstać się z najlepszym przyjacielem Ludwikiem M. Koteckim, kontrolerem miasta Milwaukee, który przez cały czas pobytu pana Tarasiewicza w tem mieście, przyjmował go nadzwyczaj gościnnie, spełniając w ten sposób swoje obowiązki patryjotyczne względem rodaków, potrzebujących porady w Ameryce. Niemniej przykro było opuścić senatora Kleczkę i jego brata Leonarda, którzy prowadzą w Milwaukee uczciwą kancelarię adwokacką, i zaliczają się do jego szczerych przyjaciół. Ale wyjazd do Kalifornji był już postanowiony, więc nie było rady.

PAN Tarasiewicz przybył z Polski małym chłopcem i przez pierwszych kilkanaście lat podróżował po stanach Zjednoczonych. Wreszcie osiadł w Milwaukee i otworzył byznes hotelowy, połączony z restauracją. Powiodło mu się znakomicie dzięki tylko niezmiernie pracowitości, bo nauczył go doświadczenie, że bez pilności, energii i przezorności w Ameryce nie można się niczego dorobić, i pieczone gołąbki nie lęca same do gąbki.

WPRACY pomagała mu jego żona, pani Bronisława Tarasiewicz, nieodstępna towarzyszka życia, rodowita amerykanka, z rodziny Zaturskich, dawno osiadłych w Milwaukee i powszechnie szanowanych w tamtejszej Polonji.

PO dwunastu latach niezmiernie pracowitego życia państwo Tarasiewiczze wydzierżawili interes i puścili się w 1922-gim roku w daleką podróż. — Wyjechali do Europy i zwiedzili Francję — Paryż, Belgję, Niemcy — Berlin, a potem udali się do Polski. Tam zwiedzili Poznań, Toruń i Warszawę; przejechali stare rodzinne strony pana Tarasiewicza, aż dojechali do jego rodzinnego miasta Suwałków. Tu powitał ich brat Ludwik Tarasiewicz i najdroższa matka, pani Marjanna z Majewskich Tarasiewiczowa, 92-letnia szlachcianka, otoczona wnukami, a tak zdrowa i krzepka jak była wówczas, gdy syn Aleksander wyjeżdżał na dorobek za morze. Brat matki, a stryj pana Tarasiewicza, ksiądz Idzi Tarasiewicz, był już wtedy proboszczem parafji św. Kazimierza w Milwaukee, gdzie zbudował kościół, plebanję i szkołę, dla paru tysięcy polskich dzieci. Ksiądz Tarasiewicz zmarł przed czterdziestu laty, lecz pamięć jego dotąd jest szanowana przez polski lud w Ameryce.

ZE Suwałków wyjechali napowrót do Warszawy, a stąd do Gdańska, gdzie wzięli okręt do Liverpoolu. Zwiedzili Londyn i wyjechali do Irlandji, skąd powrócili do Ameryki.

PO krótkim pobycie w Bostonie pojechali do Nowego Yorku, a potem do Kanady. Z Kanady wzięli pociąg do Detroit, gdzie odwiedzili starych przyjaciół. Potem przejechali Chicago, Davenport w Iowie, i Minnesotę, zatrzymując się tu i owdzie dla odświeżenia dawnych znajomości. Odwiedzili brata, Romana Tarasiewicza, zamieszkałego na farmie w okolicy Superior,

Wisconsin, i stąd dojechali już prosto do swego ukochanego miasta Milwaukee, gdzie liczni przyjaciele przyjęli ich i powitali po cztero-miesięcznej nieobecności.

PAŃSTWO Tarasiewiczze przebyli w Milwaukee 25 dni, a potem znowu puścili się w drogę po rozmaitych Stanach, aż przybyli do Los Angeles w Kalifornji. W każdym Stanie zatrzymywali się po parę dni lub tygodni, zależnie od liczby przyjaciół, których chcieli odwiedzić.

DO Los Angeles przybyli w październiku 1922 roku. Właśnie w tych dniach Polonja wydała bal, więc skorzystali ze sposobności, aby poznać tutejszych polaków. Gościnność i życzliwość, z jaką ich przyjmowano, przeszły wszelkie oczekiwania. Uczuli się od razu jak w domu, między starymi przyjaciółmi, i dotąd wspominają ową chwilę, jako jedną z najmiłszych. Poznali się najprzód z państwem Milerów, Natuckich, Żrebców, Grabowskich, i jeszcze z wielu innymi.

PAŃSTWO Tarasiewiczze tak sobie upodobali Kalifornję, że przenieśli tu jednym ciągiem siedm miesięcy. W tym



czasie skończyła się dzierżawa ich hotelu w Milwaukee, więc w czerwcu 1923-go roku, powrócili do swej własności, i od czerwca aż do 10-go stycznia b. r. prowadzili interes w swym hotelu. Lecz miłe wspomnienia ze słonecznej Kalifornji nie dawały im spokoju. Więc dnia 10-go stycznia sprzedali swój hotel, i w dziesięć dni potem już byli w drodze do pomarańczowych gajów i do tej szlachetnej i gościnnej Polonji w Los Angeles, gdzie ich znowu przyjęto z radością jako starych, dobrych przyjaciół.

TU więc osiedli i przez cztery miesiące wypoczywali po swych długich podróżach, wprawdzie bardzo przyjemnych, lecz niemniej uciążliwych. Mieszkali przez ten cały czas z państwem Natuckich, którzy uważali ich jako członków rodziny i uprzyjemniali im czas najgościnniej.

TYMI dniami państwo Tarasiewiczze kupili sobie bardzo piękną rezydencję w eleganckiej dzielnicy, na Angeles Mesa Drive, nr. 4924, i wprowadzili się do niej 23-go maja. Mieszkanie posiada sześć wystawnie urządzonych pokoi, tak obszernych, że gospodarze mogą przyjmować licznych gości, bo dość jest miejsca dla wszystkich. Właściciele są bardzo zadowoleni ze swej rezydencji zarówno dlatego, że jest

wygodna i piękna, jak też dlatego, że oddalona jest tylko sześć mil od byznesu.

ZAŚ byznes państwa Tarasiewiczów znajduje się w samym środku miasta, 440 South Main Street. Jest to Ulica Główna, istniejąca w Los Angeles od samego założenia tego miasta, i jest też jedną z najludniejszych. Byznes jest podobny do tego, jaki prowadzili w swym hotelu w Milwaukee, a więc bufet i restauracja. Położony jest w znakomitem miejscu, gdzie tysiące ludzi codziennie przechodzi. Lokal jest zawsze przepełniony, bo każdy wie, że znajdzie tam dobrą przekąskę i najrozmaitsze napitki, dozwolone przez prohibicję. Interes jest stary i ma dobre imię. Setki ludzi odwiedza tam codziennie państwo Tarasiewiczów, życząc im najlepszego powodzenia, i nikt nie wątpi, że tak energicznym i pracowitym ludziom szczęście musi dopisać podobnie, jak im służyło w ich hotelu w Milwaukee.

7AŚ uprzejmi właściciele przyjmują wszystkich gości z całą serdecznością, i radzi są zawsze, skoro tylko nadaży się sposobność ugościć starych przyjaciół z Milwaukee i Chicago, i tutejszych rodaków z Los Angeles, tych znacznych, uczciwych i porządnych polaków, którzy już w pierwszym dniu otwarcia byznesu zjawili się tłumnie z życzeniami najlepszego powodzenia. Zarówno wszyscy polacy, jako też obywatele innych narodowości, którzy znają państwo Tarasiewiczów od dłuższego czasu, cieszą się z tego, że się osiedlili w Los Angeles i, że tu otworzyli swój byznes, w którym tak uprzejmie i szybko goście są obsługiwani. Sam właściciel zawsze osobiście, od wczesnego ranka do późnej nocy, pilnuje byznesu, sam swoim gościom służy, a do pomocy ma siedmiu asystentów, znakomicie wyćwiczonych i bardzo grzecznych. Ponieważ jednak pracy jest z każdym dniem coraz więcej, więc zamierza powiększyć liczbę swych pomocników. Doskonały kucharz prowadzi kuchnię. Lokal jest otwarty od szóstej rano do dwunastej w nocy, i gości jest zawsze pełno, i każdy jest zadowolony.

DAŃSTWO Tarasiewiczze zapraszają wszystkich bez wyjątku, jako swoich najlepszych przyjaciół, na dobrą przekąskę i smaczne napitki wszelkiego rodzaju, i tak mówią do swoich teraźniejszych i przyszłych gości: "Przybywajcie a będziecie szczęśliwi! Bo i nam będzie dobrze z Wami, i Wam będzie bardzo miło z nami, albowiem Was pożyjemy i ugasimy Wasze pragnienie. Czekamy na Was z całym naszym zasobem i zapewniamy Was, że będziecie szybko i grzecznie obsłużeni."

WYSYŁAMY w świat to serdeczne zaproszenie przez Nowości Kalifornijskie, to jedyne polskie ilustrowane pismo w Kalifornji, ponieważ uważamy je za najlepsze źródło wiadomości o polakach na półkuli Pacyfiku. Jesteśmy głęboko przekonani, że szerzy ono rzetelną oświatę w całej Ameryce między polakami, którzy je czytają. Życzymy z całego serca wszelkiej pomyślności temu pożytecznemu pismu. Słuszną jest jego rada, aby polacy nie jechali do Los Angeles na oślepie lub tylko z małymi zasobami, bo, żeby zacząć własny byznes w tych stronach, na to potrzeba dobrych kilka tysięcy gotówki, a nie parę set dolarów. Dla takich, co nie mają sporej gotówki, najlepiej zostać na Wschodzie przy tem co mają. — Ten nasz kalifornijski tygodnik wychodzi dopiero od 6-go kwietnia b. r., ale już pozyskał bardzo licznych przyjaciół, do których my również całym sercem należymy."

Z poważaniem,

Bronisława i Aleksander
Tarasiewiczze.

POLONJA

LOS ANGELES

Obchód Konstytucji 3-go maja odbył się d. 25-go maja w Domu Cz. Polskiej przy współudziale około trzystu gości, nie licząc drobnych dzieci. Dzięki wysiłkom komitetu złożonego z pań, I. Denante, F. Jankiewicz, J. Kudlickiej i p. Ogłodzińskiego, obchód powiódł się dobrze. Przemowa pani Kudlickiej, koncert prof. Michniewicza, deklamacja pani Jankiewicz i śpiew panny Grabskiej z mistrzynią Felcją Romanowską przy fortepianie, stanowiły program bardzo piękny. Żywe obrazy p. Ogłodzińskiego były bardzo malownicze. Na zakończenie Chór Sokołów odśpiewał Rotę Konopnickiej. — Wielce Szanownemu Komitetowi należy się najserdeczniejsze uznanie za spełnienie obowiązku zaniechanego przez resztę tutejszej Polonji.

Bal Klubu Polek odbył się w Domu Cz. Pol. dnia 17-go b. m. przy współudziale pięknych dam w balowych strojach i panów we frakach i smokingach. Polonja w L. A. wystąpiła okazale, elegancko i wzorowo, jak jej przystaje. Działka nie płatała się pod nogami, i mniej też było tych amerykańskich chłopców i dziewcząt, co to idą z ulicy, gdzie tylko słychać muzykę, płacąc cenę wstępu, i w kapeluszach i płaszczach urządzają sobie trzęsiąkę przed orkiestrą. Te uliczne parki mącą polskie zabawy—i trzeba im raz na zawsze uniemożliwić dostęp. Jest to konieczność, od której żaden komitet balowy nie może się wymówić. — Pozatem bal

Klubu Polek udał się doskonale pod każdym względem, i goście oczekują z upragnieniem następnego.

Polski lekarz, Dr. G. L. Hamilton, urodził się w Petersburgu, z matki Polki i ojca Anglika. Dyplom lekarski zdobył w uniwersytecie w Baltimore, Md. Przybył do Ameryki w 1892 r. i osiadł w Kansas City, Kan., gdzie był członkiem Sokoła i lekarzem gr. 1115 Z. N. P. Osiadł w L. A. w 1917 r. i również jest doktorem Z. N. P. — Wojna ostatnia dała mu sposobność poznania Syberji, dokąd pojechał z wojskową wyprawą amerykańską jako lekarz pułkowy. Powrócił stamtąd w 1920 r. i odtąd stale praktykuje w L. A. Dr. Hamilton przygotowuje szereg odczytów z obrazami, które da w bliskiej przyszłości w Domu Cz. Polskiej.

P. Józef Żebrowski zdał z wyśzczególnieniem egzamin konstytucyjny i otrzymał pełne prawa obywatelskie.

P. Władysław Szelażkiewicz wybudował sobie piękną rezydencję na podgórzu L. A., w okolicy zajętej przez wille i parki.

Wydział Domu Cz. Polskiej na posiedzeniu d. 18-go maja przyjął jednogłośnie zaproszenie Towarzystwa Kościuszki, aby wziąć udział w jego obchodzie 10-cio letniego jubileuszu istnienia. Zatem dawne i przykre nieporozumienie między Domem a Tow. Kościuszki zostanie wreszcie załatwione — i zbliża się czas, gdy Polonja tutejsza pracować będzie zgodnie i skutecznie.

Państwo Natucey obchodzili 13-go maja srebrne wesele. Uczta jubileuszowa odbyła się w domu starszej córki, pani M. Chwastek, której mąż jest z zawodu farbiarzem ubrań. Liczne grono przyjaciół bawiło się doskonale. — P. Felix Natucki, solenizant, jest z zawodu piekarzem. Urodzony w województwie płockim w 1875 r., przybył do Ameryki w 1892 r. i przez ostatnie 18 lat zajmuje się



NAJSTARSZY SZEWC w Los Angeles jest p. W. B. Jennings. Mieszka od dwudziestu lat w tej samej pracowni na East Main Street 220—i wszyscy go znają i szanują. Dorobił się ładnej farmy w okolicy Los Angeles, ale mimo to od wczesnego rana do wieczora pilnuje hysnesu. Powiada, że gdyby nawet wybuchła nafta na jego ziemi, nie zmieniłby swego trybu życia, bo regularna praca to najlepsza rozrywka i najlepsze lekarstwo na wszystkie smutki. A że jest stary i mądry i mówi z doświadczenia, więc trzeba mu wlerzyć.

wyłącznie interesem realnościowym. Przed ośmiu laty przeniósł swój byznes do Phenix Arizona gdzie pobyl około cztery lata, a potem wyjechał do Los Angeles, i osiadł tu na stałe. — Żona jego, jest rodowitą amerykanką z Chicago, lecz włada płynnie językiem polskim i bierze czynny udział w życiu Polonji. A czynności tych jest dużo, bo p. Natucki założył przed rokiem Tow. Polaków w L. A., z celem oświatowym. Sekretarzem tego T-a jest Fr. Ig. Boryszewski, zawodowy fotograf. — Tow. liczy obecnie 25 członków, ale pp. Natucki i Boryszewski spodziewają się szybkiego rozwoju, skoro tylko będzie inkorporowane i wybierze stały wydział.

Madison, Wis. — Piotr Posempny, student uniwersytetu Wisconsin, został zastrzelony przez Patryka Powersa, starego policjanta. Powers zabił go w pobliżu swego domu. Tłómaczy się, że wziął Posempnego za złodzieja. Zabity stu-

dent liczył lat 21 i pochodził z Two Rivers, Wis.

Cambridge Springs, Pa. — Dyrektor Instytutu Rzemieślniczego w Kolegium Związkowym, inż. J. S. Kozaczka, wydał piękną odezwę do Polaków w Ameryce, w której powiada:

“Poniżającą opinię, jaką mamy tu w Ameryce, zawdzięczyć możemy brakowi zawodowego wykształcenia. Szkołą, która już od dziesięciu lat chlubnie spełnia swoje zadanie, jest Instytut Rzemieślniczy w Cambridge Springs, Pa., gdzie każdy może nauczyć się rzemiosła a przytem zdobyć odpowiednie techniczne wykształcenie, które postawi go w społeczeństwie na innej stopie. Poza tem każdy uczeń szkoły Związkowej nauczy się języka i historii ojczystej, zdobędzie szacunek dla szlachetnych tradycji swego narodu, co w rzeczywistości pozwoli mu być lepszym i użyteczniejszym członkiem społeczeństwa”.

KALENDARZ TOWARZYSTW W LOS ANGELES

— Czytelnia Polska, Gr. 700 Z. N. P., Dom Cz. Pol., 3-cia niedziela, godz. 8 wiecz.

— Gmina 73 Z. N. P., Dom Cz. Pol.

— Klub Koblet, Dom Cz. Pol., 1-sza i 3-cia środa

— Tow. Marji Konopnickiej, 1183 E. Vernon Ave., 1-sza niedziela.

— Tow. Tad. Kościuszki, Gr. 1751 Z. N. P. 111 W. 3 St.

— Stowarzyszenie Polaków w L. A. 2533 E. 55th Street.

— Sokół, Dom Cz. Pol., ostatni piątek.

— Tow. św. Józefa, Z. R. K., Sala kościelna Cypress i Pepper St., 2-ga niedziela, godz. 11 rano.

Józef Skokowski, Właściciel

Telefon Angelus 2173

Kalifornijskie Towarzystwo WYROBU CZOPKÓW

[CALIFORNIA CONE COMPANY]

WYTWÓRCY

ANDRUTÓW

NAJLEPSZE CZOPKI NA LODY

1410 PLEASANT AVENUE

LOS ANGELES, CAL.

SZANOWNI RODACY

Gdy macie budować zwróćcie się do firmy

M. F. KASPROWITZ & SON

Contractors and Builders

7940 Pacoima Avenue

ROUTE No. 2. BOX 366

LANKERSHIM, CALIFORNIA

Celem naszym jest zadowolnić Rodaków pracą i ceną.

Obliczenie i poradę dajemy bezpłatnie.

SECURITY TRUST & SAVINGS BANK

SAVINGS COMMERCIAL TRUST

LOS ANGELES, CALIFORNIA.

RESOURCES OVER 200 MILLIONS

Główne Biuro przy 5-ej i Spring Ul.

PLACIMY 4 PROCENT OD WKŁADÓW OSZCZĘDNOŚCIOWYCH

EQUITABLE BRANCH

FIRST AND SPRING STS.

MIECZYSLAW S. ZBOROWSKI

KIEROWNIK DZIAŁU ZAGRANICZNEGO

POŚWIĘCAMY WIELE UWAGI WYDZIAŁOWI WYSYŁKI PIENIĘDZY DO KRAJU.

Dla wygody publiczności mamy filje rozrzucone po całym mieście. Jedną z nich mieści się w narożniku przy Florence i Moneta Ave. p. Dick jest Manażerem tej filji.



ROPNE SZYBY W LOS ANGELES, KALIFORNJA

POKLADY asfaltowe w południowej Kalifornii znane były od dawna. W miasteczku Sunset, niedaleko Santa Barbara, znajduje się w morzu pomost tysiąc metrowy, wzdłuż którego ciągną się szyby, pompujące asfalt z głębokości kilkuset stóp, wierconych w dnie morskiem. Za naftą zaczęto wiercić w okolicy L. A. w 1919 roku. W przeszłym, 1923, roku produkcja wynosiła przeszło dwieście milionów beczek, czyli trzy-czwarte całej kalifornijskiej produkcji, która ma być stosunkowo największa na świecie. — Najobfitsze pole naftowe odkryte zostały też

pod Los Angeles w czerwcu 1921 r. na wzgórzu Signal Hill. Aż do tego czasu mieszkało tam kilku biednych farmerów, żyjących z ogrodowizny i dniówki. Obecnie są milionerami. Sześćset ropnych szymbów, z których czterysta wydaje naftę, zaspakaja ich skromne potrzeby fonograficzne, pianolowe i samochodowe. — Równocześnie cena okolicznej ziemi wzrosła stokrotnie, i znajduje chętnych spekulantów, między którymi nie brak polaków, chętnych zawsze do pozbycia się ciężko uciążanego grosza na obiecanki — cacanki. Tymczasem pieniądze te idą na wier-

cenie 180-ciu suchych szymbów, które jednak mogą w przyszłości dać tyle, aby opłacić koszty druku pięknych akcji i wydatki biurowe i adwokackie. Zaś naszym przedsiębiorczym emigrantom z Powiśla i Karpat pozostaną przepiękne wspomnienia niespełnionych milionowych nadziei. — Amerykańskie przysłowie mówi, że każdej minuty rodzą się dwaj—akcjonariusze naftowi. Ale nie mówi jakiej są narodowości., Trzeba się dopiero domyślić.

Ropę sprowadzają rurociągi do tuzina rafinerji, z których największa w El Segundo, należąca do

Standard Oil Company, zużywa dziennie trzydzieści tysięcy beczek. Destylarnia Union Oil Company przerabia prawie drugie tyle na gazolinę, smary i rozmaite oleje.

W porcie Los Angeles pompuje się naftę do stalowych okrętów, urządzonych umyślnie na ten cel, które przewożą destylaty do Azji. Średnia pojemność takiego pływającego kotła, wynosi trzy tysiące ton.

Przewóz jest stosunkowo bardzo tani, bo opala się rozpyloną naftą, a załoga rzadko dochodzi do dziesięciu ludzi.

NAJWIĘKSZYM WYNAŁAZKIEM DLA KOBIET CIĘŻKO PRACUJĄCYCH JEST "OVERALL" PROSZEK DO PRANIA

Przy pomocy tego proszku można wyprać najbardziej brudny przedmiot w 20 minutach, bez wielkiego tarcia. Staraj się oszczędzić pieniądze, czas i ciężką pracę. — Proszek do prania "OVERALL" nie niszczy przedmiotów ani też rąk.

Proszek ten został specjalnie sporządzony dla ciężko pracujących kobiet.

Zażądaj od swego kupca paczki za darmo na próbę lub pisz do nas.

Overall Washing Powder Company

75 EAST 10th STREET

NEW YORK CITY